



# SEMPER FIDELIS

PL ISSN 00866-9414

STYCZEŃ – MARZEC 1 (137) 2015

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH. WROCŁAW



# Spis treści

Życzenia świąteczne .....	1
Danuta Śliwińska – Polska Wielkanoc .....	1
Kazimiera Głogowska-Gosz – 100 rocznica urodzin polskiego poety zamęczonego w 1943 r. na Wołyniu .....	5
Marian Hemar – <i>Piosenka o Lwowie</i> .....	6
Stanisław Grossmann – Wojciech Kilar we Lwowie .....	7
Stanisław Materniak – Z rubieży Kresów Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej .....	8
Izabela Nowak – Mój Lwów .....	10
Rudolf Piss – List do Szanownej Pani Małgorzaty Zemskiej .....	12
Bronisław Orzechowski – Sowiecka okupacja Lwowa w latach 1939–1941 .....	13
Jerzy Duda – Tajne nauczanie w Stryju (1941–1944) .....	16
Anna Korbecka – V Tydzień Patrona w Łodzi .....	17
Jerzy Duda – Morderstwo w majestacie prawa .....	19
<b>UROCZYŚTOŚCI W ODDZIAŁACH I KLUBACH TMLiKPW</b>	
Czesław Kozłowski – XX Koszaliński Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej im. Mariana Hemara .....	22
Janusz Sekulski – 20 lat działalności .....	23
Janusz Sekulski – Z pomocą dla Polaków na Wschodzie .....	24
Józef Tarniowy – U Kresowian na polskich Łużycach .....	25
Andrzej Azyan – 96 rocznica obrony Lwowa, XXV-lecie powstania TMLiKPW w Zabrze .....	27
Magdalena Dudek – Święty Mikołaj z wizytą na Kresach Południowo-Wschodnich .....	29
Helena Pawlak – 25-lecie Oddziału TMLiKPW w Gorzowie Wlkp. ....	30
List od Prezydenta RP .....	32
List z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego .....	33
Ks. Prof. Józef Wolczański .....	34
Karol Liwirski – Dzień Lwowa i Kultury Kresowej Świdnickiego Oddziału TMLiKPW .....	34
Alicja i Jan Rawscy – Uroczystości w Tarnobrzegu .....	38
Antoni Wilgusiewicz – Lwowianie i kresowianie na Górnym Śląsku i w Katowicach po II wojnie światowej .....	39
Irena Kalita, Jerzy Duda – Działalność kresowych organizacji w Opolu w drugim półroczu 2014 roku .....	43
Tadeusz Józków – Moi przodkowie .....	45
Andrzej Szlichta – Jest taki pomnik .....	45
Mieczysław Kostur – XV Powiatowy Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej Świdwin 2014 .....	46
Barbara Kwiecień i Stanisława Uglis – Spotkanie kresowe w Miliczu .....	48
Jan Arski – O Katyniu, Sybirakach i rzezi wołyńskiej .....	48
Adam Gyurkovich, Anna Madej – Oddział Krakowski po ćwierćwieczu .....	49
Jerzy Duda – Madonny Kresowe .....	52
Janina Oparowska – Aby nie zapomnieć, skąd nasze korzenie .....	53
Janina Oparowska – <i>Który to już raz</i> – wiersz .....	54
Ryszard Orzechowski – Hotele i restauracje starego Lwowa .....	54
Przestroga dla potomnych .....	57
Antoni Wilgusiewicz – Genialni? Wiadome, ze Lwowa! .....	58
Jerzy Duda – „Kresowa Atlantyda”. Tom piąty .....	59
Danuta Śliwińska – Uzupełnienie do sprawozdania z działalności Oddziałów i Klubów TMLiKPW w 2013 r. ....	62
<b>Z ŻAŁOBNEJ KARTY</b>	
Jerzy Duda – Śp. mgr Irena Halicka (1936 – 2014) .....	63
Śp. prof. dr Adam Mościcki (1934 – 2014) .....	63
Andrzej Kaminski – Śp. mgr Jerzy Petryński (1928 – 2014) .....	64
Danuta Śliwińska – Śp. płk dr Jerzy Klepacki, Śp. dr Karolina Kuchajewicz, Śp. Stefania Wolińska, Śp. Kamila Danuta Walewska .....	64–65
Lista Ofiarodawców .....	65

*Pismo współfinansowane przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.*

*Strona I i IV okładki – kartki świąteczne z lat trzydziestych XX wieku.*

*Nakład: 850 egzemplarzy*

**Redaktor naczelny:** Andrzej KAMINSKI  
**Redaguje Kolegium:** Danuta ŚLIWIŃSKA, Jerzy PETRYŃSKI, Jolanta KOŁODZIEJSKA  
**Właściciel tytułu i adres redakcji:** Towarzystwo Mitośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,  
50-011 Wrocław, ul. Kościuszki 35/B/E, druga oficyna; tel./fax 71/344-88-93;  
**Nowe konto:** PKO-BP O/Wrocław Nr 53 1020 5242 0000 2102 0131 9631

*Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. W publikowanych tekstach zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów, zmian tytułów oraz poprawek stylistyczno-językowych. Nie płacimy honorariów autorskich.*

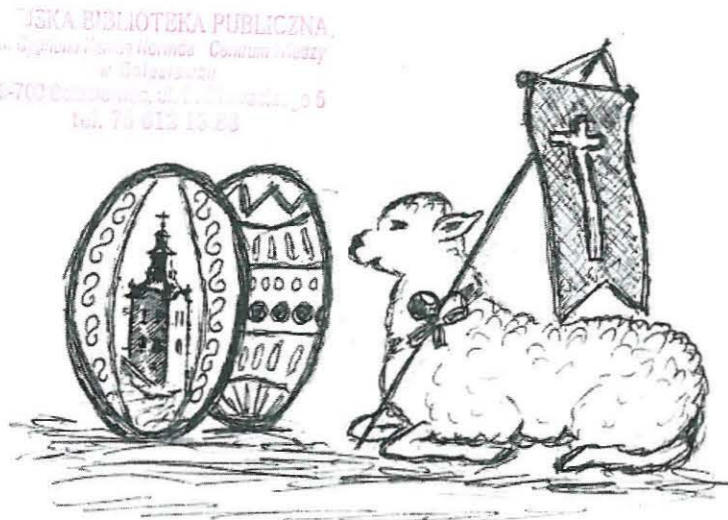
*Wesoły nam dziś dzień nastał...*

*Wszystkim Szanownym i Drogim Lwowianom, Kresowianom, Waszym Rodzinom i Sympatykom Towarzystwa składamy najserdeczniejsze życzenia Błogosławionych, Wiosennych Świąt Wielkiej Nocy. Aby były dla Was czasem odrodzenia wiary i nadziei na lepsze jutro, a radość płynąca*

*ze Zmartwychwstania Pańskiego niech stanowi źródło wszelkiego dobra i przynika w Wasze codzienne życie, napędzając je prawdziwym szczęściem.*

*Wesołego Alleluja!*

*Zarząd Główny TMLiKPW  
i Redakcja „Semper Fidelis”*



## Danuta Śliwińska Polska Wielkanoc

Święto Zmartwychwstania Pańskiego to największe święto chrześcijańskie. Papież Grzegorz Wielki nazwał je Solemnitas Solemnitatum, czyli uroczystość uroczystości. Następując po zapustach, święcie końca zimy i początku wiosny – poprzedzana Wielkim Postem – Wielkanoc jest również świętem wiosny zwycięsko obejmującej panowanie nad światem. Dlatego też Święta te tak wiele miejsca zajmują w wierzeniach i wyobrażeniach prawie wszystkich ludów europejskich. W te radosne i wesołe święto wplatają się i poważne, smutne tony płynące z rozważań o Męce Pańskiej.

Święta Wielkiej Nocy mają wiele cech wspólnych podkreślających nasz narodowy charakter, naszą polską serdeczność, gościnność, głęboką pobożność, dzięki którym religia i obyczaje przenikają się wzajemnie. Dzielenie się jajkiem przypomina prastare chrześcijańskie agapy. Dla Polaków Święta Wielkanocne były zawsze świętem wiary w sprawiedliwość polskich pragnień, w słuszność polskich wysiłków, w triumf przekazywanych nam przez pokolenia cnót narodowych. Święta te były i są dla nas również wspólnym symbolem zwycięstwa dobra ze złem, ducha nad materią. Dlatego w Polsce obchodzone są niezwykle uroczystości. Odrodzenie duchowe, które daje Zmartwychwstanie Pańskie, udział w rekolekcjach, odpuszczenie grzechów – niesie nową wiosnę.

W domach naszych staramy się kultywować tradycje i obyczaje związane z tymi pięknymi Świętami. Przestrzegamy kanonów Wielkiego Postu, w Niedzielę Palmową święcimy „palemki” i przechowujemy je w domu do następnego roku dla zapewnienia rodzinie zdrowia i ogólnego powodzenia.

W tym miejscu przytoczę wiersz Jerzego Masióra

### **Na Wielkanoc**

*Przyniesiemy do domu bazie  
I leszczykowych seledynów,  
Słońce zza rogu nas porazi,  
Pozielenieje Zamarstynów.*

*Zawilce z Pohulanki, podmiejskie wesele,  
Tarnina na Kajzerwaldzie pęcznieje.  
Ten dzień pozostał, a to już tak wiele.  
Wracajmy – coś się dzieje.*

*Wracajmy po tamtą Wielkanoc,  
Po fiołki dla niej ze Strzeleckiego,  
Po dni rozkolysane, rozdzwonione  
Świata tamtego.*

Wielki Tydzień upływa pod znakiem przygotowań i oczekiwania Wielkiej Niedzieli. W Wielką Środę uczestniczymy w odprawianej w kościele „ciemnej jutrzni” – po której milkną dzwony, od Wielkiego Czwartku używa się kołatek, w tym dniu jemy postną kolację na pamiątkę wieczerzy pańskiej. W Wielki Piątek odwiedzamy w kościołach Groby Chrystusowe oraz malujemy jajka, robimy pisanki.

Wiele legend na całym świecie opartych jest na tym, że świat powstał z jajka. Jajko według „Dawnych zwyczajów wielkanocnych” Borzyjowicza uważane jest za „samoistną, żywą w stanie chwilowego uśpienia pozostającą istotę, symbol siły twórczej i niszczącej, dnia i nocy, żywota i śmierci, tego przebytego życia, które zgasło i tego nowego, które ma się zacząć.”

Wiele też jest starych podań i legend, dotyczących początku malowania jajek, ale jakkolwiek był początek – zwyczaj malowania jajek trwa do dzisiaj i zajmuje wiele miejsca w zwyczajach wielkanocnych.

W Wielką Sobotę przygotowujemy tradycyjny koszyk z jadem i święcimy go w kościele. Poza częścią religijną w Wielkim Tygodniu przygotowujemy nasz dom, mieszkanie na okres świąteczny nadając im odpowiedni wystrój. Dużo mamy pracy, ponieważ gotujemy, pieczemy na wszystkie dni świąteczne, żeby później w kuchni spędzać jak najmniej czasu.

Przychodzi długo oczekiwana Wielka Niedziela, w czasie której uczestniczymy we Mszy św. Rezurekcyjnej, a dzwony kościelne brzmiąc w tym dniu w szczególny sposób oznajmiają zmartwychwstanie Chrystusa. Po Rezurekcji śpieszymy do domów na śniadanie wielkanocne, które przeważnie w bliskim, rodzinnym gronie nieraz trwa długo. Śniadanie rozpoczynamy od dzielenia się święconym jajkiem i składania sobie życzeń.

Przytoczę wiersz Marii Konopnickiej

#### **Dzielenie się święconym jajkiem**

*Zadzwoniły już dzwony,  
dzień nastał wesoly.  
Pod święconym pieczywem  
uginają się stoły.*

*Leży jajko święcone  
malowane farbami –  
kto też dzisiaj tym jajkiem  
będzie dzielił się z nami?*

*A więc ojciec i matka –  
oni pierwsi najpewniej,  
potem bracia i siostry,  
i sąsiedzi i krewni.*

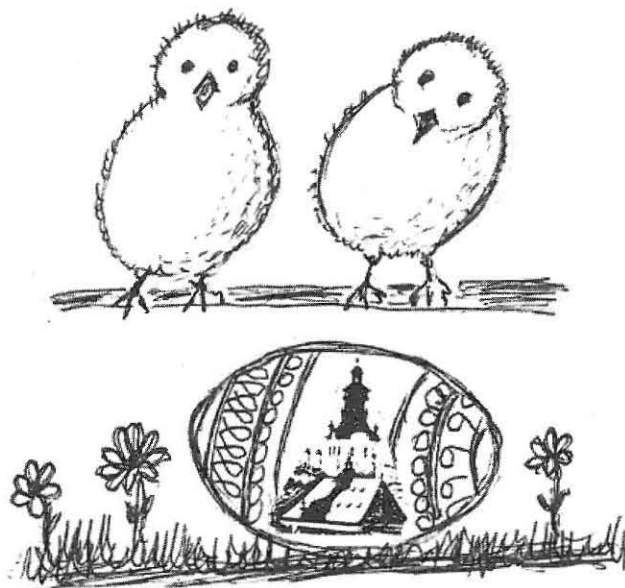
*Potem ... nie wiem kto dalej,  
a odgadnąć to sztuka  
może jakiś gość z drogi  
do drzwi chaty zapuka.*

*Może dziadziś zgrzybiały,  
co się modli w kościele?  
To się także tym jajkiem  
z biednym dziadkiem podzielę.*

W czasie tym kierujemy nasze myśli w stronę naszych Rodaków, zwłaszcza za Wschodnią Granicą życząc im dobrego zdrowia, lepszego i spokojnego życia, ciągłego wsparcia władz miejscowych i władz kraju ojczystego. Po życzeniach przystępujemy do spożywania tradycyjnych smakołyków – naprzód koszyczka ze święconką, a potem z pięknie udekorowanego stołu świątecznego, pełnego tradycyjnych pyszności. Po Wielkiej Niedzieli następuje poniedziałek Wielka-

nocny, który jest dniem odwiedzin rodziny, przyjaciół, spacerów i ... oblewania wodą. Z tego zwyczaju w miastach pozostało już niewiele, trochę wodą oblewają się dzieci i młodzież, a w wielu domach oblewanie polega na pokropieniu wodą lub dobrą wodą kolońską lub inną zapachową. Są miejscowości, gdzie te zwyczaje związane ze śmigusem-dyngusem się kultywuje i są nawet specjalnie reżyserowane dla ich pokazania w mediach.

Starajmy się, aby jak najwięcej obrzędów i tradycji przekazać następnym pokoleniom. Niektóre niezmiennie przetrwały do dnia dzisiejszego, a bez nich zbladłby urok świąt. Każde pokolenie dodaje coś nowego do dawnych zwyczajów. Przypominam, że zawsze powinniśmy pamiętać o radach Leona Potockiego z 1854 r. – „Minęły wieki, a tak jak niegdyś znicz od pogan strzeżony, tak jak pogańskie pamiątki od ludu przechowywane – pielęgnujmy dawne przodków obrzędy, to co weszło w zwyczaj, niech zwyczajem pozostanie a to co było, cośmy od Ojców zasłyszeli lub sami jeszcze widzieli przekażmy tym co po nas przyjdą, pomni, że gdzie była przeszłość tam i przyszłość będzie” ...



A teraz, jak zwykle, dalsze przepisy na stół wielkanocny:

#### **Jajka w galarecie**

##### **Składniki:**

4 jajka zgotowane na twardo, 2 szklanki rosolu warzywnego, 1 szklanka białego, półwytrawnego wina, 1/3 strąka czerwonej papryki, 1/3 strąka zielonej papryki, łyżka posiekanego szczypiorku, łyżka posiekanego koperku, 3 dkg żelatyny, 8 małych pomidorków koktajlowych. Do dekoracji: 8 listków zielonej salaty, 4 małe pomidorki koktajlowe, 8 gałązek zielonego koperku.

##### **Przygotowanie:**

w zgotowanym rosole warzywnym rozpuszczamy żelatynę, dodajemy wino, posiekany szczypiorek i koperk. Tężejącą galaretką zalewamy dno filiżanek lub innych niewielkich foremek, a kiedy całkowicie stężeje, wkładamy do każdej foremki po 1/2 jajka zgotowanego

na twardo, żółtkiem na dół, 1 pomidorek podzielony na 4 części, po małej łyżeczce do kawy papryki czerwonej i zielonej. Zalewamy tężejącą galaretką i wstawiamy do lodówki, aby zastygły. Gdy całkowicie stężą, przed podaniem na stół, wyjmujemy galaretki z foremek, układamy na liściach zielonej sałaty, a wierzch ozdabiamy połówką pomidorka i gałązką koperku.

### Szynka z jajami w pomidorach

#### Składniki:

8 pomidorów, 20 dkg chudej szynki, 4 jajka zgotowane na twardo, 1 płaska łyżeczka startego chrzanu, 3 łyżki gęstego naturalnego jogurtu, 1/2 łyżki posiekanego szczypiorku, 1 łyżkę posiekanego koperku, 8 gałązek zielonej pietruszki, 8 listków zielonej sałaty, sól, cukier, pieprz biały.

#### Przygotowanie:

jajka zgotowane na twardo i szynkę kroimy w drobną kosteczkę, dodajemy chrzan, koperek, szczypiorek, mieszamy z jogurtem, dosmaczamy solą, cukrem i pieprzem. Pomidory przekrawamy na 2/3 wysokości, odcinamy czapę, a z pozostałej części wydrążamy środki i napełniamy kąpiatą porcją sałatki. Wierzch dekorujemy zielonymi liśćmi pietruszki i układamy na zielonych liściach sałaty.

### Wykwintny sos chrzanowy z jabłkiem

#### Składniki:

1 większy korzeń chrzanu, 2 winne średniej wielkości jabłka, łyżka oliwy, większy kieliszek białego półwytrawnego wina, 3 suszone śliwki, łyżka drobniutko posiekanych, bez skórki, migdałów, 1/3 szklanki rosołu warzywnego.

#### Przygotowanie:

chrzan obieramy i ścieramy na tarce o drobnych oczkach, mieszamy ze startymi na tarce o drobnych oczkach jabłkami. Dodajemy oliwę, posiekane migdały, drobniutko posiekane bez pestek suszone śliwki, rozprowadzamy winem i rosołem warzywnym i doprawiamy do smaku solą i cukrem. Taki sos chrzanowy podajemy do wędlin, pieczonych kurczaków i pieczonej cielęciny.

### Czerwony barszcz wielkanocny

Barszcz wielkanocny tym różni się od wigilijnego, że gotowany jest na bardzo esencjonalnym wywarze mięsny, np. na wodzie, w której gotowała się szynka lub na rosolu z wołowiny połączonej z drobiem. Taki czysty barszcz w filiżankach jest najlepszą zupą po obfitym śniadaniu wielkanocnym.

#### Kwas buraczany:

1 kg buraków, kromka razowego chleba, przegotowana letnia woda lub: 1 kg buraków, 2 ząbki czosnku, łyżeczka kminku, 1 marchewka, 1 pietruszka, 1/4 selera, mały korzonek chrzanu, 1 łyżeczka soli, 1/2 łyżeczka cukru, kromka razowego chleba, przegotowana letnia woda.

#### Przygotowanie kwasu:

obrane i pokrojone w plasterki buraki oraz jarzyny układamy w szklanym słoju i zalewamy letnią przegotowa-

naną wodą tak, aby wszystko było przykryte. Dodajemy sól, cukier i kminek. Na wierzch kładziemy kromkę razowego chleba. Słój nakrywamy czterokrotnie złożoną gazą, obwiązujemy i stawiamy na około 5–6 dni w ciepłym miejscu, np. przy kaloryferze. Następnie usuwamy kożuch, przecedzamy przez sito czysty kwas do butelek, butelki zakręcamy i wstawiamy do lodówki. Może tak stać nawet do dwóch miesięcy.

### Przyrządzenie barszczu wielkanocnego

#### Składniki:

2 litry wywaru z szynki lub rosół z 1/2 kg wołowiny z kością i 1/4 kg kurczaka, 2 ziarenka ziela angielskiego, 2 ziarenka czarnego pieprzu, listek laurowy, 1 ząbek czosnku, ok. 1/2 litra kwasu buraczanego, sól, cukier, pieprz.

#### Przygotowanie:

jeśli nie mamy wywaru z szynki (ewentualnie może być z kielbas), gotujemy smak z mięsa wołowego, drobiu, włoszczyzny, buraków i korzeni. Po ugotowaniu rosółu przelewamy przez sito, dodajemy kwas buraczany – ok. 1/2 litra (zależy od tego, jak kwaśny chcemy mieć barszcz), podgrzewamy, ale nie gotujemy, bo traci kolor i smak, doprawiamy do smaku solą, cukrem, pieprzem, dodajemy rozarty ząbek czosnku. Podajemy czysty w filiżankach.

### Pieczeń cielęca nadziewana szynką i jajami

#### Składniki:

ok. 1,6 kg cielęciny bez kości, najlepiej z kulki, 5 dkg słoniny, 3 jajka, 15 dkg chudej szynki, 2 łyżki masła, 1 ząbek czosnku, 1/2 łyżeczki posiekanego koperku, sól, pieprz, tłuszcz do brytfanny.

#### Przygotowanie:

cielęcinę rozbijamy na cienki prostokątny płat, nacieramy ząbkiem czosnku i solą, na wierzch kładziemy bardzo cienkie plasterki słoniny. Szynkę i 2 ugotowane na twardo jajka drobno siekamy, dodajemy pieprz, koperek i surowe jajko. Całość dokładnie mieszamy i rozsmarowujemy równą warstwą na mięsie. Mięso ciasno zwijamy, obwiązujemy szpagatem lub inną mocną nitką, układamy w brytfannie nasmarowanej tłuszczem, obkładamy plasterkami masła, wstawiamy do nagrzanego piekarnika i pieczemy powoli ok. 90 minut, często polewając tłuszczem spod pieczeni. Możemy podawać na zimno i na gorąco.

### Kaczka faszzerowana cielęciną

#### Składniki:

kaczka, sól, majeranek, łyżka masła, 1/2 szklanki czerwonego wytrawnego wina, 1 łyżeczka słodkiej papryki, tłuszcz do brytfanny.

#### Nadzienie:

40 dkg cielęciny, 15 dkg wątróbki drobiowej, 15 dkg słoninki, 5 zmielonych orzechów włoskich, 2 jajka, 2 łyżki masła, 2 łyżki tartej bułki, 1/4 łyżeczki startej gałki muszkatołowej, 1 łyżeczka posiekanego koperku, cebula, sól, pieprz, cukier.

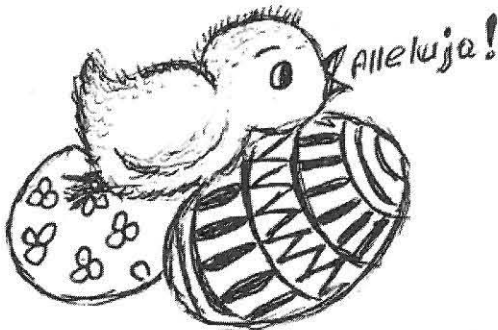
### Przygotowanie:

sól mieszamy z majerankiem, nacieramy umytą i osuszoną kaczkę z zewnątrz i wewnątrz i pozostawiamy na 3 godziny w chłodnym miejscu. Kaczka ma lepszy smak, jak ją uprzednio przez dobę moczymy w maślanecy.

### Przygotowanie farszu:

cielęcinę, słoninę, wątróbkę mielimy w maszynce, dodajemy posiekaną i obsmażoną na jasny kolor cebulę. Masło ucieramy z żółtkami, dodajemy do masy mięsnej z cebulą i razem z orzechami, solą, pieprzem, gałką muszkatołową, bułką tartą, koperkiem, szczyptą cukru wyrabiamy na jednolitą masę, przy końcu dodajemy pianę ubitą na sztywno z 2 białek i całość delikatnie mieszamy.

Kaczkę po schłodzeniu nadziewamy farszem i zaszewamy, układamy na wysmarowanej tłuszczem brytfannie, obkładamy plasterkami masła, wkładamy do nagrzanego piekarnika i pieczemy, często polewając wytworzonym tłuszczem. Po 60 minutach podlewamy kaczkę winem, delikatnie oprószamy słodką papryką,



zmniejszamy ogień i jeszcze pieczemy przez 30 minut. Podajemy kaczkę na gorąco, polaną sosem przetartym przez sito.

## Baba ponczowa

### Składniki:

2,5 szklanki mąki tortowej, szklanka mleka, 5 jaj, 6 dkg drożdży, 12 dkg masła, 1/3 szklanki cukru, szczypta soli, 1/4 laski wanilii utłuczonej w moździerzu, 1 łyżka rodzynek, 1 łyżka posiekanej usmażonej w cukrze skórki pomarańczowej, 1/2 łyżki migdałów, cukier puder do posypania.

### Poncz:

sok z 1/2 cytryny, mały kieliszek rumu, 1/2 szklanki wody, 1/3 szklanki cukru.

### Przygotowanie:

drożdże ucieramy z łyżką cukru, mieszamy z mlekiem, 3 łyżkami mąki i odstawiamy w ciepłe miejsce. Żółtka ucieramy z cukrem, z białek ubijamy sztywną pianę. Masło dokładnie utarte mieszamy z utartymi żółtkami, wyrośniętym zaczynem, resztą mąki, wanilią, szczyptą soli, pianą z białek i bakaliami.

Wyrabiamy ciasto tak długo, aż będzie gładkie i z wieloma pęcherzykami powietrza. Ciasto wkładamy do wysmarowanej masłem formy babkowej do połowy wysokości.

Po wyrośnięciu wkładamy do nagrzanego piekarnika i pieczemy ok. 50–60 minut.

Sprawdzamy drewnianym patyczkiem, czy suchy. Ostudzoną babkę nasączamy ponczem, nakłuwając cienkim szpikulcem i wprowadzając poncz. Całość posypujemy cukrem pudrem.

### Poncz:

cukier wsypujemy do wody i zagotowujemy, następnie studzimy i mieszamy z sokiem z cytryny i z rumem.

## Mazurek suchy babci Broni

### Składniki:

1 funt (1/2 kg) zmielonych orzechów włoskich, 1/2 funta miałkiego cukru, 1/4 laski wanilii utłuczonej w moździerzu, 1 łyżka rozdrobnionych, przesianych biszkoptów, 12 białek, skórka starta z 1/2 cytryny, masło do blach.

### Do przełożenia:

konfitura wiśniowa lub malinowa.

### Na lukier:

1/3 funta cukru miałkiego (pudru), 2 białka, sok z cytryny.

### Do dekoracji:

konfitury wiśniowe lub malinowe, skórka pomarańczowa usmażona w cukrze.

### Przygotowanie:

12 białek ubijamy na sztywną pianę, wsypujemy orzechy z cukrem, łyżkę przesianych biszkoptów, skórki startą z cytryny i całość ucieramy na masę. Dzielimy na 2 części i wykładamy na 2 blachy posmarowane masłem. Pieczemy do lekkiego zrumienienia się. Gdy 2 placki przestygną, układamy jeden na drugim przekładając konfiturami wiśniowymi lub malinowymi. Wierzch lukrujemy lukrem utartym z białek z cukrem na gładką masę, doprawionym sokiem z cytryny. Ozdabiamy konfiturami i usmażoną skórą pomarańczową.

## Mazurek śliwkowy

### Składniki:

20 dkg suszonych śliwek bez pestek, 2 tabliczki gorzkiej czekolady, 1/2 szklanki czerwonego wytrawnego wina, 20 dkg migdałów, 30 dkg cukru pudru, 1 łyżeczka mąki, 5 białek, sok z cytryny i skórka starta z cytryny, wafle do foremki.

### Na lukier:

20 dkg cukru pudru, 2 białka, sok z cytryny.

### Do dekoracji:

20 sztuk migdałów, 1/3 tabliczki gorzkiej czekolady.

### Przygotowanie:

śliwki bez pestek (mogą być kalifornijskie) polewamy winem i pozostawiamy na 5 godzin, następnie drobniutko kroimy. Migdały parzymy, obieramy ze skórki,

ścieramy na tarce o drobnych oczkach. Białka ubijamy na sztywną pianę, mieszamy z cukrem pudrem. Naczynie z białkami wstawiamy do większego garnka z gorącą wodą i ubijamy na parze aż masa zgęstnieje. Zdejmujemy z ognia, studzimy, cały czas mieszając trzepaczką. Następnie łączymy z roztopioną chłodną czekoladą, przesianą mąką, migdałami, śliwkami, sokiem z cytryny i skórką cytrynową. Przekładamy do wyłożonej waflami formy, wyrównujemy powierzchnię i pieczemy w średnio gorącym piekarniku. Po upieczeniu i wystudzeniu lukrujemy lukrem, jak w poprzednim przepisie. Wierzch dekorujemy połówkami migdałów i gorzką czekoladą startą na tarce o dużych oczkach.

Na zakończenie wiersz Stanisławy Nowosad, lwowskiej poetki:

#### **Na Zmartwychwstanie**

*Kwietniowy dzionek  
Zmartwychwstania  
Słonecznym blaskiem  
nas raduje,  
Zwycięską nutę dzwon*

*wydzwania  
Hosanna Panu!  
Alleluja!*

*Ściele się droga  
ukwiecona,  
W procesji kroczy  
Hostia Biała.  
Triumfalnie palmę trzyma  
w dłoniach –  
Chorągiew Chrystus  
Zmartwychwstały.*

*Wiosna radością  
promienieje,  
Tchnie nowe życie  
w łąki, w niwy  
I w sercach wiary  
cud się dzieje –  
Zmartwychwstał  
Chrystus!  
Bóg nasz żywy!*

Kazimiera Głogowska-Gosz

## **100 rocznica urodzin polskiego poety zamęczonego w 1943 r. na Wołyniu**



Są takie miejsca szczególne na terenach byłej RP, że pomimo ich przynależności do obecnej Ukrainy nie udało się wymazać ich polskości z budynków, kościołów, cmentarzy, a nawet parków czy lasów. Do tej grupy, polskich do II wojny światowej, miasteczek należy niewątpliwie Krzemieniec. Gdy polski turysta zawędruje na te wschodnie rubieże, powinien chociaż na kilka godzin zatrzymać się w Krzemieńcu. Oprócz istniejących jeszcze budynków wspaniałych szkół czy kościo-

łów, oprócz urokliwej Góry Królowej Bony, na szczególną uwagę zasługuje dworek Juliusza Słowackiego. Mury tego dworku mają moc szczególną, gdyż spod jego dachu wyszło dwóch wspaniałych polskich poetów, Juliusz Słowacki i Zygmunt Rumel. Tego pierwszego zna cała Polska, lecz ten drugi pozostał nieznanym przez ponad 70 lat, stąd Anna Kamieńska napisała: „Przywróćmy mu imię, poecie bez książki i bez mogiły...”. niektórzy używali zastępczego miana „Baczyński Kresów”. Najwyższy już czas, aby w polskich mediach, a da Bóg, że także w polskich szkołach, pojawiło się wreszcie prawdziwe nazwisko poety: Zygmunt Jan Rumel (pseudonim – Krzysztof Poręba), urodzony 22 lutego 1915 r. w Piotrogradzie. Ojciec Władysław Rumel, inżynier, oficer wojska polskiego, uczestnik kampanii 1920 r., odznaczony Krzyżem Orderu Virtuti Militari, jako osadnik wojskowy zamieszkał w powiecie krzemienieckim na Wołyniu. Syn Zygmunt ukończył liceum w Krzemieńcu (o niezwykle wysokim poziomie, zwane Atenami Wołyńskimi), po czym studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Równoległe ze studiami, w latach 30. angażował się w życie społeczne Wołynia (Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, Uniwersytet Ludowy w Różynie). Był publicystą i redaktorem, opowiadał się za ideą Polski jako państwa wielonarodowego, potępiał przejawy antysemityzmu. We wrześniu 1939 r. w stopniu podporucznika artylerii trafił do niewoli sowieckiej, lecz podał się za szeregowca, dzięki czemu został zwolniony. Wstąpił do podziemnej organizacji w ramach ruchu ludowego na Wołyniu. W I kwartale 1940 r. Rumel odbywa dwie podróże z Wołynia do Warszawy jako kurier ZWZ. Niestety, NKWD

rozbiło wołyński ZWZ, a brat Zygmunta – Bronisław Rumel został stracony w 1941 r. W roku 1941 Rumel poślubił żonę Annę i wraz z bratem Stanisławem prowadzili na Ochocie sklep z naczyniami, który stanowił punkt kontaktowy konspiracji. Współpraca z Kazimierzem Banachem powoduje, że na początku 1943 r. zostaje promowany na dowódcę VIII okręgu BCh–Wołyń (pseudonim Krzysztof Poręba). Na początku lipca 1943 r. Rumel otrzymuje rozkaz pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Kazimierza Banacha, przeprowadzenia rozmów z miejscowym dowództwem Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) na Wołyniu, celem zahamowania rzezi wołyńskiej i uzgodnienia wspólnej walki z Niemcami. Rezygnuje ze zbrojnej obstawy i 10 lipca 1943 r. udaje się do kwatery lokalnego dowództwa SB OUN wraz z przedstawicielem Okręgu Wołyńskiego AK Krzysztofem Markiewiczem oraz woźnicą Witoldem Dobrowolskim. Wszyscy trzej zostali tam aresztowani i zabici – taka była odpowiedź bandytów stojących na czele Ukraińskiej Powstańczej Armii. Mord odbył się przez rozerwanie końmi. Nazajutrz, 11 lipca UPA bez przeszkód rozpoczęła główny etap rzezi wołyńskiej, a że była to niedziela, ułatwiło to ludobójcom wymordowanie zgromadzonych w kościołach na Wołyniu: kobiet, dzieci, starców, księży i zakonnic.

Tak przykro, że do dziś wielu przedstawiceli Sejmu RP te bezprecedensowe, wyrafinowane mordy (połączone z wielogodzinnymi torturami) nie uważa za ludobójstwo, lecz określa mianem „znamiona ludobójstwa” łagodząc i osłaniając w ten sposób sprawców tych okrucieństw.

### Twórczość Zygmunta Rumla

Próby poetyckie rozpoczęły się jeszcze w 1934 r. gdy twórca miał zaledwie 19 lat. W okupowanej Warszawie z jego wierszami zapoznał się Leopold Staff i powiedział do żony, Anny: „Niech pani chroni tego chłopca, to będzie wielki poeta”. Żona Anna, jako sanitariuszka w powstaniu warszawskim przeżyła szczęśliwie z rodzinnym archiwum (tzw. walizką Rumłów), co dało możliwość wydania pośmiertnie w 1975 r. tych cennych utworów. Twórczość Zygmunta Rumla została także bardzo wysoko oceniona przez Jarosława Iwaszkiewicza, a jest on nie tylko twórcą poematu „Rok

1863”, ale także wielu wspaniałych wierszy. Oto jeden z nich, który powstał w sierpniu 1941 roku, czyli dwa lata przed śmiercią młodego poety.

### Na śmierć poety

*A kiedy go z wami nie będzie –  
Usypcie mu kurhan stepowy –  
Aby słyszał, jak burzan pieśń gędzie –  
I wiatr stepem przewala się płowy ...*

*By mu miesiąc wstający z limanów  
Oczy prószył kitajką czerwoną ...  
I kląskanie by słyszał bocianów,  
Gdy piórami lotnymi wiatr chłoną ...*

*Niech tam orły dziobami pieśń skraszą,  
A teorban piosenką zakwili ...  
Bo o wołę on waszą i naszą  
Śpiewał – zanim odpoczął w mogile ...*

*Niech tam zmierzchy siniejąc rozgarną  
Błękit nieba najczystszy i skromny –  
Aby nocą wieczyste już czarną  
Patrzył w wszechświat ponad nim ogromny!*

W świetle zbliżającej się 100 rocznicy urodzin naszego przedwcześnie zgasłego poety (22 luty 2015) zwracam się do wszystkich czytelników, a zwłaszcza miłośników poezji i literatury polskiej o rozpropagowanie w swoim środowisku informacji o Zygmuncie Rumlu. Wiele jego wierszy znajduje się w internecie (Wołyń naszych przodków, [www.nawolyniu.pl](http://www.nawolyniu.pl)). Informacje te powinny dotrzeć do nauczycieli, a za ich pośrednictwem do dzieci i młodzieży w polskich szkołach, niezależnie od tego, czy przekaże to polonista, historyk, czy katecheta. Nie pozwólmy, aby Zygmunt Jan Rumel pozostawał nadal poetą nieznanym, mimo że nie znamy miejsca jego wiecznego spoczynku. Zwracam się również z apelem do radnych w całej Polsce, aby imieniem Zygmunta Rumla nazywać ulice, place i inne obiekty w Waszych miastach i wioskach. Niech już od dzisiejszego dnia słowo Krzemieniec kojarzy się nam i przyszłym pokoleniom z nazwiskami dwóch wielkich poetów: Juliusza Słowackiego i Zygmunta Rumla. Bądźmy dumni, że z naszego narodu wywodzi się tak wielu znakomitych twórców, o których pamiętać chcemy i będziemy zawsze. □

Marian Hemar

## Piosenka o Lwowie

*Serce się z dala trudzi  
Szuka cię w dali znów  
O miasto beztroskich ludzi  
Rozśpiewanych, pogodnych słów –*

*Przed ratuszową bramą  
Siedzą kamienne lwy  
Wiedzą, że zawsze tak samo  
Marzy młodość i kwitną bzy.*

*To właśnie tam piosenka trwa –  
Jeśli kochać się, to we Lwowie  
Wszędzie jest dosyć bezcennych okazji  
Do uśmiechu, do łez, do bezsennej fantazji.*

*Tyle jest miast,  
Tyle jest gwiazd,  
Wszędzie dobrze i źle po połowie  
Idź w świat gdzie chcesz  
Rób co umiesz, jak wiesz –  
Lecz jak kochać się – to we Lwowie.*

*Muzyka gra, żal w sercu łka  
Chcesz szczęśliwym być – wróć do Lwowa  
Wszędzie jest dosyć bezcennych okazji  
Do uśmiechu, do łez, do bezsennej fantazji.*

Stanisław Grossmann

## Wojciech Kilar we Lwowie

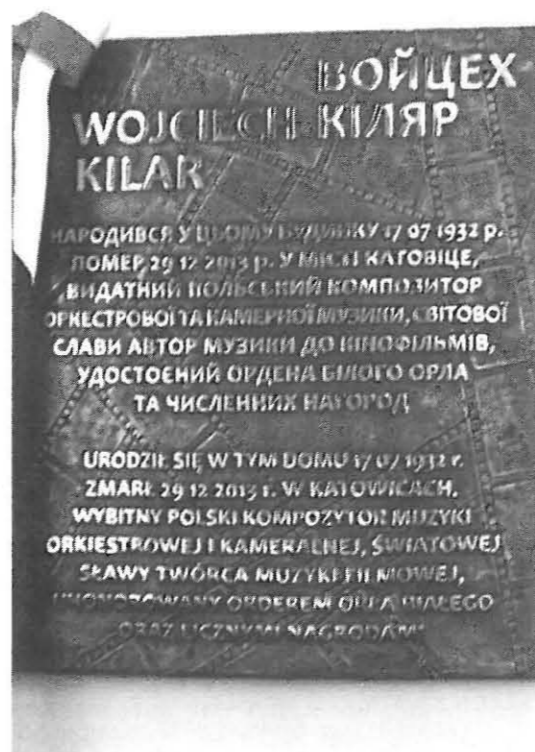
W październiku 2014 r. odbyły się we Lwowie uroczystości upamiętniające Wojciecha Kilara. Kulminacyjnym punktem tej uroczystości było odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej na domu rodzinnym kompozytora przy ul. Leona Sapiehy 89 (obecnie Stepana Bandery). Inicjatorem upamiętnienia był katowicki oddział TMLiKPW występując do Prezydenta Miasta Katowice oraz do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ostatecznie inicjatywę tę podjął Konsulat Generalny RP we Lwowie, który upamiętnienie Wojciecha Kilara włączył w zorganizowany z wielkim rozmachem 3. Przegląd Najnowszych Filmów Polskich Pod Wysokim Zamkiem 2014.

Uroczystości w dniu 12 października rozpoczęły się Mszą św. odprawioną w intencji kompozytora w lwowskiej archikatedrze łacińskiej przez ks. infułata Józefa Pawliczka Wikariusza Generalnego Archidiecezji Lwowskiej, kapłana archidiecezji katowickiej, wcześniej kanclerza kurii metropolitalnej w Katowicach. W południe przed domem, na którym zawisa pamiątkowa tablica zabrano głos ośmiu mówców, w tym Marszałek Województwa Śląskiego Mirosław Sekuła, który powie-



Przemawia Marszałek Województwa Śląskiego  
Mirosław Sekuła

dział m.in.: *Dobra Ziemia Lwowska, kraju dzieciństwa Wojciecha Kilara i gościnnie Ziemia Śląska, która przyjęła Go z otwartymi ramionami, gdzie mógł rozkwitnąć Jego kunszt i geniusz – dziękujemy za Wojciecha Kilara. Dziękujemy, że mogliśmy mieć perłę Śląska ze Lwowa.* Zabierali też głos: Konsul; Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, Wiceprezydent Katowic Michał Luty, oficjalni przedstawiciele władz, zarówno



Rady Obwodowej, jak i Rady Miasta, wieloletni przyjaciel kompozytora i współautor filmu o nim Zdzisław Sowiński, dziennikarka muzyczna ze Szczecina, znawczyni twórczości Kilara Anna Koprowicz oraz niżej podpisany. Obecni byli także m.in. inni przedstawiciele władz miasta Lwowa, proboszcz parafii pw. św. Marii Magdaleny we Lwowie o. Paweł Tomys, dyrektor Teatru Polskiego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski, profesor Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie ks. Józef Wołczański, organizator wydarzenia konsul Jacek Żur. Po przemówieniach i uroczystym odsłonięciu tablicę poświęcił ks. infułat Józef Pawliczek.

W tym samym dniu o godzinie 19 w sali kinowej przy ul. Teatralnej 22 został wyświetlony film dokumentalny pt. *Wojciech Kilar. CREDO* w reżyserii Violetty Rotter-Kozera i Zdzisława Sowińskiego. Autorzy filmu przybliżają osobowość artysty, ukazują jego życiowe i twórcze wybory, które pozwoliły mu na osiągnięcie wysokiej pozycji w światowej muzyce. Zdjęcia do filmu zostały wykonane w Klasztorze Jasnogórskim, we Lwowie, Worochcie, Paryżu i Sewilli.

W dniu 13 października w Sali Lwowskiej Filharmonii Obwodowej przy ulicy Czajkowskiego (d. Chorążczyzny) Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Stanisławowskiej wystąpiła z koncertem pt. *Ślązak ze Lwowa. W hołdzie Wojciechowi Kilarowi*. Wykonano kilkanaście najbardziej znanych utworów kompozytora, a koncertowi towarzyszył montaż multimedialny przygotowany przez redaktora Eugeniusza Sała z *Kuriera Galicyjskiego*. Przedstawione fragmenty dzieł filmowych ułatwiły widzom podróż po muzyczno-filmowym świecie Wojciecha Kilara.

Powyższe trzy wydarzenia upamiętniające Wojciecha Kilara mieściły się w ramach 3. Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” 2014, jednej z największych imprez prezentujących polską kinematografię w Europie Środkowej i Wschodniej. Organizatorem przeglądu był Konsulat Generalny RP

we Lwowie, któremu udało się pozyskać dla tego przedsięwzięcia licznych sponsorów i partnerów, dzięki czemu zrealizowano w dniach od 11 do 19 października niezwykle bogaty program imprez. Zaprezentowano 25 filmów fabularnych, obok najnowszych, jak *Jack Strong* Pasikowskiego czy *Kamienie na szaniec* Glińskiego, także klasykę: *Wajdy Człowiek z marmuru* i *Człowiek z żelaza*, czy Bugajskiego *Przesłuchanie*. Niezależnie od tego pokazano 7 dokumentów. Jeden z nich opisuje Borysław jako galicyjską Pensylwanię, pozostałe mówią o ludziach (Zbigniew Herbert, Józef Tischner, Danuta Szaflarska, Ignacy Łukasiewicz, Janusz Majewski i jego Lwów i właśnie Wojciech Kilar).

W programie imprez towarzyszących *Przeładowi* znalazły się koncerty, wykłady i spotkania z ludźmi kina. W jednej z lwowskich księgarni prof. Barbara Gierszowska zaprezentowała drugie wydanie swojej książki *Kino i film we Lwowie do 1939 roku*, równocześnie znana lwowska pisarka i kolekcjonerka Irina Kottobułatowa przedstawiła pracę pt. *Historia kina we Lwowie 1896–1939*. Obie książki ukazały się z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

3. *Przełąd Najnowszych Filmów Polskich* „Pod Wysockim Zamkiem” spotkał się z dużym zainteresowaniem społeczności Lwowa. Było to niewątpliwie przedsięwzięcie bardzo skuteczne dla promocji polskiej kultury. □

Stanisław Materniak

## Z rubieży Kresów Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej

Kociubińczyki to stara słowiańska osada, położona na prawym brzegu Zbrucza, sięgająca II wieku naszej ery. Zajmowała ona część przestrzeni byłego słowiańskiego horodyszczca, wokół którego znajdowało się 5 nasypów ziemnych zwanych mogiłami. Pisze o tym Mieczysław Orłowicz w swoim „Przewodniku po Galicyi”. Jedną z tych mogił, liczącą około 20 metrów wysokości w czasach pogańskich była miejscem kultu sakralnego. W czasie I wojny światowej pociski armatnie spowodowały kilkumetrową wyrwę na powierzchni tej mogiły. W związku z tym topografowie nazwali ją Rozbitą Mogiłą. Na mapach topograficznych oznaczona została numerem 305.

W tak zwanym okresie rzymskim, w latach 161–180, za panowania cesarza Marka Aureliusza docierały na Podole rzymskie kohorty. Od Dniestra posuwały się one prawym brzegiem Zbrucza w górę aż do jego źródła. Świadczą o tym gliniane amfory, dzbanki z brązu i inne przedmioty wydobyte u stóp Rozbitej Mogiły, która obecnie znajduje się w pobliżu współczesnych Kociubińczyk. Przedmioty te do wybuchu II wojny światowej były zdeponowane w muzeum archeologicznym we Lwowie. Szerzej o tym pisał Adam Honory Kirkor, badacz dziejów Podola i Pokucia.

W latach 1918–1939 Kociubińczyki znajdowały się na rubieży Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, między Husiatynem i Skalą Podolską. Odległość do Husiatyna w linii prostej wynosiła 12,5 km, a do Skąły Podolskiej 10,5 km. Rzeka Zbrucz do 17 września 1939 roku stanowiła granicę państwową między Polską i Związkiem Radzieckim.

Pod względem administracyjnym należały one do gminy znajdującej się w Sidorowie, powiatu mającego swą siedzibę w Kopyczyńcach, a urząd wojewódzki w Tarnopolu.

We wsi mieszkali Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Polacy stanowili około 39,5% ogółu ludności, Ukraińcy 58%, a Żydzi 2,5%. Istniały tu dwie świątynie: cerkiew greckokatolicka i kościółek rzymskokatolicki. Świątyni żydowskiej we wsi nie było. Najbliższe bożnice znajdowały się w Husiatynie i w Skale Podolskiej. Siedziba parafii greckokatolickiej mieściła się w Bosyrach,

a rzymskokatolickiej w Łosiaczu, który należał do powiatu borszczowskiego.

Od listopada 1924 roku w Kociubińczykach stacjonowała kompania żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP-u). Kompanii tej podlegały dwie nadgraniczne strażnice położone bezpośrednio nad Zbruczem. Jedną z nich znajdowała się w Siekierzyńcach, a drugą w Zielonej.

Korpus Ochrony Pogranicza, oprócz ochrony granicy państwowej, zajmował się krzewieniem polskości i kultury państwowej w przygranicznych miejscowościach. W tym zakresie placówki KOP-u współpracowały z miejscowymi organizacjami kulturalno-oświatowymi, w tym paramilitarną organizacją Związku Strzeleckiego, noszącą pierwotnie nazwę „Strzelec”. Stąd też w słownictwie często stosowano je zamiennie.

W szkole podstawowej w Kociubińczykach nie było organizacji harcerskiej. Fakt ten spowodował włączenie uczniów tej szkoły do „Strzelca”. Zatem Związek Strzelecki funkcjonował tu jako dwuczłonowa paramilitarna organizacja społeczna, która zrzeszała pozaszkolną młodzież męską i uczniów szkoły podstawowej. Każdy z członków tej organizacji posiadał własny program szkolenia dostosowany do wieku jego uczestników.

Działalnością Związku Strzeleckiego interesował się osobiście dowódca kompanii KOP-u kapitan Ignacy Wanica. Delegowani przez niego podoficerowie zawodowi ściśle ze Związkiem Strzeleckim i jego cywilnymi opiekunami współpracowali. Prócz zajęć szkoleniowych organizowano wspólnie z żołnierzami KOP-u różnego rodzaju imprezy, w tym uroczystości związane ze świętem 3 Maja i Wojska Polskiego.

Z inicjatywy kapitana I. Wanica<sup>1)</sup> odbyła się dnia 15 sierpnia 1938 roku na dziedzińcu koszarowym w Kociubińczykach, zorganizowana przez żołnierzy KOP-u i członków „Strzelca”, uroczystość związana ze świętem Wojska Polskiego. Zorganizowano ją dla upamiętnienia zwycięskiej bitwy, stoczonej przez armie polskie na przedpolach Warszawy w sierpniu 1920 roku, nad przeważającymi liczebnie siłami nawały bolszewickiej. Bitwa Warszawska uznana została wówczas przez historyków za osiemną największą bitwę w dziejach świata.

Przy tym warto dodać, że w Bitwie Warszawskiej uczestniczył 21-letni wówczas podchorąży piechoty Ignacy Wanic. Za bohaterską postawę na polu walki został on odznaczony Krzyżem Walecznych.



Kpt. Ignacy Wanic. Kociubińczyki, 1938 r.

Pogoda w dniu 15 sierpnia 1938 roku była wyjątkowo ładna i słoneczna, ale słońce zbyt nie dokuczało, gdyż na poboczu placu koszarowego znajdowały się sędziwe drzewa liściaste i iglaste. Szeroko rozpostarte gałęzie chroniły mieszkańców zgromadzonych na uroczystości przed zbyt nadmiernym promieniowaniem słonecznym.

Uroku tej uroczystości, która była swego rodzaju festynem, nadawał również wygląd koszar i dziedzińca koszarowego pięknie przystrojonych narodowymi biało-czerwonymi chorągiewkami i różnokolorowymi kwiatami. Ponadto koszary urzekały tym, że mieściły się w XIX-wiecznym pałacu hrabiego Mieczysława Potockiego, który emanował na otoczenie czarem minionej epoki.

Pośrodku gmachu koszarowego została ustawiona honorowa trybuna, jako niezbędny rekwizyt do przeprowadzenia zaplanowanej uroczystości.

Na uroczystość przyszli prawie wszyscy Polacy mieszkający w Kociubińczykach wraz ze swymi rodzinami. Nie sposób tu wymienić wszystkich z imienia i nazwiska. Uczyniłem to w pracy zatytułowanej „Historia Kociubińczyk i losy ich mieszkańców”<sup>2)</sup>. Dlatego ograniczę się do podania tylko wybranych przeze mnie osób.

Przed rozpoczęciem uroczystości po obu stronach trybuny ustawili się dziewczęta z kolorowymi chustami w rękach. Wśród nich między innymi były: Anna, Elżbieta i Janina Podgórecznych, Helena Tanas, Franciszka Skalecka, Maria Materniak, Maria Medyńska, Stefania i Maria Juzyk, Paulina i Franciszka Przybyła oraz Franciszka, Adela i Janina Ziemiańskie.

Natomiast dorośli z rodzinami i dziećmi zajęli miejsce na wprost trybuny honorowej w odległości parę metrów od niej. Przed nimi na ławeczkach siedzieli dzieci. Po obu stronach dorosłych stali uczniowie szkoły podstawowej i starsi od nich chłopcy.

Wśród dorosłych znajdowali się między innymi nauczycielka Stanisława Sadowska z mężem Kazimierzem, Marcin Podgóreczny (były sołtys i radny gromadzki) z żoną Marią, kierownik poczty Tadeusz Tusto-

nowski z żoną Marią, kierownik miejscowej placówki Kasy Oszczędnościowo-Pożyczkowej im. F. Stefczyka – Bazyli Materniak z żoną Teklą, rządcą majątku ziemskiego hr. M. Koziebrodzkiej – Mikołaj Maleńczuk, radny gromadzki Jan Barycki z żoną Józefą oraz miejscowy organista – Władysław Galant z żoną Teklą.

Na uroczystość przyszli też osadnicy, którzy przybyli do Kociubińczyk z Polski centralnej w 1935 roku, w związku z parcelacją części majątku ziemskiego hr. M. Koziebrodzkiej. Na kupionych parcelach pobudowali gospodarstwa i tym samym znaleźli się w składzie lokalnej społeczności. Wśród nich między innymi byli: Kołotyło, Niedopytalski i Sajdak.

Uroczystość rozpoczęła się punktualnie o godzinie dwunastej. Sygnałem do rozpoczęcia uroczystości, zgodnie z rytuałem wojskowym, była melodia odegrana na trąbce przez dyżurnego kompanii pełniącego w tym dniu służbę.

Po odegraniu melodii na trybunę honorową weszli kolejno: hrabianka Maria Koziebrodzka, dowódca kompanii KOP-u kapitan Ignacy Wanic, kierownik szkoły (podporucznik rezerwy) Michał Rzepczyński. Po lewej stronie hr. M. Koziebrodzkiej zajął miejsce ksiądz Tadeusz Siekierski. Tuż przy nim stanął Antoni Medyński (sołtys), a obok niego opiekun miejscowej organizacji „Strzelca”, plutonowy rezerwy Bazyli Michał Juzyk.

Do zgromadzonych, na otwarciu uroczystości, przemówił gospodarz – dowódca kompanii kapitan I. Wanic. W krótkich słowach powitał wszystkich zgromadzonych. Podziękował za liczne przybycie i życzył wszystkim wesołej zabawy. Następnie zabrał głos kierownik szkoły M. Rzepczyński, który w sposób zwięzły przedstawił historię walki Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego i Wojska Polskiego o odzyskanie w listopadzie 1918 roku, po 123 latach niewoli, niepodległego państwa polskiego.

Na zakończenie części oficjalnej uczennica 4 klasy szkoły podstawowej Maria Juzyk wygłosiła wiersz na cześć marszałka Józefa Piłsudskiego. Po deklamacji wiersza wszyscy zgromadzeni na uroczystości powstali i przy akompaniamencie miejscowej kapeli trzy pierwsze zwrotki pieśni zatytułowanej „Pierwsza brygada” zaśpiewali. Słowa tej pieśni w grudniu 1918 roku napisał porucznik Legionów Polskich Tadeusz Biernacki. Po skomponowaniu melodii stała się ona „Marszem Pierwszej Brygady”. Marszałek J. Piłsudski uważał ją za najpiękniejszą ze wszystkich pieśni żołnierskich.

Po części oficjalnej przystąpiono do formowania kolumny marszowej w celu rozpoczęcia defilady. Defiladę otwierał poczet sztandarowy kompanii KOP-u na czele z sierżantem Piotrem Kasprzakiem. Za nim maszerował pluton żołnierzy KOP-u prowadzony przez plutonowego Leona Robaka. Następnie szła drużyna miejscowego „Strzelca”, którą prowadził Władysław Przybyła (syn Jana). W drużynie tej maszerowali między innymi Franciszek Barycki, Franciszek Kłos, Mikołaj Lubaszczuk, Stanisław i Marian Kotarscy, Władysław Podgóreczny, Henryk Ziemiański i Stefan Bardziej.

Za nią maszerowała drużyna „Strzelczyków”, której przewodził Franciszek Podgóreczny (obecnie płk. Wojska Polskiego w stanie spoczynku). W składzie drużyny znajdowali się Kazimierz Podgóreczny, Stanisław Materniak, Kazimierz i Stanisław Sadowscy, Stefan Lubaszczuk, bracia Jarosław i Teodor Lubaszczuki oraz Adolf Ziemiański i inni.

Zgromadzeni na uroczystości wszystkich defilujących oklaskiwali, a dziewczęta, znajdujące się po obu stronach trybuny, kolorowymi chustami wymachiwały i w ten sposób ich pozdrawiały.

Po defiladzie rozpoczęły się różne gry i zabawy. Starsi mężczyźni grupkami, każda z nich na swój sposób czas sobie umilała. Jedni przy beczce z lwowskim piwem się zatrzymali, inni na strzelnicy wojskowej z karabinków sportowych do tarcz ruchomych strzelali. Drudzy w kręgle grali, a pozostali mecz w piłkę siatkową na boisku sportowym z żołnierzami rozgrywali.

Najwięcej hałasu na placu koszarowym robiły „małolatki”. Jedni z nich bez przerwy jak najęci biegali, krzyczeli, skakali, a drudzy w dwa ognie grali i też przy tym hałasowali.

Podrostki zaś, ze swymi rówieśniczkami, przy rytmach kapeli ze swoistą werwą „tańcowali” i przy tym śpiewali.

Starsze dziewczęta z odpowiednimi im kawalerami różne pieśni śpiewały. Wśród nich przewijały się melodie takich piosenek jak „O mój rozmarny”, „Przybyli ułani pod okienko”, „Rozkwitają pąki białych róż”, „Wszystko co nasze”, „Rosła kalina”, „Czerwony pas”, „Morze, nasze morze”.

Natomiast małe dzieci z rodzicami przy kolorowych namiotach się zatrzymały. Jedne z nich wędki szczęścia zarzucały i w ukrytych budkach kolorowych uciechy szukały. Antoś Materniak z bratem stryjecznym Mańkiem Materniakiem siły swe nadwerężali, gdy upragnione cukierki wędką szczęścia z zaczarowanej budki wyciągali. Córki Józefy i Piotra Ziemiańskich – Hela i Bronia też podskakiwały, gdy swą cukierkową zdobycz wyląwiała. Władek Juzyk, Zbyszek Galant i Józio Tuśtanowski też od budki kolorowej nie odstępowali i cukierki z niej ręką wyciągali.

Przy placu koszarowym, pod liściastymi drzewami, znajdowały się stoły obficie w różne przysmaki zaopatrzone. Szef kompanii zadbał też o to, żeby na stołach dla zaproszonych gości nie zabrakło też chłodzących napoi.

Po zapadnięciu zmierzchu uroku dodawało rozpalone przez żołnierzy, na poboczu placu koszarowego, olbrzymie ognisko. Zgromadzona wokół niego młodzież śpiewała różne piosenki, w tym „Płonie ognisko i szumią knieje”, jedną z najbardziej kresowych piosenek. Świadczy o tym niżej podana zwrotka.

*Płonie ognisko i szumią knieje,  
Drużynowy jest wśród nas.  
Opowiada starodawne dzieje,  
Bohaterski wskrzesza czas.  
O rycerstwie od kresowych stanic,  
O obrońcach naszych polskich granic,  
A ponad nami wiatr szumny wieje  
I dębowy huczy las.*

Słowa i muzyka Jerzy Braun, Warszawa 1918 r.

Melodia i słowa tej piosenki z jednej strony wywołują nostalgię, a z drugiej pogrążają w zadumie każdego, kto chociaż część swego życia spędził na Kresach. Piosenka ta odśpiewana w wyobraźni słuchacza burzliwe czasy naszej historii, klęski i zwycięstwa oręża polskiego.

Gdy melodia piosenki ucichła, wokół zapanowała zupełna cisza. Wtedy Aniela Miałkowska podeszła do ogniska i weszła na przygotowany specjalnie dla niej podest, by zaśpiewać piosenkę „Biały kamień”, spisana na Podolu przez Oskara Kolberga.

*Na Podolu biały kamień,  
Podolanka siedzi na nim.  
Siedzi na nim, wianki wieje,  
Z drobnej rutki i lelii.  
Przyszedł do niej Podoleniec  
Moja panno daj mi wieniec.  
Rada bym Ci wieniec dała,  
Gdybym brata się nie bała.*

Zgodnie z rytmem granej przez muzykantów melodii wszyscy się uśmiechali i wesoło na cześć domoroślej pieśniarki wiwatowali.

Plomień ogniska stopniowo wygasał. Noc zbliżała się nieodwracalnie. Zgromadzeni na uroczystości mieszkańcy powoli się zbierali i oświetlonymi przez gwiazdy ulicami do swych domów wracali.

#### Przypisy:

- 1) Archiwum Straży Granicznej KG-01-712/VI/14, ul. Żołnierska 4, 72-210 Szczecin
- 2) Stanisław Materniak, Historia Kociubińczyk i losy ich mieszkańców, Częstochowa, 2013, str. 103-104. □

## Izabela Nowak

### Mój Lwów

Niewiele miast na świecie budzi taki ogrom ciepłych emocji jak Lwów. Niegdyś był stolicą Kresów Południowo-Wschodnich, metropolią tętniącą bujnym życiem artystycznym i naukowym. Tu pojawiały się wielkie osobowości, a wraz z nimi – nowe prądy kulturalne i naukowe. Powszechny podziw budziły lwowskie teatry, kabarety, wspaniała architektura, rozległe parki, a ciepłe uczucia towarzyszyły – i wciąż towarzyszą! – lwowskiej piosence i anegdocie. Wielka miłość, jaką rodowici Lwowianie darzą swoje miasto, ich pasja w pielęgnowaniu wspomnień sprawia, że Lwów stał się legendą. Dzięki nim postrzegamy to piękne miasto przez pryzmat ich tęsknoty i nostalgii. Zrzeszeni w Towarzystwie

Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich entuzjaści lwowskiej historii, tradycji i kultury pragną dzielić się swoją miłością i fascynacją. Działający od 1989 roku Koszaliński Oddział Towarzystwa stał się dla wielu z nich przystanią, gdzie można łagodzić tęsknotę. Od początku jego istnienia swoje serce i czas oddali Towarzystwu ludzie na zawsze zakochani we Lwowie. Wśród nich znaleźli się prawdziwi entuzjaści: Halina Bogucka – sekretarz Zarządu oraz nieżyjący już prezesi – śp. Ryszard Wiktor Adel (1929 – 2012) i śp. Tadeusz Zawadzki (1922 – 2012). Obecnie funkcję prezesa pełni Czesław Kozłowski.

– *We Lwowie spędziłam pierwsze dziewięć i pół roku swojego życia. To były bardzo szczęśliwe, bezpieczne i spokojne lata – wspomina Halina Bogucka. – Lwów jest wspaniałym miastem o niezwyklej atmosferze i niepowtarzalnym uroku. Pamiętam długie spacerunki po lwowskich parkach, pełne apetycznych aromatów*

*lwowskie cukiernie i smak przepysznych, bardzo kolorowych ciasteczek, pamiętam ujmującą życzliwość rodowitych Lwowiaków. Te wszystkie elementy sprawiły, że miałam bardzo szczęśliwe dzieciństwo, do którego tak chętnie wracam we wspomnieniach. Niestety skończyło się bardzo szybko...*

13 kwietnia 1940 roku życie pani Haliny – podobnie jak wielu mieszkańców Lwowa – dramatycznie się zmieniło. Wraz z mamą i dwiema babciami została deportowana do Kazachstanu. Wyczerpująca podróż trwała osiemnaście dni, a po przyjeździe rozpoczęła się gehenna trwająca sześć lat i dwa miesiące... Udało się przeżyć, ale nie wszystkim. Do Polski powróciły tylko we dwie – obie babcie odeszły. Kolejne lata przyniosły pani Halinie adaptację w nowym środowisku, walkę o powrót do zdrowia, lata nauki w szkole handlowej i zakończone doktoratem studia na wymarzonej leśnictwie. W 1989 roku w jej życie wkroczyło Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

*– Wszystko zaczęło się od pobytu w sanatorium w Szczawnie-Zdroju, gdzie wraz ze swoim kabaretem występował wspaniały lwowski artysta, hrabia Wojciech Dzieduszycki – mówi pani Halina. – Natychmiast powróciły wspomnienia szczęśliwych lwowskich lat i rozpłakałam się ze wzruszenia. Wiedziałam już o istnieniu Towarzystwa we Wrocławiu i poprosiłam pana Dzieduszyckiego o podpowiedź, w jaki sposób tego typu działalność mogłabym prowadzić w Koszalinie. Okazało się jednak, że już ktoś mnie ubiegł... Po powrocie do Koszalina, przeglądając prasę, zobaczyłam anons zapraszający na prelekcję o Lwowie. Organizatorem tej prelekcji był zakochany we Lwowie Ryszard Adel. Już na pierwszym spotkaniu, w którym uczestniczyło około siedemdziesiąt osób, założyliśmy Koszaliński Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich i natychmiast wybraliśmy Zarząd. Pierwszym prezesem został pan Adel, a mnie powierzono funkcję sekretarza, którą pełnię do dziś.*

Zatrzymajmy się na chwilę przy pierwszym prezesie Koszalińskiego Oddziału. Pan Ryszard Wiktor Adel, którego pożegnaliśmy przed dwoma laty, spędził w ukochanym Lwowie dzieciństwo i młodość. Po dramatycznym czasie wojny i okupacji zamieszkał w Gdańsku, gdzie ukończył studia na Wydziale Budownictwa Wodnego Politechniki Gdańskiej. Jesienią 1962 roku przeniósł się do Koszalina. Był nauczycielem i dyrektorem koszalińskiego Technikum Budowlanego, w tym czasie ukończył też podyplomowe studia Urbanistyki i Planowania Przestrzennego w Szczecinie. Wkrótce przeprowadził się z Koszalina do Szczegolina. Był aktywnym działaczem Rady Gminy w Sianowie, uhonorowanym medalem „Za zasługi dla Koszalina”. W 1989 roku zainicjował działalność Koszalińskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Często wygłaszał pogadanki o Lwowie, o historii tego miasta, architekturze i zabytkach, o sławnych ludziach pochodzących ze Lwowa. W latach 2010–2011 wspólnie z dyrekcją Szkoły Podstawowej w Szczeglinie zorganizował cykl imprez pod wspólną nazwą „Lwowskie Spotkania”.

Po przyjeździe do Szczegolina Ryszard Wiktor Adel przekazał funkcję prezesa Koszalińskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-

-Wschodnich panu Tadeuszowi Zawadzkiemu. To kolejny wspaniały człowiek, który wiele lat swojego życia poświęcił kultywowaniu pamięci o swoim ukochanym mieście. We Lwowie spędził szczęśliwe lata dzieciństwa i wczesnej młodości. Wojna i niemiecka okupacja to dla Niego czas traumatycznych przeżyć. Jeszcze podczas działań wojennych Tadeusz Zawadzki rozpoczął naukę w Szkole Łączności w Zamościu, a po jej ukończeniu został dowódcą plutonu w Kompanii Łączności I Dywizji II Armii Ludowej Wojska Polskiego, następnie szefem łączności pułku. Po zakończeniu wojny pozostał w czynnej służbie. Zamieszkał w Koszalinie, gdzie został starszym wykładowcą łączności w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej. W 1952 roku został mianowany majorem Ludowego Wojska Polskiego. Kolejny awans – tym razem na podpułkownika – otrzymał w 1962 roku. Stopień pułkownika otrzymał w 2001 roku. Za swoją aktywną działalność zawodową był uhonorowany wieloma nagrodami i odznaczeniami.

Pana Tadeusza Zawadzkiego pożegnaliśmy w 2012 roku, ale na zawsze pozostaną związane z Nim ciepłe wspomnienia i prowadzona przez Niego piękna, bogato ilustrowana zdjęciami kronika dokumentująca bogatą działalność Towarzystwa. Pan Tadeusz był również autorem i organizatorem bardzo interesującej wystawy „Lwów i Kresy w barwnej fotografii”, eksponowanej przez wiele lat w różnych miejscowościach. Wspólnie z działaczami i sympatykami Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich nieustrudzenie popularyzował jedno z najpiękniejszych miast na świecie – ukochany Lwów. W 2010 roku – wraz z Haliną Bogucką – otrzymał Nagrodę Prezydenta Miasta Koszalina w dziedzinie tworzenia, upowszechniania i ochrony kultury.

*– Działalność naszego Towarzystwa jest wielokierunkowa – mówi Halina Bogucka. – Już na początku istnienia stwierdziliśmy, że należy o Lwowie pamiętać i tymi wspomnieniami dzielić się z innymi. Najpierw jednak trzeba samemu ponownie nauczyć się Lwowa... Dlatego każde z naszych licznych spotkań wzbogacone jest prelekcją dotyczącą historii tego miasta, architektury, lwowskich zabytków i słynnych ludzi wywodzących się ze Lwowa. Na spotkaniach rozprawdzamy również prasę i wydawnictwa kresowe z pismem „Semper Fidelis” na czele. Ten tytuł – „Zawsze wierni” – najlepiej oddaje nasze uczucia związane ze Lwowem. Wspólnie obchodzimy święta, gościliśmy także przyjaciół ze Lwowa, między innymi ks. Andrzeja Jagielkę i poetkę Krystynę Angielską. Utrzymujemy także stały kontakt z Bolesławem Kurkiem, wspaniałym muzykiem i chórmistrzem, który przed laty wyjechał ze Lwowa i zamieszkał w Połczynie-Zdroju. Organizujemy również sentymentalne podróże do naszego ukochanego miasta. Tam nawiązaliśmy serdeczne przyjaźnie z polskimi rodzinami mieszkającymi we Lwowie, którym przez wiele lat staraliśmy się pomagać. Często spotykamy się z młodzieżą i właśnie z myślą o niej przed dziesięcioma laty zainicjowaliśmy coroczny Koszaliński Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej noszący imię znane lwowskiego poety Mariana Hemara. Pragniemy w ten sposób ocalić od zapomnienia wiersze i piosenki, które są integralną częścią niepowtarzalnej kultury*

*Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Pragniemy również przekazać młodzieży historyczną wiedzę o naszym rodzinnym mieście, o wielkich lwowskich twórcach i ich literackich dokonaniach, a także propagować piękno lwowskiego języka.*

W minionych dziewiętnastu edycjach konkursu uczestniczyło ponad tysiąc pięćset młodych recytatorów i wokalistów, którzy już na zawsze pozostaną pod urokiem lwowskiej kultury. Członkowie Towarzystwa często wygłaszają pogadanki dla młodzieży i mieszkańców wielu miast Ziemi Koszalińskiej. Uczestniczą także w seminariach historycznych Politechniki Koszalińskiej. Aby ocalić od zapomnienia tragiczną historię Kresów ufundowali tablicę pamiątkową na koszalińskim Cmentarzu Komunalnym poświęconą Polakom zamordowanym w latach 1943–1945 na Wołyniu i Kresach Południowo-Wschodnich. Członkowie Towarzystwa

dbają również o to, aby wiecznie żywa pozostała pamięć o młodych obrońcach polskiego Lwowa – z ich inicjatywy jedna z koszalińskich ulic otrzymała nazwę Orłąt Lwowskich.

– *Przez cały czas naszej działalności głównym celem Towarzystwa było i jest upowszechnianie prawdy i pamięci o dziedzictwie historycznym i kulturowym Lwowa oraz Kresów Południowo-Wschodnich* – mówi prezes Koszalińskiego Oddziału, pan Czesław Kozłowski.

Działacze Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich są pewni, że ich miłość do Lwowa jest wieczna. Często wracają we wspomnieniach do szczęśliwych lat lwowskiej młodości. Tymi pięknymi emocjami pragną dzielić się z innymi ludźmi, przekazując im swój zachwyt i podziw dla pięknego polskiego miasta – Lwowa. □

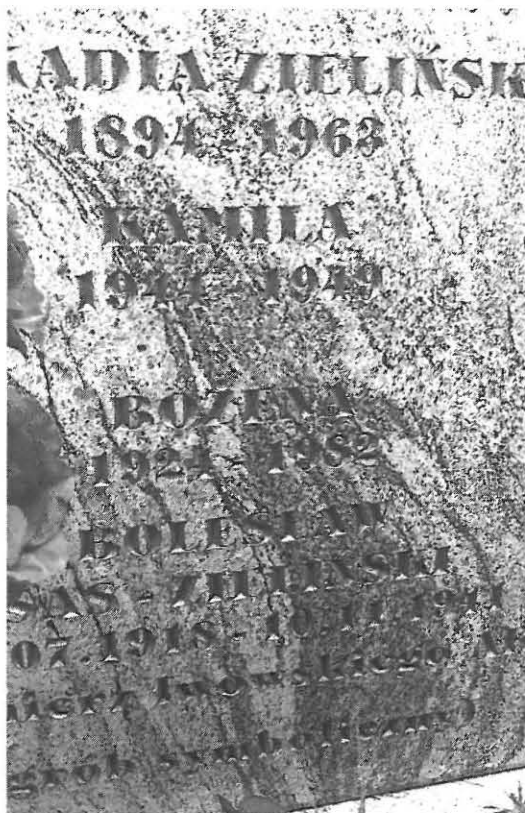
## Rudolf Piss

### **Szanowna Pani Małgorzata Zemka**

Po przeczytaniu artykułu zamieszczonego w piśmie – lipiec-wrzesień 3 (135)/2014 – pod tytułem „Do czytelników powieści Bolesława Zielińskiego” pragnę uzupełnić życiorys autora moich ulubionych powieści z bardzo wczesnej młodości: dr Bolesław Zieliński wraz z najbliższymi do końca II wojny światowej mieszkał w Rzęśnie Polskiej k. Lwowa. Przyjechali po wojnie do Ząbkowic Śl. wraz z transportem ludności z rejonu Brzuchowic, Hołoska i Rzęsny Polskiej pod koniec lub w połowie roku 1945, wszystkie te miejscowości znajdują się pod Lwowem. Organizatorem tego przyjazdu był ksiądz Ganowski, który został też proboszczem we wsi Zwrócona pod Ząbkowicami Śl. W tym samym transporcie był między innymi prof. Stanisław Maykowski, autor książki „Mówią wieki”, która była podręcznikiem w szkołach średnich. Państwo Zielińscy zamieszkali przy ul. S. Żeromskiego w Ząbkowicach Śl. Bolesław Zieliński rozpoczął pracę jako sekretarz w Urzędzie Miasta. Pracując w Urzędzie zajął się reaktywowaniem teatru ząbkowickiego. Wystawiono sztukę „Lila Weneda” i wiele innych przedstawień tak potrzebnych w owych czasach. W Urzędzie pracował do roku 1950, w tym też czasie został aresztowany przez UB, za współpracę z USA, żona dr. Zielińskiego była z pochodzenia Amerykanką, stąd to posądzenie o współpracę. Po wyjściu na wolność rozpoczął pracę w Powiatowym Zarządzie Drogowym, którego szefem był Artur Kurczyński – też lwowiak.

Jako młody człowiek poszedłem do pracy do Powiatowego Zarządu Drogowego, był to rok 1945, i tam poznałem dr. Bolesława Zielińskiego, pracowaliśmy przy jednym biurku (ogromnym). Opowieściom i wspomnieniom nie było końca, ale czy młody człowiek chce tego wszystkiego słuchać, tym bardziej, że moja praca ograniczała się do dwóch wakacyjnych miesięcy. Po wyjeździe prof. Maykowskiego do Krakowa, dr Zieliński zaczął uczyć w Liceum Ogólnokształcącym dla Dorosłych w Ząbkowicach Śl. i w tym miejscu mogę powiedzieć, że po raz drugi na swojej drodze życiowej spo-

tkiałem dr. Bolesława Zielińskiego. Był rok 1947, pracowałem w szkole jako nauczyciel języka polskiego, a żona jego Leokadia Zielińska uczyła języka angielskiego. Do tej szkoły uczęszczały obie córki państwa Zielińskich: Janina i Bożena i tam zdawały maturę.



W mojej pamięci bardzo dokładnie utrwaliła się pierwsza lekcja z dr. Zielińskim i pytanie: „Kto czytał książki »Orli szpon« i »Wodną lilię«?” Byłem bardzo dumny, bo obie książki przeczytałem jako młody chłopak jeszcze we Lwowie w czasie wojny.

W roku 1949 zdałem maturę i rozpocząłem studia w Wyższej Szkole Handlowej we Wrocławiu, obecnie Uniwersytet Ekonomiczny, i siłą rzeczy nasze kontakty uległy znacznie rozluźnieniu, lecz wiem, że dr Zieliński interesował się w dalszym ciągu teatrem.

Po wielu latach, w czasie pobytu na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu, całkiem przypadkowo znalazłem grób Rodziny Zielińskich. Dr Zieliński zmarł 25.12.1960 – taka data jest umieszczona na płycie nagrobnej, nie wiem czy to jest grób symboliczny, ponieważ nie są mi znane losy tej rodziny.

Do wiadomości tropieli dalszych losów dr. Zielińskiego przesyłam trzy fotografie grobu, który znajduje

się na polu 141 przy głównej ścieżce Cmentarza Osobowickiego we Wrocławiu.

Załączam wyrazy szacunku dla Redakcji Pisma oraz Pani Małgorzaty, która swym artykułem wywołała moje wspomnienia z młodości – bardzo dziękuję. □

Bronisław Orzechowski

## Sowiecka okupacja Lwowa w latach 1939–1941

W czasie okupacji we wrześniu 1939 roku Lwów stał się ośrodkiem koncentracji cofającej się przed wrogiem Armii Kraków i miejscem organizacji przeznaczonych do obrony Kresów Południowo-Wschodnich Armii Karpaty. Do miasta docierała również ludność cywilna uciekająca z miejsca zamieszkania przed zbliżającym się wrogiem. Pociągało to za sobą trudności związane z zaopatrzeniem w żywność i nadmierne zagęszczenie ludności w budynkach publicznych i domach prywatnych, które gospodarze udostępniali uchodźcom. Pierwsze oddziały dywizji niemieckich dotarły do Lwowa w dniu 12 września i dokonały nieudanej próby zdobycia miasta z marszu, bez rozpoznawania położenia pozycji polskiej obrony. Zmotoryzowana grupa pościgowa płk. Schornera dotarła do ulicy Gródeckiej, gdzie została powstrzymana ogniem działonów artylerii lekkiej por. Panka i pchor. Lauterbacha z udziałem plutonu wartowniczego oraz oddziałami policji dowodzonej przez komendanta gen. Pricha. Dowódca Okręgu Korpusu VI gen. brygady Władysław Langner i jego zastępca gen. brygady Maksymilian Milan-Kamski objęli dowództwo obrony Lwowa, wykorzystując wszystkie rezerwy dywizji oraz oddziały wojskowe znajdujące się na terenie miasta. Rozpoczynają się dziesięciodniowe zacięte boje z dywizjami niemieckimi otaczającymi miasto. Nie udaje się, idącej z odsieczą, grupie uderzeniowej gen. broni Władysława Sosnkowskiego przerwać oblężenia Lwowa. Odsiecz zostaje powstrzymana pod Brzuchowicami i po ciężkich walkach rozbita przez przeważające siły wroga, dysponującego bronią pancerną oraz lotnictwem bombowym. Wobec dużych strat w ilości zabitych i rannych żołnierzy walczących pod Lwowem dowództwo wojsk niemieckich zaproponowało stronie polskiej honorową kapitulację, a w dowód uznania za wytrwałą obronę miasta przyznać żołnierzom wojskowe honory: zwolnienie z niewoli i prawo powrotu do miejsca zamieszkania.

W dniu 17 września wojska sowieckie niespodziewanie przekroczyły granicę z Polską i po trzech dniach walk z Korpusem Ochrony Pogranicza zbliżyły się do Lwowa. Zgodnie z porozumieniem pomiędzy sojusznikami Niemcy przekazali Sowiecom zajęte tereny wokół Lwowa. Teraz czołgi sowieckie usiłują przełamać linię obrony i zdobyć miasto.

Atak zostaje odparty skutecznym ogniem broni przeciwpancernych wojsk polskich. W czasie przerwy w natarciu wroga gen. Langner widząc trudności w za-

opatrzeniu obrońców w żywność i amunicję, w porozumieniu z prezydentem Lwowa dr. Stanisławem Ostrowskim, postanowił przerwać niemożliwą już obronę miasta. Strona sowiecka bez zastrzeżeń przyjęła warunki kapitulacji przygotowane przez stronę polską. Niestety, Sowieci nie dotrzymali przyjętych warunków kapitulacji dotyczących zwolnienia żołnierzy i oficerów z niewoli i umożliwienia im powrotu do domu lub przekroczenia granicy z Rumunią – będącą w tym czasie wojskowym sojusznikiem Polski. Około 2 tysięcy oficerów i 8 tysięcy żołnierzy opuszczających miasto ulicą Gródecką zostało otoczonych kordonem wojsk sowieckich i pognane do Winnik. Następnie do Złoczowa i Tarnopola, skąd zostali wywiezieni do obozów jenieckich na terenie ZSRR. Po zajęciu Lwowa przez Sowieców jego mieszkańcy, Polacy, nie podporządkowali się dobrowolnie władzy sowieckiej i wystąpili z protestem przeciwko zarządzeniom władz, które wprowadzały nowy program nauczania bez lekcji religii oraz zakaz umieszczania symboli religijnych w budynkach szkolnych.

Pomimo zaostrzających się represji i masowych aresztowań młodzieży, nauczycieli, oficerów i urzędników państwowych, masowej wywózki rodzin polskich na dalekie wschodnie tereny ZSRR (Sybir, Kazachstan) powstają w konspiracji pierwsze struktury polskiego państwa podziemnego na Kresach Wschodnich. Mają one postać organizacji wojskowych oraz ośrodków pomocy materialnej dla oficerów i osób cywilnych zamierzających połączyć się z nowopowstającą armią polską we Francji. Przy kościołach powstały ośrodki pomocy dla głodujących mieszkańców Lwowa. W tym czasie szeroką działalność represyjną antypolską prowadziło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w oparciu o jednostki o charakterze wojskowym, tak zwane NKWD, współpracujące z mniejszościami narodowościowymi: Ukraińcami, Białorusinami oraz polskimi komunistami. Wśród polskich kolaborantów wyróżniała się Wanda Wasilewska, znana przed wojną autorka powieści o charakterze społecznym „Ojczyzna”, „Ziemia w jarzmie”, redaktorka pisma dla dzieci i młodzieży szkolnej „Płomyczek”, „Płomyk”, w roku 1937 współorganizatorka strajku nauczycieli szkolnych. W latach 1939–1940 jako działaczka komunistyczna współpracowała z NKWD i organizowała wybory do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy, mające na celu przyłączenie terenów wschodnich Polski do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Polskie podziemie po-

stanowiło zapobiec sowieckim planom rozbioru ziem polskich. Założyciel i komendant Polskiej Organizacji Walki o Wolność gen. Marian Żegota-Januszajtis wydał drukiem i rozprowadził Komunikat nr 1, w którym wezwał Polaków do bojkotu i wstrzymania się od udziału w wyborach. W odpowiedzi na Komunikat następuje akcja represyjna NKWD, aresztowania wśród członków polskiego podziemia obejmujące organizację Służba Zwycięstwu Polsce i jej komendantów, gen. Żegotę-Januszajtisa, a później gen. Borutę-Spiechowicza. Obroniła się przed masowymi aresztowaniami członków organizacja wojskowa „Wierni Polsce”, założona przez ppłk. Jana Maksymiliana Sokołowskiego. Ppłk Sokołowski nie ujawnił organizacji i nie podporządkował się nowo mianowanemu komendantowi Związku Walki Zbrojnej we Lwowie – mjr. Emilowi Macielińskiemu ps. Kornel. konfidentowi NKWD, później za zdradę Ojczyzny skazanemu wyrokiem Sądu Kapturowego Rzeczypospolitej na karę śmierci. Działalność Macielińskiego na terenie Lwowa była również krytycznie oceniana przez komendanta Związku Walki Zbrojnej w Warszawie gen. Stefana Roweckiego, który podejrzewał „Kornela” o współpracę z NKWD. Z tego powodu uchronił przed NKWD organizację „Wierni Polsce”. Z powodu trudnej i niejasnej sytuacji lwowskiej konspiracji infiltrowanej przez NKWD gen. Rowecki wysłał do Lwowa płk. Leopolda Okulickiego jako nowego komendanta ZWZ Obszaru Wschodniego. Po trzech miesiącach pracy konspiracyjnej, w dniu 22 stycznia 1941 roku miało miejsce aresztowanie i uwięzienie przez NKWD Okulickiego. Nastąpiło to za sprawą konfidenta Macielińskiego, zagrożonego utratą stanowiska komendanta ZWZ. Po uwolnieniu z więzienia, już w armii polskiej gen. Andersa, Okulicki napisał raport o swoim uwięzieniu i wskazał Macielińskiego jako sprawcę swojego aresztowania.

W okresie kiedy Sokołowski podejmował decyzję o przeprowadzeniu zamachu na życie Wandy Wasilewskiej, czołowej organizatorki władzy sowieckiej, kierował się głównie koniecznością zwalczania, powszechnego w tym czasie, donosicielstwa i kolaboracji z NKWD. Zamach miał być ostrzeżeniem i równocześnie przykładem kary, jaka spotyka każdego zdrajcę Ojczyzny, działającego na szkodę państwa podziemnego i rodaków. W tej sprawie niewątpliwie Sokołowski działał w porozumieniu ze swoim zastępcą mjr. Alfonsiem Klotzem, któremu polecił także odnalezienie miejsca pobytu generała dywizji Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, pierwszego komendanta Związku Walki Zbrojnej, którego aresztowano w drodze do Lwowa, a następnie więzionego przez NKWD w miejscu nieznanym konspiracji lwowskiej. W tym czasie zamach na Wandę Wasilewską był pierwszą próbą wymierzenia kary za zdradę Ojczyzny działającej na wysokich szczeblach władzy sowieckiej polskiej komunistce, jawnie występującej za przyłączeniem terenów Rzeczypospolitej do Ukraińskiej Republiki Radzieckiej. Planowany zamach nie został poprzedzony wyrokiem sądowym, gdyż w tym czasie nie istniały jeszcze w polskim podziemiu sądy kapturowe. Pod tą nazwą powstały w późniejszym okresie działalności Polskiego Państwa Podziemnego. W oparciu o zarządzenia i w pełnym majestacie prawa oraz procedury sądowej wydawały zaocz-

ne wyroki kary śmierci za zdradę Ojczyzny. Stanisław Pempel autor książki „ZWZ–AK we Lwowie”, wydanej w 1990 roku, po raz pierwszy wskazuje na pułkownika Jana Sokołowskiego ps. Trzaska jako głównego organizatora zamachu na Wandę Wasilewską. W następujący sposób charakteryzuje sytuację lwowskiego podziemia na początku 1940 roku:

*Wobec dziesiętkowania ZWZ aresztowaniami i masowymi wywózkami w kwietniu 1940 r., zdesperowani konspiratorzy postanowili podnieść na duchu zniewolone społeczeństwo efektywnymi akcjami. Płk Sokołowski polecił zorganizować odbicie gen. Tokarzewskiego i zlikwidować uważaną za zdrajczynię, najważniejszą na tzw. Zachodniej Ukrainie, polską działaczkę komunistyczną Wandę Wasilewską. Obie te akcje nie udały się. W czasie zamachu na Wasilewską, 25 kwietnia 1940 roku, w jej mieszkaniu zginął tylko jej mąż o nazwisku Bogatko (rozpowszechniona była wersja, że to NKWD zlikwidowało go za przekonania jako przedwojennego komunistę). Gen. Tokarzewskiego nie odnaleziono w więzieniach lwowskich...*

Informacja o zamachu na Wandę Wasilewską pojawiła się po raz pierwszy w książce Stanisława Pempela „Pod znakiem lwa i syreny” wydanej w 1989 roku w tajnym obiegu przez oficynę wydawniczą solidarności „Rytm”. Autor wskazuje tam organizatorów zamachu w osobach konspiratorów w kręgu kościoła św. Marii Magdaleny i jej proboszcza księdza Cieńskiego. Autor tej książki nie wymienia jeszcze ppłk. Sokołowskiego jako głównego organizatora. Można to tłumaczyć brakiem informacji lub ostrożnością Pempela w bezpośrednim obciążaniu Sokołowskiego skutkami nieudanego zamachu. Zamach ten niewątpliwie spowodował reakcję represyjną NKWD w stosunku do polskiego podziemia.

Po latach, w 1992 roku, informację o zamachu na Wandę Wasilewską poszerzył mój brat Franciszek Orzechowski, uczestnik ochotniczych oddziałów obrony Lwowa we wrześniu 1939 roku, członek organizacji „Wierni Polsce”, Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Złożył on następujące oświadczenie o swoim uczestnictwie w przygotowaniu zamachu. Oświadczenie w załączeniu do artykułu.

Niestety, brat i jego koledzy, żołnierze ZWZ–AK odeszli na wieczną wartę i nie mogą już być naocznymi świadkami opisywanych w artykule wydarzeń.

Niewątpliwie, patrząc z perspektywy minionych lat na działalność płk. Sokołowskiego należy zaliczyć jego osobę do czołowych postaci lwowskiego podziemia pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941. Niestety, dopiero w wolnej Polsce mogła powstać i ukazać się drukiem pierwsza monografia płk. Sokołowskiego. Została napisana przez cenionego w środowisku wrocławskich kombatanów, historyka Armii Krajowej Antoniego Lenkiewicza zatytułowana „Zapomniany Pułkownik” obejmująca okres działalności Pułkownika na terenie Lwowa, jako dowódcy 35 Dywizji Piechoty we wrześniu 1939 roku, komendanta organizacji wojskowych: Służby Zwycięstwu Polsce, Związku Walki Zbrojnej, „Wierni Polsce” oraz partyzanckich Karpackich Oddziałów Bojowych.

W ostatnich latach swojego życia Pan Jan znany w środowisku przyjaciół wrocławskich pod tym imie-

niem prowadził aktywną działalność kombatancką i literacką. Napisał obszerną historię 35 Dywizji Piechoty w obronie Lwowa we wrześniu 1939 roku. Przedstawił również swoją działalność wojskową w czasach okupacji Lwowa przez Sowieców w latach 1939–1941



Plk dypl. Jan „Trzaska” Sokolowski

w książce pod tytułem „Tak było. Wspomnienia z lat okupacji”, wydanej w tajnym obiegu wydawniczym nakładem „Solidarności Walczącej”.

W połowie lat siedemdziesiątych, kiedy wśród kombatanatów zrodziła się myśl odbudowy Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie w swoich pamiętnikach napisał:

*(...) Duch Piłsudskiego żyje. Jego zwycięstwo nad Czerwoną Armią jest jednym z najbardziej jasnych i oczywistych drogowskazów dla tych, którzy nie wątpili, że Polska wolna i niepodległa jest możliwa. Słowa Marszałka wypowiedziane w Wilnie w czasie okolicznościowego przemówienia.: „Ten, kto nie uznaje i nie ceni przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości”.*

Te słowa Marszałka były wskazaniem w życiu i działalności Pułkownika, który przeciwstawił się kłamstwu i fałszowaniu historii, co w czasach rządów PRL było zjawiskiem powszechnie występującym w podręcznikach historii, artykułach prasowych, radiu, telewizji. Byłe codziennością w polityce i życiu społecznym kierowanym przez komunistów.

W czasie pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w dniu 21 marca 1983 roku na wrocławskich Partynicach Pan Jan przekazał Ojcu Świętemu dar serca – najcenniejszą pamiątkę po ukochanym synu podchorążym Andrzeju oryginalny rękopis pamiętników z przebiegu służby wojskowej w Armii Generała Andersa na szlaku walk we Włoszech aż do żołnierskiej śmierci Andrzeja na polu bitwy pod Monte Cassino. Pisemne podziękowanie od Papieża za ofiarowaną pamiątkę otrzymał Pan Jan przesyłką poleconą z Watykanu. Jako świadectwo szczególnego wyróżnienia i uznania dla Pułkownika i jego syna Andrzeja, bohatera spod Monte Cassino. Pułkownik Jan Maksymilian Sokolowski do-

wódca organizacji wojskowych „Służba Zwycięstwu Polsce”, Związku Walki Zbrojnej Obszaru Lwowskiego, komendant Obszarów Wschodnich ZWZ na całą okupację sowiecką Polski – mianowany po aresztowaniu Leopolda Okulickiego – twórca i dowódca lwowskiej organizacji „Wierni Polsce” i Karpackich Oddziałów Bojowych był odznaczony za uczestnictwo w pierwszej i drugiej wojnie światowej Krzyżem Virtuti Militari V Klasy, Krzyżem Walecznych nadanym czterokrotnie, Krzyżem Łotewskim, Krzyżem Niepodległości, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojsk nadanym czterokrotnie. Odszedł na wieczną wartę w dniu 13 listopada 1986 roku, pozostawiając pograżoną w głębokim smutku rodzinę, liczne grono przyjaciół kombatanatów, zgromadzonych i działających aktywnie przy wrocławskiej „Solidarności”. Spoczął na Wrocławskim Cmentarzu Osobowickim w kwaterze 134, obok żony Pauliny, żołnierza Armii Krajowej, więźniarki obozu hitlerowskiego w Oświęcimiu. W czasie pogrzebu honory wojskowe Pułkownikowi oddali żołnierze plutonu harcerskiego „Grunwald” 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich AK ze Lwowa pod dowództwem plutonowego Władysława Załogowicza ps. Felek. Podziękował on Pułkownikowi za to, że we wrześniu 1939 roku przybył na czele 35 Dywizji Piechoty spod Wilna bronić Lwowa. Później pozostał w miejscu, gdzie założył tajną organizację wojskową „Wierni Polsce”, był komendantem Związku Walki Zbrojnej, a później Armii Krajowej Obszaru Lwowskiego. Gdy nad trumną Pułkownika nachylał się sztandar bojowy plutonu „Grunwald” Władysław Załogowicz zakończył ostatnie pożegnanie następującymi słowami:

*Panie Pułkowniku! Powinny być tutaj salwy i werble, powinni być żołnierze. Nie wiem, dlaczego tak nie jest. Przyszli najważniejsi. Teraz w Niebie odbierasz należne Ci honory wojskowe. Witają Ciebie nasi żołnierze, wśród których jest Twój syn poległy pod Monte Cassino. Żegnaj Ciebie w imieniu wszystkich żołnierzy Armii Krajowej. Jesteś już tam szczęśliwy. My tutaj jeszcze zostajemy. Semper fidelis! Do zobaczenia Panie Pułkowniku!*

Jak pisze uczestnik uroczystości pogrzebowych Antoni Lenkiewicz:

*Długo odchodzili uczestnicy pogrzebu od świeżej mogiły pokrytej kwiatami i ogromnym białoczerwonym wieńcem od córki i wnuków. Cicho rozmawiano. Żalowano, że nie było bardziej uroczyste. Ale to skromne pożegnanie było w jego stylu.*

Pułkownik Sokolowski zajął ważne miejsce w historii Lwowskiej Armii Krajowej, w gronie jej dowódców, obok bohatera narodowego Generała Leopolda Okulickiego, ostatniego komendanta Armii Krajowej, w plejadzie Żołnierzy Niezłomnych, wiernych świętemu hasłu Narodu Polskiego:

Bóg – Honor – Ojczyzna. □

Jerzy Duda

## Tajne nauczanie w Stryju (1941–1944)

Opowieść Stanisławy Horodyskiej

Napaść hitlerowskich Niemiec we wrześniu 1939 roku, i wkrótce potem sowiecka okupacja przerwały na ponad pięć lat w Polsce, a także na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej pracę polskich szkół wszystkich typów. Nad ziemią polskimi podzielonymi pomiędzy siebie przez najeźdźców zapadła ciemna noc. Walka z okupantami wymagała zespolenia wszystkich sił całego społeczeństwa, w szczególności środowiska oświatowego i naukowego, niezależnie od różnic ideologicznych i politycznych. Należało podjąć natychmiastowe działania mające na celu ratowanie podstawowych wartości, od których zależała przyszłość Polski.

Już w dniu 8 grudnia 1939 roku, w Warszawie powołano Międzypostawarszeniową Komisję Porozumiewawczą Organizacji i Stowarzyszeń Nauczycielskich. Jej zadaniem miała być organizacja i koordynowanie tajnego nauczania w duchu narodowym, a także pomoc nauczycielom i pracownikom nauki, ofiarom wojny. Nie tracąc czasu Komisja przystąpiła do opracowania wytycznych co do sposobu realizacji przedwojennych programów szkolnego nauczania, wyznaczenia czasu pracy tworzonej kompletów uczniowskich, ustaliła również formy przeprowadzania egzaminów międzyklasowych i maturalnych. Przez cały czas trwania okupacji Komisja kierowana przez Zygmunta Nowickiego – ostatniego przed 1939 r. prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego – była swoistym parlamentem tajnego nauczania.

Do 1941 roku nauczanie na poziomie zlikwidowanych przez okupanta średnich szkół ogólnokształcących oraz w zakresie klas IV – VII szkół powszechnych prowadzone było przez Tajną Organizację Nauczycielską, w latach następnych już pod nadzorem i opieką finansową Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj – organu Podziemnego Państwa Polskiego, na czele Departamentu stał Czesław Wycech.

W roku szkolnym 1943/1944 tajnym nauczaniem objętych było, na wszystkich okupowanych obszarach Polski około 150 tysięcy uczniów szkół powszechnych i około 73 tysięcy uczniów szkół średnich, a zaangażowanych było odpowiednio – w zależności od typu szkół – 9 i 8 tysięcy nauczycieli. Absolwentów tajnych szkół średnich w latach 1939–1944 było około 28 tysięcy, w tym 2 tysiące ze szkół zawodowych. Należy podkreślić, że praktycznie wszyscy nauczyciele prowadzący tajne nauczanie byli żołnierzami Armii Krajowej, po złożeniu przysięgi wojskowej wykonywali różne zlecane przez miejscowe dowództwa zadania bojowe. Żołnierzami Armii Krajowej było także wielu słuchaczy tajnych szkół średnich.

Jednym z dokumentów domowego archiwum żołnierza Armii Krajowej mgr. Adama Dobosiewicza, zasłużonego nauczyciela polskich szkół zawodowych jest opracowany przez Stanisławę Horodyską raport o organizacji i przebiegu tajnego nauczania w Stryju (woj. stanisławowskie). Miejsce, w którym prowadzone było tajne nauczanie był m. in. dom Janiny Dobosiewicz – matki Adama, w Stryju, przy ulicy Lubelskiej 67. Jani-

na Dobosiewicz – żołnierz Armii Krajowej: „...w okresie okupacji, w czasie od 1 sierpnia 1941 roku do 31 lipca 1944 roku jako łączniczka Armii Krajowej przekazywała meldunki i rozkazy do terenowych oddziałów Armii Krajowej. Niezależnie od tego udostępniała swoje mieszkanie na naukę kompletów tajnego nauczania oraz pomagała w mobilizowaniu młodzieży i organizowaniu nauki...”

O Stryju, pięknym kresowym mieście dr Mieczysław Orłowicz napisał: „...Stryj ma zupełnie nowoczesny charakter. Liczy 33.400 mieszkańców, w tym 11.600 Polaków, 8.600 Rusinów, 12.500 Żydów i 700 Niemców... Za Stryjem ukazują się Karpaty, a jako pierwsza stacja wśród ich podgórze leżą Lubieńce...”

Jedną z organizatorek kompletów tajnego nauczania w tym mieście była urodzona 23 kwietnia 1905 roku w Stryju – przed wojną nauczycielka miejscowych szkół średnich – Stanisława Horodyska pseudonim „Natalia”. Po ukończeniu studiów filozoficzno-historycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie podjęła w 1934 roku pracę nauczycielską w Stryju, najpierw w Liceum i Średniej Szkole Handlowej Franciszka Świderskiego, następnie w Liceum i Gimnazjum Żeńskim im. Królowej Jadwigi. W okresie okupacji sowieckiej przez krótki okres czasu pracowała w Średniej Szkole Kolejowej w Stryju. Po wojnie do czasu przejścia w 1973 roku na emeryturę pracowała w szkołach średnich w Krakowie.

W czerwcu 1941 roku do okupowanego przez sowiektów Stryja wkroczyli Niemcy, jedną z pierwszych decyzji okupanta było zamknięcie średnich szkół, obiekty szkolne przekazano nowej administracji. Stanisława Horodyska przez Urząd Pracy (Arbeitsamt) została skierowana do Wojskowych Zakładów Remontowo-Samochodowych w położonym nieopodal Stryja Grabowcu. Tam spotkała grupę byłych uczennic i uczniów z dawnych liceów: ogólnokształcącego i pedagogicznego. Młodzież ta, jeszcze we wrześniu tegoż roku weszła w skład dwóch tajnych kompletów, jeden przerabiał kurs liceum pedagogicznego, drugi program II klasy gimnazjalnej. Opiekunką obu kompletów, a także wykładowczynią przedmiotów pedagogicznych była Helena Ekstein, przed wojną hufcowa Związku Harcerstwa Polskiego w Stryju. Nauczycielami prowadzącymi zajęcia tajnego nauczania z poszczególnych przedmiotów byli ponadto:

- Karol Węgrzynowski – kierownik ośrodka tajnego nauczania, nauczyciel języka polskiego i łaciny;
- Matka Waleria Czarnowska Nazaretanka – religia;
- Ksiądz Kanonik Wojciech Goleń – religia;
- Ksiądz podpułkownik Wawrzyniec Skonieczny, administrator Kościoła Garnizonowego w Stryju, kapelan Armii Krajowej – religia;
- Kamila Szczudłowska – język polski;
- Maria Polańska – język polski;
- Stanisława Horodyska – historia, geografia, Polska Współczesna;
- Maria Łowicka – historia (gimnazjum);

- Adam Wachułka – matematyka, fizyka, chemia;
- Adela Wasserab – matematyka (gimnazjum);
- Karol Szczudłowski – przyroda;
- Jan Boguniewicz – przyroda.

Naukę prowadzono w 3–4 osobowych zespołach, w prywatnych mieszkaniach, niekiedy także w miejscach pracy nauczycieli. Stanisława Horodyska wykorzystywała do tego celu biuro Wojskowych Zakładów w Grabowcu, w czasie, kiedy pracujący tam Niemcy wyjeżdżali do Stryja, na dwugodzinną przerwę obiadową, uczniów miała pod ręką. Czasami trzeba było błyskawicznie likwidować miejsca nauki i szukać nowych, przykładem może być „spalenie” sali w klasztorze SS Nazaretanek, było to następstwem niespodziewanego najścia Gestapo – które w wyniku donosu – poszukiwało jednej z siostr zakonnych, zaangażowanej w działalność Armii Krajowej. Nie obeszło się także, bez własnych, „rodzinnych” kłopotów, jeden ze słuchaczy, aby zdobyć w przyspieszonym tempie dyplom końcowy, uciekł się do szantażu, zagroził, że w przypadku nie spełnienia żądania, przekaze władzom niemieckim pełną informację o tajnym nauczaniu. Z pomocą przyszła miejscowa placówka Armii Krajowej, przeprowadziła rozmowę z rodzicami ucznia, zapewniła, że w przypadku jego nierozważnego kroku odpowiedzialność spadnie na rodzinę. Oczywiście słuchacza pozbawiono możliwości dalszej nauki. Trzeba było mieć się stale na baczności, nie tylko przed Niemcami, ale także przed coraz bardziej wrogo i roszczeniowo nastawionymi Ukraińcami.

Nadzór pedagogiczny nad całym procesem tajnego nauczania sprawowali: Kazimierz Węgrzynowski i Kazimierz Piechowski z podziemnej Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury w Stryju oraz Bronisław Będkowski, inspektor podziemnego Okręgowego Biura Oświaty i Kultury we Lwowie. Środki pieniężne niezbędne do prowadzenia nauki pozyskiwano z dobrowolnych opłat rodziców słuchaczy, lub od nich samych, ogromną pomoc uzyskiwano od miejscowej organizacji Armii Krajowej.

24 czerwca 1944 roku odbył się egzamin dojrzałości, zdawało go troje maturzystów. Egzamin przeprowadzono w domu Heleny Ekstein, na strychu, żartowano,

że chodziło o zapewnienie jak najwyższego poziomu matury.

Ogromnie dla tajnego nauczania w Stryju zasłużona Helena Ekstein w dniu 24 grudnia 1944 roku została przez Gestapo aresztowana, poddana okrutnemu śledztwu nikogo nie wydała. Rodzina w obawie przed dalszymi represjami zniszczyła przechowywaną w domu dokumentację.

Wiosną 1946 roku w Gliwicach, w domu księdza kanonika Wojciecha Golenia spotkali się:

- Kazimierz Piechowski – Powiatowa Komisja Oświaty i Kultury w Stryju;
- Bronisław Będkowski – Okręgowe Biuro Oświaty i Kultury w Lwowie;
- Stanisława Horodyska, Adela Wasserab, Stanisław Żywiec – nauczyciele tajnego nauczania w Stryju.

Opracowano wspólnie wykaz nauczycieli i uczniów – uczestników tajnego nauczania z zaznaczeniem klasy, którą ukończyli. Było to niezbędne dla przygotowania dokumentów umożliwiających słuchaczom dalsze kontynuowanie nauki, już w powojennej Polsce.

Ta krótka opowieść o tajnym nauczaniu w kresowym Stryju, jest dowodem wielkiej, niezłomnej wiary Polaków w to, że tylko wyposażenie młodych ludzi w wiedzę pozwoli im prowadzić pracę w wolnej – w co żarliwie wierzone – Ojczyźnie. Tak było w całym, zniewolonym kraju, ale tam, na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej trud nauczycieli, ofiarność rodziców i zaangażowanie młodych ludzi poddane były szczególnej próbie, na każdym kroku czaiło się niebezpieczeństwo, tak ze strony Niemców, jak i Ukraińców. Mimo tego umiano zapewnić wysoki poziom nauczania, wielki był w tym udział i wsparcie struktur organizacyjnych podziemnego państwa, a także pomoc miejscowej placówki Armii Krajowej, w której działaniach aktywnie uczestniczyli nauczyciele i słuchacze. Pamiętajmy, że to dzięki nim, żołnierzom potężnego, podziemnego frontu oświatowego możemy dzisiaj żyć i pracować w wolnej Ojczyźnie. Od nich też powinniśmy przejąć niezłomność i żarliwą wiarę w to, iż zło nie jest wieczne, a usilną pracą sprawowaną w kategoriach służby społecznej można zbudować już teraz takie wartości, dzięki którym Polska będzie wielka. □

Anna Korbecka

## V Tydzień Patrona w Łodzi

V Tydzień Patrona w SP nr 7 im. Orłąt Lwowskich w Łodzi 17–21 XI 2014 roku

*Nasza przeszłość nadaje kształt naszej przyszłości.*

Tydzień Patrona powstał w związku z nadaniem naszej szkole imienia „Orłąt Lwowskich”. Odwaga, ofiarność i poświęcenie dla Ojczyzny są niezwykle przykładowym patriotyzmem małoletnich bohaterów ze Lwowa dla naszych uczniów. Szkolny Program Wychowania Patriotycznego skupiony wokół Patrona, stał się jednym z priorytetów naszej szkoły.

Uroczystości Święta Patrona weszły już na trwałe do tradycji Szkoły Podstawowej nr 7 im. Orłąt Lwowskich

w Łodzi. Co roku przyjmują formę obchodów Tygodnia Patrona, wypełnionego wieloma wydarzeniami, zajęciami, wystawami i konkursami. Wszystkie te działania przypominają uczniom i społeczności szkolnej sylwetkę naszego Patrona.

Już w dniach poprzedzających Tydzień Patrona uczniowie odwiedzili miejsca pamięci związane z Patronem i groby Orłąt Lwowskich. Uroczystości zapalili znicze na łódzkich cmentarzach przy ulicy Ogrodowej, Szczecińskiej, Farnej, Rzgowskiej, cmentarzu na Dołach, Zarzewie, Kurczakach oraz nekropolii w Pabianicach. Kierując się słowami Antoniego Kępińskiego „Na-

sza przeszłość nadaje kształt naszej przyszłości” uczcili pamięć o Patronie szkoły – obrońcach Lwowa i polskości.

Tydzień z Patronem rozpoczął się od godzin z wychowawcami, którzy przypomnieli wydarzenia związane z obroną Lwowa, walkami o niepodległość Kresów Wschodnich w 1918 roku. W każdej klasie uczniowie wraz z nauczycielami przygotowali dekoracje klasowe z informacjami o Orłętach Lwowskich.



*Od lewej: Mirosław Łaptaszyński, prof. Bolesław Bolanowski, Iwona Łaptaszyńska, dyrektor szkoły Jarosław Krajewski, Łucja Turczynowska – rodowita lwowianka, Stanisław Flakiewicz*

Klasy pierwsze, z wielkim zaangażowaniem, wzięły udział w zajęciach plastycznych, podczas których wykonali „Drzewko miłości Ojczyzny”. Każdy uczeń zostawił niepowtarzalne odbicie swej dłoni – w barwach narodowych – na konarze drzewa. Na lekcji najmłodszy uczniowie uczyli się szacunku do barw ojczystrych oraz właściwej postawy wobec symboli narodowych.

Uczniowie klas młodszych w obecności Dyrektora Szkoły Jarosława Krajewskiego uroczystie złożyli kwiaty i zapalili znicz przy „Dębnie Pamięci”, który rośnie przed szkołą. Dąb upamiętnia postać Zdzisława Baczyńskiego – obrońcy Lwowa z 1918 roku, który jako major Wojska Polskiego zginął w Charkowie podczas II wojny światowej.

W Tygodniu Patrona szkolna redakcja gazetki „Siódemeczka” przygotowała artykuły przybliżające sylwetki najmłodszych walczących za Lwów. Ponadto na każ-

dej przerwie w bibliotece można było sprawdzić swoją wiedzę o Patronie w specjalnie przygotowanej grze komputerowej „Orłęta Lwowskie”, zaś na stołówce szkolnej spróbować dań kuchni lwowskiej.

Wtorek rozpoczął się od V Szkolnego Konkursu Wiedzy o Patronie, podczas którego uczniowie klas IV–VI rozwiązywali test sprawdzający ich wiedzę o Patronie szkoły. W rywalizacji konkursowej wzięli także udział uczniowie klas trzecich.

W specjalnie przygotowanym Kąciku Lwowskim wychowawcy wraz z klasami, dyrekcja i pracownicy, w ramach zajęć „Cała szkoła czyta dzieciom o Orłętach”, przybliżali swoim podopiecznym historię młodych obrońców Lwowa, czytając uczniom opowiadania o ich bohaterskich czynach.

Uczniowie klas drugich i trzecich uczęszczający na świetlicę mieli okazję wykazać się umiejętnością czytania i interpretowania wierszy, biorąc udział w konkursie pięknego czytania wierszy patriotycznych, a najstarsi uczniowie obejrżeli film o Orłętach Lwowskich oraz podzielili się swoimi refleksjami na temat współczesnego patriotyzmu.

W kolejnym dniu Tygodnia Patrona otwarta została wystawa prac konkursowych wykonanych w ramach V Szkolnego Konkursu Wiedzy o Patronie w kategorii plastycznej „Bajkowy Lwów” (kl. I–III), „Magiczny Lwów” (kl. IV–VI). Oglądając ekspozycję można było przenieść się w czasie do „bajkowego i magicznego” Lwowa, ponieważ autorzy prac z wielkim wyczuciem i talentem przelali na papier za pomocą kredek i farb piękno tego miasta, jego historię i kulturę.

Jak co roku uczestnicy „Koła Historii i Kultury Kresów Wschodnich” oraz „Koła Młodych Przyjaciół Łodzi” wraz z nauczycielem historii złożyli kwiaty i zapalili znicz pod tablicą pamiątkową „Orłętom Lwowskim – Kresowiaczy z Łodzi”, która znajduje się w Kościele Garnizonowym pw. św. Jerzego.

Nauczyciele świetlicy w związku z Tygodniem Patrona zorganizowali zabawy lwowskie dla dzieci. Pomyśły na zabawy zostały zaczerpnięte z książki Mieczysława Rościszewskiego pt.: „Gry i zabawy towarzyskie” z 1900 roku. Zajęcia dały uczniom możliwość porównania współczesnych zabaw dla dzieci z tymi, które były popularne wśród dzieci ze Lwowa w XIX wieku.

Czwarty dzień obchodów Tygodnia Patrona rozpoczął się od złożenia kwiatów pod tablicą upamiętnia-



*Uroczysty apel – część artystyczna*

jąca nadanie szkole w 2011 roku imienia Orłąt Lwowskich. Następnie podczas przerw międzylekcyjnych uczniowie pełnili wartę honorową w tym szczególnym miejscu.

W tym roku – po raz pierwszy – uczniowie mogli posłuchać pieśni wojskowych i patriotycznych. Najważniejsze jednak było wspólne śpiewanie. Śpiewano chórem, w parach i solo – m.in. „Biały Krzyż”, „Maszerują Strzelcy”, „Piechotę”. Wszystkich zaskoczyła aktywność i otwartość dzieci, które bardzo chętnie zgłaszały się do mikrofonu i prezentowały swoje umiejętności wokalne.

Piątek – Święto Patrona – długo oczekiwana i przygotowywana uroczystość w naszej szkole. W podniosłej atmosferze, przy zachowaniu ceremoniału, po wprowadzeniu Sztandaru Szkoły, odśpiewaniu Hymnu Państwowego oraz Hymnu Szkoły, jak co roku, powitaliśmy przedstawicieli Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich wraz z prezesem prof. Bolesławem Bolanowskim.

Wzruszeni goście, dziękując całej społeczności szkolnej za współpracę i pamięć o bohaterach, broniących polskości Lwowa, przekazali zabytkową mapę Lwowa z 1938 roku oraz tabliczki upamiętniające Orłęta Lwowskie. Przekazany został także album z wizyty członków Towarzystwa we Lwowie, gdzie w imieniu naszej szkoły został zapalony znicz na cmentarzu Orłąt Lwowskich.

W dalszej części uroczystości odbyło się rozstrzygnięcie V Szkolnego Konkursu Wiedzy o Patronie

– w kategorii historycznej, literackiej i plastycznej. Kiludziesięciu wyróżnionych uczniów odebrało atrakcyjne nagrody i dyplomy.



Przekazanie zabytkowej mapy Lwowa z 1938 r. przez Stanisława Flakiewicza z TMLiKPW

Część artystyczną przygotowali uczniowie z klasy V b, pod kierunkiem nauczyciela historii p. Heleny Kobus, którzy wcieliili się w postaci historyczne związane z Orłętami Lwowskimi i miastem Lwowem.

Obchody Tygodnia Patrona są dla całej społeczności szkolnej ważnym wydarzeniem. Nie pozwalają zapomnieć o młodych obrońcach Lwowa, którzy oddali swe życie za Ojczyznę i odzyskanie niepodległości. Heroiczna postawa jest godna podziwu, a wartości prezentowane przez nich są wciąż aktualne. Jesteśmy dumni, że nasza szkoła ma właśnie takiego Patrona. □

Jerzy Duda

## Morderstwo w majestacie prawa

Okres Świąt Bożego Narodzenia jest czasem, kiedy pomiędzy ludźmi wytwarza się ta niezwykła więź, w której nawet nieznajomi często ludzie składają sobie najserdeczniejsze życzenia, a ci związani przyjaźnią, obok życzeń, przekazują także ważne rodzinne wiadomości. I tak właśnie stało się w tym roku, prezes Opolskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Irena Kalita otrzymała niezwykłą informację od Antoniego Gniewosza herbu Rawicz, potomka sławnego, starożytnego rodu, od XVIII wieku władającego Potokiem Złotym na Podolu. W swoim liście Antoni Gniewosz – od ćwierćwiecza bardzo aktywnie uczestniczący w działalności kresowych stowarzyszeń, ze Związkiem Złotopotoczan na czele – napisał: „...Niedawno otrzymałem wiadomość z Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie... że między innymi na »Zielonej Łączce« Cmentarza Powązkowskiego znaleziono prochy zamordowanej, naszej kuzynki inżynier rolnictwa z Dublan Hali Żurowskiej...”

„Zielona Łączka” jest kwaterą Cmentarza Powązkowskiego Cywilnego, przez mur graniczącą z Cmentarzem Wojskowym. Tam od połowy 1948 roku potajemnie zakopywano ciała więźniów, skrytobójczo mordowanych w Więzieniu Warszawskim na Mokotowie.

Dopiero w październiku 1956 roku zaczęto głośno mówić o komunistycznych mordach, pod naciskiem rodzin ofiar tych mordów powołano dwie komisje kierowane

ne przez zastępców prokuratora generalnego PRL – Kazimierza Kosztirkę i Mariana Mazura. Pierwsza z nich ustaliła – bez wskazania dokładnego miejsca pochowania – nazwiska 250 osób spoczywających w kwaterze Cmentarza Powązkowskiego, druga z kolei podała nazwiska osób odpowiedzialnych za łamanie praworządności w okresie 1944–1956, z tym że nie uznała za możliwe ściganie wszystkich winnych, z byłych organów informacji, prokuratury i sądownictwa, postępowanie sądowe wdrożono jedynie w stosunku do osób: „...o winie których komisja nabrała głębokiego przekonania.” Oba raporty utajniono, dopiero w styczniu 1999 roku, „Gazeta Wyborcza” opublikowała raport komisji Mariana Mazura.

W latach 2012–2013 Instytut Pamięci Narodowej, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, przy współpracy samorządu miasta stołecznego Warszawy, zrealizowały projekt naukowo-badawczy „Poszukiwanie nieznanymi miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego w latach 1944–1956”. W ramach tego projektu, w lipcu 2012 roku, pod kierunkiem prof. Krzysztofa Szwaagrzyka rozpoczęto ekshumacje zwłok ofiar, spoczywających na „Zielonej Łączce”, dotychczas wydobyto ciała 117 osób. Ocenia się że tylko na „Łączce” miejsce ostatniego spoczynku znalazło trzysta, bestialsko zamordowanych ofiar. Wydobyte szczątki poddawane są badaniom DNA, z wy-

korzystaniem danych genetycznych zgromadzonych w Polskiej Bazie Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów.

Tam właśnie na „Zielonej Łączce” Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie natrafiono na prochy zamordowanej Haliny Żurowskiej, niezłomnej bohaterki Polskiego Państwa Podziemnego, oficera Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niepodległość”. Była jedną z niewielu kobiet polskiego podziemia skazanych na śmierć. Dlatego tak ważne jest przypomnienie sylwetki tej bohaterskiej kobiety.

Halina Żurowska urodziła się 24 czerwca 1905 roku w Olszanic. Ojciec był właścicielem majątku ziemskiego, matka Władysława z Gniewoszków, była córką Stanisława, właściciela majątków w powiecie leskim. Przed wojną ukończyła studia w sławnych Dublinach, będących Wydziałem Rolno-Leśnym Politechniki Lwowskiej, zdobyła dyplom inżyniera rolnika.

Wychowana w rodzinie o wiekowych, głębokich tradycjach patriotycznych, natychmiast po wybuchu II wojny światowej rozpoczęła aktywną działalność konspiracyjną. Została kurierką zorganizowanej w Budapeszcie grupy dywersyjnej „Zagłoba” (pułkownik Jan Mazurkiewicz), wielokrotnie przemierzała oznaczoną kryptonimem „Las”, wielokilometrową trasę z Ungwaru (Węgry) przez Baligród, Lesko, Sanok, a dalej, już zgodnie z rozkazem do Krakowa lub do Warszawy. Droga była trudna, prowadziła bezdrożami leśnymi, nie wolno było występować do wiosek, wrogo do Polaków nastawiona miejscowa ludność chętnie kolaborowała z kolejnymi okupantami. Najtrudniej było zimą, o użyciu zostawiających ślady nart nie było mowy, trzeba było przekopywać się przez metrowe, bieszczadzkie śniegi. W swoim rejonie współpracowała z Tajną Organizacją Wojskową.

W czerwcu 1940 roku Halina Żurowska skierowana została do pracy, w charakterze łączniczki do – działającego przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej – kierownictwa przerzutów „0013”, kierowanego przez majora Stanisława Kopeckiego. Nowe zadania polegały na przeprowadzaniu przez granice Generalnej Guberni, na Zachód polskich żołnierzy. W kwietniu 1941 roku miała miejsce w Krakowie wielka wpadka, w wyniku zdrady, praktycznie rozbito dowództwo krakowskiego Związku Walki Zbrojnej. Cudem uniknęła aresztowania, udało się jej przewieźć do Warszawy, ocalała z pogromu archiwum – dokumentację działań Związku w południowych regionach Polski.

W Warszawie została odkomenderowana do pracy w strukturach łączności Oddziału V Komendy Głównej Armii Krajowej (Kierownictwo Dywersji Armii Krajowej). W ramach programu „Dworzec Wschodni” odpowiadała za łączność Komendy Głównej Armii Krajowej z Komendami Okręgowymi w Wilnie i we Lwowie. Przez pewien okres czasu kierowała komórką łączności Komendy Obszaru Tajnej Organizacji Wojskowej we Lwowie. W trakcie konspiracyjnej działalności używała pseudonimów: „Heniek”, „Łabędź”, „Leliwa” i „Baśka”.

Od początku 1943 roku, aż do wybuchu Powstania Warszawskiego służyła w Komendzie Dywersji Armii Krajowej. Za osiągnięcia bojowe odznaczona została Krzyżem Walecznych.

Początek Powstania Warszawskiego zastał ją na stanowisku łączniczki do zadań specjalnych Batalionu „Iwo”, dowodzonego przez majora Jana Zakrzewskiego, walczącego w rejonie ulic Krucza/Marszałkowska. Skierowana następnie do Zgrupowania „Radosław”

(pułkownik Jan Mazurkiewicz) otrzymała polecenie utrzymywania łączności pomiędzy „Radosławem” a dowódcą Powstania „Monterem” (generał brygady Antoni Chruściel). W dniu 17 września została ranna, otrzymała przestrzał prawej ręki, ze zmiążdżeniem kości, trafiła do szpitala powstańczego.

Po upadku Powstania, jak większość powstańców znalazła się w niewoli, była więźniem obozów w: Gross Leubars, Malsdorf i w Erfurcie. Po wyzwoleniu przez wojska amerykańskie, w kwietniu 1945 roku przedostała się do Londynu, otrzymała awans na stopień porucznika, a w uznaniu zasług bojowych po raz drugi otrzymała Krzyż Walecznych z okuciem.

Dla większości Polaków stało się jasnym, że koniec II wojny światowej oznacza jedynie wymianę okrutnych okupantów. Halina Żurowska wraca do Polski, w październiku 1945 roku, po rozwiązaniu Armii Krajowej, natychmiast podejmuje dalszą konspiracyjną działalność w szeregach powołanego przez pułkownika Jana Rzepeckiego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (właściwie: Ruch Oporu bez Wojny i Dywersji „Wolność i Niezawisłość”), tę decyzję traktuje w kategoriach patriotycznego obowiązku, jako kontynuację wcześniejszej, okupacyjnej walki w imię wielkości Ojczyzny. Zostaje jej powierzona odpowiedzialna funkcja szefa łączności Zarządu Głównego Zrzeszenia działającego w kraju, z pozostałym w Londynie rządem Rzeczypospolitej Polski. Posługuje się dokumentami na nazwisko „Anna Jaroszewicz”, przewozi do kraju korespondencję i środki finansowe na wsparcie bieżącej pracy Zrzeszenia. Organizuje, poprzez port morski w Szczecinie kanał przerzutowy na Zachód, dla zagrożonych uwięzieniem żołnierzy „W i N”. W ferworze codziennej, stresującej działalności, wymagającej stałej czujności, nie dostrzega jednak, że Zrzeszenie zostało rozpracowane przez służby bezpieczeństwa. Nieświadoma tego, nawiązuje kontakt z funkcjonariuszem SB, udającym działacza tzw. V Komendy Głównej Zrzeszenia „W i N”. Bohaterskiej kobiecie, mężnemu bojownikowi podziemia zabrakło tym razem szczęścia. 29 września 1948 roku zostaje aresztowana w Gdańsku. Przewieziona natychmiast do Warszawy odmawia wszelkich zeznań, a także obciążenia – za cenę uzyskania wolności – swojego dowódcy pułkownika Jana Mazurkiewicza. Sąd Wojskowy 6 września 1949 roku skazuje Halinę Żurowską na karę śmierci, ówczesny prezydent PRL Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. W dniu 21 września 1949 roku w Więzieniu Mokotowskim w Warszawie wyrok został wykonany, strzałem z rewolweru, w tył głowy. O miejscu pochowania w zbiorowej mogile rodzina dowiedziała się po upływie 65 lat!

Z relacji współwięźniarek wynika, że na stracenie szła spokojnie, dumna, z wysoko uniesioną głową.

Tylko najbliżsi wiedzieli, że ta bohaterska, młoda kobieta na co dzień zajęta stresującymi i odpowiedzialnymi zadaniami wojskowymi, mimo niezwykłego zaangażowania w konspiracyjną działalność, umie znaleźć czas na pisanie pięknych wierszy. Pełne liryzmu, wyrażały tę tak trudną do określenia tęsknotę, za młodością, za pięknymi latami, które ptasim lotem uchodzą w przeszłość. Przebijają z tych wierszy także poczucie dumy z piękna i wielkości Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, z którymi przez pokolenia związani byli najbliżsi. Oto jeden z wierszy, autorstwa Haliny Żurowskiej, napisany w latach czterdziestych minionego wieku.

## Lwów

Gdy zwrócisz oczy ku wschodniej granicy, ujrzysz w czarnych chmurach horyzont posępny,  
Tonie w nich panorama Lwowa, nie widać Piaskowej Góry,  
Lwi gród znów Polsce zrabował zaborca podstępny.  
A przecież już ruski kronikarz Nestor, w zapiskach sprzed lat tysiąca,  
Mówił, że Lwów i ziemia mu przyległa do Polski należała,  
Potem był utracony na czas przemijający,  
Ale za ostatniego Piasta wrócił do Macierzy.  
A król Władysław Jagiełło na prośbę lwowskich mieszczan  
Stwierdził w uroczystym królewskim dokumencie,  
Że „Lwów i Ziemia Lwowska po czasy wieczne  
Z Koroną Królestwa...całość stanowić będzie...”  
Tam we wspaniałej katedrze u wielkiego ołtarza,  
Kiedy najeżdźca szwedzki, jak potop Polsce zagrażał,  
Król Jan Kazimierz składał uroczyste śluby  
Dziękując Stwórcy, że „uchronił kraj od pewnej zguby”...  
Swą koronę ofiarował Królowej Polski i polskiego Lwowa,  
Cały naród – miasta, wioski –  
Wszystko złożył z pokorą u stóp Matki Boskiej.  
Bo ona pod Częstochową, na Jasnej Górze decydującą bitwę wrogom wydała,  
Polskiemu rycerstwu dała palmę zwycięstwa,  
A pokonanym Szwedom za morze wracać kazała...  
Tam u stóp Góry Zamkowej, od wschodniej strony, obok Zniesienia leży pole walki,  
Gdzie Król Jan III potężnych Turków pokonał w bitwie krwawej i zażartej,  
A niedaleko, po tej samej stronie znajduje się wzgórze – Lwowskie Termopile,  
Tu obrońcy Lwowa klęskę zadali od wschodu idącej bolszewickiej sile.  
Tam Wysoki Zamek, tam Baszta Prochowa, Kopiec Unii Lubelskiej i Skała Czartowska.  
Król Jan III na cokole, jego kamienica w Rynku, Uniwersytet Jana Kazimierza i Cerkiew Wołoska.  
Tam Politechnika i Ossolineum, Teatr Wielki, Studnia z Neptunem i Łyczaków.  
Katedra św. Jana, kościół Ostrobramskiej Pani, Park Kilińskiego,  
A na Łyczakowskim cmentarzu groby wielkich Polaków.  
Tam Panorama Raclawicka na Placu Targów Wschodnich,  
Wspaniałe dzieło Kossaka i Styki.  
Tam Korpus Kadetów, pułki wojska, piechota, lotnicy i 14 pułk Ułanów Jazłowieckich.  
Mają złote proporczyki,  
A na sztandarze Matkę Boską, Patronkę Pułku, za której klasztor krew swą przelewali,  
Każdego roku 8 grudnia konnym patrolem się meldowali,  
U swej Pani w Jazłowcu...  
Gdzie dziś to wszystko, gdzie ten sławny gród  
Orląt – bohaterów – dzieci,  
Co za swe miasto w zaraniu życia umierały?  
Cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie ich białe groby świecą,  
Ten największego bohaterstwa grobowiec wspaniały,  
W gruzach dziś leży, las go zarasta,  
Czerwona gwiazda nad nim płonie.  
Jak bluźnierstwo potworne, jak nowa zbrodnia...  
Nie spoczniemy tak długo aż wolności pochodnia,  
Zawiedzie nas do Lwowa wolnego!  
A ci, którzy nie dojdą, którzy nie doczekają wielkiego dnia wolności,  
Bo wcześniej w obcej ziemi złożą swe pielgrzymie kości,  
Nie będą zapomniani,  
Oni na honorowej trybunie z białego obłoku będą w to święto siedzieli  
U boku królów i rycerzy, w towarzystwie bohaterskich Orląt Lwowskich  
I w podzięce, że ten gród, co „Semper Victorious” i „Semper Fidelis”  
Wrócił znów do Polskiej Korony pod skrzydła orłów piastowskich,  
Radośnie „Te Deum” śpiewać będą razem  
Z tymi co powrócą i przed bożym ołtarzem  
W środku Rynku na to święto wzniesionym  
Uklękną i ze czcią ucałują, jak rękę matki rodzonej  
I popłyną wysoko w niebo modłów dziękczynne słowa,  
Do stóp Królowej Piastowskiej Ziemi – do stóp Królowej Polskiego Lwowa.

Ta opowieść o bohaterskiej kobiecie, urodzonej w ziemiańskiej rodzinie na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, wychowanej według najlepszych, szlacheckich tradycji patriotycznych, zgodnie z świętym przesłaniem „Bóg, Honor, Ojczyzna”, jest wielkim i pięknym świadectwem wielkości Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej i ich mieszkańców, w wymiarze duchowym i historycznym. □

Czesław Kozłowski

## XX Koszaliński Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej im. Mariana Hemara

W dniach 22–23 listopada 2014 r. Koszaliński Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizował w zabytkowym i gościnnym Domku Kata – Teatrze Propozycji „Dialog” – jubileuszowy, dwudziesty Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej.

Współorganizatorem, wykonującym podstawowe czynności, związane ze zgłoszeniem uczestników, koordynacją przedsięwzięcia i zapewnieniem dobrych warunków jego realizacji, był zespół pracowników Centrum Kultury 105 pod kierunkiem Małgorzaty Maćkiw.

Przez kilka godzin jesiennego weekendu zebrani słuchali pięknych wierszy i piosenek między innymi o hulaszczym przygodach batiarów, o miłości panny Franciszki, czy o patriotyzmie Orłąt Lwowskich.



Fot. W. Pitak

*Sekretarz Oddziału TMLiKPW w Koszalinie  
Halina Bogucka*

Wśród zaproszonych gości byli obecni: Prezydent Koszalina Piotr Jedliński, Wiceprezydent Koszalina Leopold Ostrowski, Zachodniopomorski Wicekurator Oświaty Krzysztof Rembowski i Prezes Klubu TMLiKPW w Świdwinie Mieczysław Kostur.

Po przedstawieniu gości, prezes Koszalińskiego Oddziału Czesław Kozłowski przywitał wykonawców recytacji i piosenek oraz ich opiekunów i rodziców. Następnie poprosił Halinę Bogucką – sekretarz Koszalińskiego Oddziału od jego powstania w 1989 r. i współinicjatorkę od 1994 r. organizacji konkursów – o zabranie głosu. Zebrani zostali poinformowani o początkach działalności Towarzystwa i o uczestnictwie w dotychczasowych dziewiętnastu konkursach 1500 młodych recytatorów i wokalistów.

W związku z otrzymaną decyzją Prezesa Zarządu Głównego TMLiKPW we Wrocławiu o przyznaniu Pani Halinie Boguckiej za całokształt działalności Odznaki XXV-lecia Towarzystwa, prezes Oddziału dokonał jej przekazania, gratulując odznaczenia i życząc dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności. Gratulacje i bukiet kwiatów Pani Halina otrzymała od Prezydenta Koszalina i innych gości. Zebrani w przyplwywie wyjątkowo miłej atmosfery spotkania odśpiewali odznaczonej „Sto lat”.



*Najmłodsza laureatka w kategorii piosenka  
Zuzanna Adamów z CK 105 w Koszalinie*

Prezydent Koszalina przekazał Koszalińskiemu Oddziałowi TMLiKPW list, w którym z okazji podwójnego jubileuszu XXV-lecia istnienia i XX-lecia Konkursu Poezji i Piosenki Lwowskiej składa serdeczne życzenia, wyrazy uznania i podziękowania za wytrwałność i konsekwencję w organizowaniu wszelkich przedsięwzięć w dziedzinie upowszechniania prawdy historycznej o bolesnej i tragicznej przeszłości, ale też dumnej i wspaniałej przeszłości oraz upowszechnianiu wiedzy o twórczości artystycznej, tradycjach i obyczajach dawnych ziem Rzeczypospolitej.

Po wstępnej części prowadzenie merytorycznej strony konkursu przejął Wacław Dąbrowski, który jako jeden z członków Jury przedstawił dwie pozostałe osoby: Lwowiaka Bolesława Kurka jako przewodniczącego i przedstawicielkę Koszalińskiego Oddziału Towarzystwa Elżbietę Roguż jako członka.

Jury z ogromną serdecznością oceniało występy 47 zgłoszonych osób (kategorie: I: klasa I–III; II kat.: klasa IV–VI; III kat.: gimnazjum; IV kat.: liceum i doro-

śli), pochodzących z Brzeźna, Grzmiącej, Manowa, Połczyna-Zdroju, Świdwina i Koszalina.

Podczas obrad Jury miał miejsce warsztat logopedyczno-artystyczny dla uczestników w wykonaniu logopedy i pedagoga kultury – członka Koszalińskiego Oddziału – Władysława Pitaka. W przerwie był poczęstunek uczestników pączkami, herbatą i kawą. Zebrani wysłuchali też ciekawych i dowcipnych anegdot. Mieli również możliwość oglądania pięknej architektury Lwowa – z wystawy zabytków, wykonanej przez śp. Tadeusza Zawadzkiego b. Prezesa Oddziału.

Po ocenie recytacji i wykonanych piosenek Jury, ogłaszając wyniki, rozdało nagrody książkowe laureatom – zakupione z funduszy CK 105 – i dyplomy wszystkim uczestnikom konkursu.

Członkowie Jury, sekretarz i prezes Koszalińskiego Oddziału przekazali serdeczne gratulacje i podziękowania dzieciom, młodzieży i ich opiekunom za udział w XX Koszalińskim Konkursie Poezji i Piosenki Lwowskiej.

#### W kategorii RECYTACJA laureatami zostali:

##### I miejsce:

- Marika Kijko – Szkoła Podstawowa nr 5 w Koszalinie (kategoria II)
- Antoni Majewski – CK 105 w Koszalinie (kat. III)
- Jagoda Lis – ZSP w Świdwinie (kat. IV)
- Czesław Kaszubiak – CK 105 w Koszalinie (kat. IV)

##### II miejsce:

- Daria Pociask – Szkoła Podstawowa nr 5 w Koszalinie (kat. II)
- Maja Popiołek – SP nr 5 w Koszalinie (kat. II)
- Dominika Zachoszcz – Publiczne Gimnazjum w Połczynie-Zdroju (kat. III)
- Danuta Kossakowska – Gimnazjum w Brzeźnie (kat. III)
- Emilia Miksza – Zespół Szkół Plastycznych w Koszalinie (kat. IV)

##### III miejsce:

- Zuzanna Kulesza – CK 105 w Koszalinie (kat. II)
- Melania Przekurat – ZS nr 11 w Koszalinie (kat. II)
- Dominika Warchulska – CK 105 w Koszalinie (kat. III)

- Szymon Smoleński – Publiczne Gimnazjum w Połczynie-Zdroju (kat. III)
- Katarzyna Adamowicz – Gimnazjum w Manowie (kat. III)
- Hubert Kokonowicz – II Liceum Ogólnokształcące w Koszalinie (kat. IV).

#### W kategorii PIOSENKA tytuł laureata otrzymali:

##### I miejsce:

- Natalia Matusiak – CK 105 w Koszalinie (kat. I)
- Martyna Ćwik – CK 105 w Koszalinie (kat. II)
- Nicole Trębacz – CK 105 w Koszalinie (kat. II)
- Marcelina Kosińska – Gimnazjum w Świdwinie (kat. III)
- Ada Wencka – CK 105 w Koszalinie (kat. IV)
- Wiktoria Zgolak – CK 105 w Koszalinie (kat. IV)

##### II miejsce:

- Zuzanna Adamów – CK 105 w Koszalinie (kat. II)
- Michał Wąsowicz-Piekarski – Gimnazjum w Świdwinie (kat. III)
- Dominika Kaźmierczak – CK 105 w Koszalinie (kat. IV)
- Magda Gross – CK 105 w Koszalinie (kat. IV)

##### III miejsce:

- Zuzanna Adamów – CK 105 w Koszalinie (kat. I)
- Wiktoria Nnaka – CK 105 w Koszalinie (kat. II)
- Agata Jaranowska – CK 105 w Koszalinie (kat. III)
- Wojciech Szutowicz – CK 105 w Koszalinie (kat. IV).

Zarząd Koszalińskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich serdecznie dziękuje Pani Ewie Turowskiej z Centrum Kultury 105 w Koszalinie za wspaniałą i trafny przed 20. laty pierwotny pomysł organizacji Konkursu oraz za dotychczasowe profesjonalne przygotowywanie dzieci i młodzieży do recytacji i piosenek.

Podziękowania przekazujemy dla zespołu pracowników Centrum Kultury 105 pod kierownictwem Pani Małgorzaty Maćkiw za sprawne i fachowe przygotowanie i przeprowadzenie XX Koszalińskiego Konkursu Poezji i Piosenki Lwowskiej.

Dziękujemy naszemu członkowi Władysławowi Pitakowi za wykonanie dokumentacji fotograficznej z konkursu, naszym gościom i członkom Oddziału oraz wszystkim, którzy przyczynili się do jego organizacji. □

## Janusz Sekulski

### 20 lat działalności

Był kwiecień 1994 roku, kiedy w Gnieźnie rozeszła się wieść, że podejmowane są próby utworzenia Koła, Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Organizacyjnie zaangażowani byli szczególnie panowie Michał Koziański i Józef Czech. Na pierwszym spotkaniu pojawiło się ok. 200 osób. Okazało się, że w Gnieźnie mieszka sporo osób, które mają korzenie kresowe. Na spotkanie przybyli i ci, którzy pochodzą z ziemi wileńskiej i Grodna. Wybrano Zarząd i przewidziane statutem komisje. Mnie tam nie mogło zabraknąć. Przez wiele lat toczyłem spory o polskość Lwowa, Wilna i innych polskich ziem. Głośno mówiłem o Katyniu, napaści sowieckiej na Polskę, mordach polskich patriotów. Wiele miałem z tego powodu nieprzyjemności ze strony tzw. władzy. Prezesem został wybrany rodowity lwowianin Michał Koziański. Pamiętam chwilę, gdy wychodziliśmy z zebrania i on odezwał się do mnie: „toż to ja nie wiedział, że pan naczelnik też ze Lwowa”.



Sprawozdanie z 20-letniej działalności

Uroczystość 20-lecia rozpoczęliśmy mszą św. koncelebrowaną w Kolegiacie św. Jerzego. Modlono się za zmarłych i żyjących członków, sympatyków i darczyńców oddziału. Po mszy św. przeszliśmy do pomieszczeń hotelu „Pietrak” przy ulicy Bolesława Chrobrego. Z zaproszonych na uroczystość gości przybyli m.in. przewodniczący Rady Miasta Michał Grejzer, prezy-

denta Gniezna reprezentował sekretarz Urzędu Miasta Marian Kocoń, obecni też byli radni powiatowi i miejscy. Listy gratulacyjne, wręczone przez swych przedstawicieli, nadesłali gnieźnieńscy parlamentarzyści. W uroczystości uczestniczyli prezesi organizacji współpracujących z naszym oddziałem. Nowo wybrana starosta gnieźnieńska pani Beata Tarczyńska pomyliła miejsce spotkania i okolicznościowy grawerton wręczyła nam dziesięć dni później, na uroczystej sesji Rad Miasta i Powiatu.

Prezes Oddziału przedstawił sprawozdanie uwypuklające najważniejsze dokonania oddziału w okresie minionych 20 lat działalności. Przybyli goście występując przekazali wyrazy uznania i podziękowania dla oddziału. Z kolei prezes Oddziału wręczył wyróżnionym Złote Odznaki Towarzystwa oraz odznaki 25-lecia Towarzystwa.

Uroczystość połączona była z tradycyjnym spotkaniem opłatkowym. Po modlitwie kapelana oddziału ks. kan. Ryszarda Balika zebrani składali sobie życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz życzyli pomysłowości w Nowym Roku. Spotkanie przebiegało w miłej i serdecznej atmosferze przy smakołykach i dobrej kawie.

28 grudnia podczas uroczystej sesji Rad Miasta i Powiatu z okazji 96 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego 1918/19 członkowie naszego oddziału zo-

stali wyróżnieni: Złotymi Medalami Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej pan Marian Kaźmierczak i pani Krystyna Urbańska, a Srebrnymi Medalami Opiekuna



*Prezes wręcza Złotą Odznakę przewodniczącej Rady Miasta Marii Kocoń*

Miejsc Pamięci Narodowej panowie Czesław Szalaty i Andrzej Janowski.

Uroczystość, jak i sesję, filmowała Telewizja Gniezno, a w miejscowej prasie pojawiły się okolicznościowe artykuły doceniające naszą trudną 20-letnią działalność w tak szerokim zakresie. □

Janusz Sekulski

## Z pomocą dla Polaków na Wschodzie

Z kilkudniowej wyprawy z pomocą dla naszych rodaków do Strzelczysk i Lwowa wróciła trzyosobowa grupa gnieźnieńskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Wyjazd nasz był kilkakrotnie odkładany z różnych powodów: wojna na Ukrainie, obawa o własne życie, brak paszportu itp. Wczesnym rankiem 12 września wyruszyliśmy w niepewną podróż. Przed nami ponad 800 km do celu. Dostarczyliśmy duże ilości (420 par) nowego obuwia, środki czystości, nową odzież, trwałą żywność, środki opatrunkowe. Dla polskiej szkoły w Strzelczyskach, jak corocznie, duża ilość pomocy i przyborów szkolnych oraz również obuwie i środki czystości. W nowiutkie kozaczki ubraliśmy całe żeńskie grono pedagogiczne i pewnie połowę strzelczyskiej parafii. Podobne dary zawieźliśmy do Krysowic Siostron Służebniczkom Śląskim, które prowadzą dom opieki i pielgrzymy. Dla naszych rodzin we Lwowie dowieźliśmy podobne dary poprzez Siostry Józefitki, które także zostały obdarowane. Poprzez Siostry Józefitki dostarczyliśmy dla lekarza we Lwowie aparaturę ginekologiczną od naszego kolegi lekarza. Wracam jednak do podróży. Po polskiej stronie nie było kłopotów. Przejechaliśmy bez dłuższego oczekiwania, poza kolejnością. Kłopoty zaczęły się po stronie ukraińskiej. Pomimo że większość towarów (ok. 1 tony) pozostawiliśmy w Parafii Medyka, ukraiński celnik odmówił nam wjazdu na dzisiejszą Ukrainę. Nawet nie zajrzał do samochodu, nie obchodziły go deklaracje celne, nie chciał rozmawiać telefonicznie z dyrektorką szkoły w Strzelczyskach. Nie po-

mogły żadne tłumaczenia. Nakazał powrót do Polski. Był już późny wieczór, ok. godz. 21.00, na wschodzie 22.00. Trudno opisać moje zdenerwowanie. Kiedy po-



*Składanie darów w szkole w Strzelczyskach. Od lewej: K. Sekulski, J. Sekulski, St. Konieczny*

wiedział, że Ukraina pomaga Polsce i inne bzdury ja już nie zdzierzył. Skończyły się grzeczności, ale jak czytelnicy mnie znają zachowałem zimny spokój. Przekleństw pod nosem nie będę powtarzał. Obmyślałem inny sposób przejazdu. Już przy wyjeździe zostaliśmy zatrzymani przez innego ukraińskiego służbę. Poprosiłem, aby zajrzał do samochodu co przewozimy. On też nie rozumiał dokumentu nakazu „nazat”. Z naszym kierowcą poszedł do celnika, który kazał nam zawrócić.

Dobrym znakiem było już, że kazał cofnąć naszym samochodem. Roman, nasz kierowca, wrócił uśmiechnięty. Pozwolono nam przejechać na teren dzisiejszej Ukrainy. W Strzelczyskach, a było już po 22.00, czekała na nas dyrektorka szkoły Ala Bałuch. Długo też czekał sołtys, było mu bardzo przykro, ale nie mógł się doczekać. Serdeczne powitanie i gorąca kawa. Z pomocą miejscowych chłopaków znieśliśmy paczki do szkoły. Po dłuższej, pomimo zmęczenia, pogawędce pojechaliśmy na nocleg do Krysowic. Ciemniutko w klasztorze, ale brama otwarta. Jak mara pojawiła się siostra przełożona. A jakże. Czekala na nas ciepła kolacja. Rano w sobotę wyruszyliśmy do Lwowa. Wizyta u Sióstr Józefitek, katedra, stary rynek, Cmentarz Obrońców Lwowa. Na targu we Lwowie już nie tylko zawieszki z podobizną Bandery, ale ta zbrodnicza gęba na kubkach, dzbankach, wazonach. Z Ukraińcami nie było sensu wdawać się w dyskusję. U nich to bohater. No i mamy przyjazną Polakom Ukrainę, czy raczej Ukraińców, którzy tam teraz mieszkają. Popołudniem

ruszyliśmy w drogę powrotną do Przemyśla. Po stronie polskiej na przejeździe żywej duszy. Lampy się świecą, nikt nie wychodzi. Zapalony zielony znak przejazdu. Przełamałem obawy kierowcy, Mówię – znikamy. Dojechaliśmy na nocleg do hotelu „Pod Białym Orłem” w Przemyślu i w niedzielę rano spokojny powrót do pierwszej stolicy Polski.

Wielokrotnie tłumaczyłem ciekawym jak to walczyłem na wschodzie Ukrainy i ledwie uszedłem z życiem. Nie byłem tylko pewny kto z kim walczy. I żałowałem, że nie udało się uszkodzić pomnika Bandery we Lwowie. Wyjazd nasz, zebranie darów, pozyskanie funduszy nie byłyby możliwe bez pomocy firm i ludzi dobrej woli. Dziękujemy za pomoc rzeczową firmom „Maciejka”, „Kornecki”, „Sandał” p. Zb. Hoffmanna, „Halbut”, chemicznej p. R. Macioszka, za pomoc finansową firmom „Nast”, „Sofax”, „Bol-An” oraz osobom prywatnym. Szczególne podziękowania kierujemy do Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji SA w Gnieźnie za użyczenie samochodu ciężarowego. □

Józef Tarniowy

## U Kresowian na polskich Łużycach

1. Mija kolejna kadencja naszego wyjątkowego Kresowego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Orłąt Lwowskich w Żarach. W lutym 2016 r. czeka nas jubileusz 10-lecia bogatej działalności, którą znają wszystkie środowiska kresowe w Polsce, znają nas Polacy na Podolu, Polesiu, Ziemi Wileńskiej i Bukowinie. Od maja 2003 roku, kiedy w PTTK zakładaliśmy pierwszy Klub Tarnopolan, zapracowaliśmy rzetelnie na dobre imię i zaufanie społeczne. Wspomnijmy tu tych wybitnych Kresowian, którzy w okresie kadencji odeszli do wieczności: ks. abp Ignacy Tokarczuk, ks. prałat Tadeusz Dobrucki, Mirosław Olszański, Janina i Michał Wolańscy, Włodzimierz Bogucki. Uczcijmy ich krótką modlitwą „Wieczne odpoczywanie...”

Do fundamentalnych, konsekwentnie realizowanych statutowych celów od ośmiu lat należą:

- ochrona polskiego dziedzictwa narodowego, przekazywanie pamięci historycznej i rodzinnych tradycji kresowych, obrona prawdy o ludobójstwie na kresowych Polakach, budowa pomników;
- wspieranie i popularyzowanie polskiej kultury kresowej i jej twórców;
- krzewienie krajoznawstwa kresowego, aktywnego wędrownictwa;
- utrzymywanie więzi i pomoc Polakom na Wschodzie;
- prowadzenie i wzbogacanie Muzeum, Biblioteki i Galerii Kresowej;
- pomoc szkołom i nauczycielom w uczeniu kresowego krajoznawstwa, zwłaszcza poprzez konkursy, lekcje historii, festiwale i recytacje;
- integracja środowiska Kresowian, duchowe i materialne wsparcie dla nich.

Tak jak wszyscy Polacy, martwimy się wojną na Ukrainie, prześladowaniami Polaków na Litwie i Białorusi. Zarząd KTTK poprosił Zebranie o przyjęcie „Sta-

nowiska” odzwierciedlającego nasze troski i życzenia (załącznik). Pamiętamy też o statutowym zapisie kierowania się katolicką nauką społeczną, pozostawioną nam zwłaszcza przez świętego Jana Pawła II. Nie godzimy się na demontowanie rodziny, gender, eutanazję, kazirodztwo, bluźniercze spektakle, koncerty i wystawy, ograniczanie wolności sumienia, wyznania i poglądów, zawłaszczanie mediów przez „mainstream”.

2. Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze KTTK im. Orłąt Lwowskich w Żarach w dniu 10 kwietnia 2010 roku wybrało zarząd w składzie: Józef Tarniowy – prezes, Wojciech Cygańczuk – wiceprezes, Adam Jan Masiowski – sekretarz, Izidor Budzyna – skarbnik, Małgorzata Budzianowska, której powierzono sprawy programowe Kalendarza Imprez, współpracę ze szkołami i stroną internetową, Ryszard Masłowski, któremu powierzono nadzór i rozwój Muzeum Kresowego, ewidencję i inwentaryzację KTTK, Władysław Kościcki, który miał organizować transport, kresowe pielgrzymki i wycieczki, Michał Morżak, któremu powierzono współpracę z władzami, współorganizację świąt państwowych i kresowych, Wanda Siwak – odpowiedzialna za wystawy w Galerii Kresowej, nadzór nad bibliotekami i kuchniokawiarnią. Przy 60 przedsięwzięciach programowych rocznie, przy pomnażającym się mieniu KTTK i bogatej współpracy – to ogrom pracy i odpowiedzialności dla garstki wolontariuszy pokonujących też osobiste przeszkody. W trakcie kadencji z członkostwa w zarządzie zrezygnowali: Władysław Kościcki, Michał Morżak, obowiązków sekretarza nie podjął Adam Jan Masiowski. Krótką przygodę z funkcją sekretarza przeżyła też Danuta Teclaw – życzymy jej powrotu do zdrowia. Zgodnie z §12 Statutu Zarząd dokooptował do swojego składu Edwarda Kondratiuka, który (po wyprowadzce do Lipinek Łuż. i rezygnacji Izidora Budzyny) z ogromnym zaangażowaniem przejął obowiązki skarb-

nika i gospodarza Domu Kresowego. Bardzo przeżyliśmy śmierć najpierw członka Komisji Rewizyjnej Michała Wolańskiego, a rok później przewodniczącego Sądu Honorowego Mirosława Olszańskiego. Zarząd Towarzystwa wykonał z należytą starannością obowiązki wynikające z uchwał programowych, a to oznacza, że kilkoro z nich pracowało za kolegów i koleżankę, którym zdrowie, praca, rodzina nie pozwalały na większą aktywność. W czasie kadencji Zarząd odbył 109 posiedzeń, a członkowie Zarządu istotnie różnili się chociażby swoją obecnością: od 102 do 25, ale nie miejsce tu na personalia. Zarząd jako organ zarządzający Towarzystwa dobrze wypełnił swoje obowiązki.

Z zażenowaniem i smutkiem odnotować trzeba też, że złaknieni sławy pseudodziałacze zawłaszczyli założone przez nas Koło „Wspólnoty Polskiej”, które miało pomagać w przyjazdach polskich zespołów śpiewających z Ukrainy, Białorusi, Rosji, Litwy. Zamiast tego podczas „Wielkiego Bałakania” organizują „spotkania muzyczne” w Złotniku, finansuje przyjazdy Ukraińców, a dla kresowych artystów polskich nie ma pieniędzy. A jadąc do Gorzowa Wielkopolskiego, Wrocławia, Warszawy, w mediach i ulotkach wyborczych chwalą się naszym muzeum, naszymi rajdami po Łużycach, naszymi lekcjami historii, konkursami krajoznawczymi, naszym Festiwałem Pieśni Kresowej, czy licznymi pomnikami. Panowie! Nie dość, że rozbijacie środowisko kresowe, to jeszcze chwalicie się nie swoją pracą! Nie stać was na własne projekty?

3. Spośród 260 imprez programowych, które Towarzystwo Orłąt Lwowskich zorganizowało w okresie kadencji i które chlubnie zapisują się w pamięci Żarzan, Lubuszan i Gości z daleka, proszę pozwolić na przypomnienie choć kilku:

– Ogólnopolski Festiwal Polszczyzny i Pieśni Kresowej „Wielkie Bałakanie” – już 10 edycji w Żarach, a co roku gościmy ok. 40 chórów i zespołów, 600 artystów. Czy nie czas na wydanie kresowego śpiewnika i płyty festiwalowej?

– Wojewódzkie konkursy krajoznawcze dla młodzieży „Poznajemy Ojcowiznę Kresową i Budujemy Makiety Zabytków Kresowych” – dokładnie za miesiąc będziemy wręczać nagrody już po raz siódmy. 100–140 prac literackich i makiet rocznie, tyłuż zaangażowanych nauczycieli, jeszcze więcej uczniów, a przy okazji ileż rodzinnych wspomnień i wydobytych dokumentów. Propozycji dla dzieci i młodzieży mamy więcej. Powiatowe Konkursy Poezji Kresowej, Międzyszkolne Sejmiki Krajoznawcze o Wybitnych Polakach Kresowych, Lekcje Historii Kresowej w naszym Muzeum Kresowym, Rowerowe Rajdy, „Trzeciomajowa Jutrzenka Tarnopolan”.

– Od ośmiu lat Ogólnopolskie Rajdy Samochodowe po Łużycach „Szlakiem Bitew, Cmentarzy i Pomników Kresowych Żołnierzy II Armii Wojska Polskiego”, a przy tej okazji bliska współpraca z Serbołużyczanami przy organizacji w Żarach Dni Kultury Serbołużyckiej, zainspirowaniu Gabinetu Łużyckiego i Oddziału Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego w Żarach. A przed nami publikacja powieści pisarza łużyckiego.

– Również od ośmiu lat od Światowego Zjazdu Tarnopolan w Żarach dużym wydarzeniem są Dni Kresowe w Jasieniu. Do Jasienia jeździmy uczyć się, jak skutecznie mogą ze sobą współpracować Kresowianie,

szkoły, Kościół, Sybiracy, władze i media. I warto przypomnieć naszą uchwałę sprzed dziewięciu lat, która nie straciła na aktualności.

Trwałym wkładem Kresowian z KTTK im. Orłąt Lwowskich w budowę gmachu kultury polskiej są nasze liczne publikacje i pomniki, że przypomnę:

– Kamienna Tablica Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej walczących na Kresach (operacja „Burza” i „Ostra Brama”) oraz powstańców Warszawskich wraz z posadzeniem Drzewa K.K. Baczyńskiego, lwowiaka z pochodzenia, Żary, dnia 15.08.2014 roku;

– Kamienna Tablica Pamięci Ofiar Ludobójstwa OUN-UPA wraz z posadzeniem Dębu Jana Zygmunta Rumla (Park Miejski w Żarach, Żary, dnia 11 lipca 2013 roku);

– Kamienna Tablica Pamięci Powstania Styczniowego i posadzenie Dębu Romualda Traugutta (Żary, dnia 10 kwietnia 2013 roku);

– Kamienna Tablica Pamięci i Dąb Katyński ku czci płk. Stanisława Widackiego ostatniego prezydenta Tarnopola (dnia 10 kwietnia 2012 roku) – powyższe upamiętnienia stanowią Aleję Pamięci Narodowej w Parku Miejskim przy ul. K. Szymanowskiego w Żarach;

– Kamienna Tablica Pamięci Kresowych Komendantów 105 Kresowego Szpitala Wojskowego w Żarach (2013 r.);

– Pomnik Ofiar Tragedii Smoleńskiej (Żary, dnia 10 kwietnia 2011 roku);

– Kamienna Tablica Pamięci ku czci dr. płk. K. Maciejewskiego z Grodna i posadzenie Dębu Katyńskiego jego imienia (na terenie 105 Kresowego Szpitala Wojskowego w Żarach) i Tablica Pamięci Pomordowanych przez NKWD Oficerów – Lekarzy ze Szpitali Polowych z Grodna i Brześcia nad Bugiem (ufundowane przez dr. dr. Krzysztofa i Zbigniewa Kopocińskich);

– Pomnik Żołnierza Polskiego z Kresów wraz z kamiennymi czterema tablicami pamięci: Żołnierzom Polskim, Ofiarom Ludobójstwa Katyńskiego, Zesłańcom Sybiru i Ofiarom Zbrodni Niemieckich na Polakach w czasie II Wojny Światowej (Żary, Święto Niepodległości, 11 listopada 2008 r.);

– Pomnik Polskich Ofiar Ukraińskiego Ludobójstwa 1939-47 wraz z Pomnikiem Orła Białego (replika z Łyczakowa);

– Pomnik Wygnańców Kresowych z Buczacza (w Jasieniu) i Zbaraża (Lipniki Łużyckie).

4. Zarząd KTTK z radością wsparł inicjatywę braci – doktorów Krzysztofa i Zbigniewa Kopocińskich w ufundowaniu tablicy i Dębu Katyńskiego i Tablicy Kresowych Komendantów 105 Wojskowego Szpitala w Żarach, a także wystąpienie do MON o zaszczytne miano „kresowy” dla tegoż szpitala podczas tegorocznego jubileuszu 70-lecia (z udziałem JE ks. kard. Henryka Gulbinowicza). Kontynuowana jest też zbiórka zniszczonej na kresowe cmentarze „Świątelnicy Pamięci” (z Polski pojechało ponad 40 tys. zniczy).

5. Żarscy Kresowianie z KTTK wystąpili też do wszystkich środowisk życzliwych Kresom o coroczne upamiętnianie Dnia Pamięci o Polskich Ofiarach Ludobójstwa z rąk ukraińskich nacjonalistów (11 lipca), poprzez wywieszenie biało-czerwonych flag przepasanym kirem.

6. Zarząd Towarzystwa im. Orłąt Lwowskich wyraża wdzięczność żarskiej uczelni – Łużyckiej Wyższej

Szkole Humanistycznej, a w szczególności JM prof. dr. hab. Wiesławowi Jamrożkowi – rektorowi oraz Izabeli Kumor-Pilarczyk – kanclerz, za pomoc w organizacji i patronat naukowy dorocznych konferencji naukowych o dziedzictwie narodowym Polaków kresowych i publikacji książek z referatami z tych konferencji.

7. Dzięki Magazynowi Darów dla Polaków na Wschodzie udzielana jest pomoc rzeczowa (głównie nowa odzież, pościel, obrusy, polskie lektury i podręczniki) dla Polaków na Ukrainie i Białorusi (ostatnio kilkadziesiąt paczek pobrali członkowie chóru „Cantus Cordis” z Mińska na Białorusi).

8. Przez całą kadencję zarząd skutecznie wzbogacał zbiory Biblioteki Kresowej im. ks. prof. M. A. Krąpca w Żarach. Zwłaszcza dzięki darom ZG TMLiKPW i dr. Tadeusza Kukiza szczytnym się największym w województwie księgozbiorem kresowym. A Muzeum Kresowe w Żarach wzbogaciło się o kolekcję 21 ornatów z Buczacza, Draganówki, Miłna, kolekcję obrazów, zabytkowe feretrony ze Lwowa i Stanisławowa, dokumenty – w tym relikwie II stopnia świętego abpa Józefa Bilczewskiego, narzędzia i przedmioty z całych Kresów – osobiste dary ks. abpa Ignacego Tokarczuka, o. Józefa Chromika TJ, Edmunda Złotka, Wandy Siwak, ks. prof. Romana Wróbla, Piotra Kordusa, Haliny Duch, licznych Kresowian z Żarek Wielkich, Żar, Jasienia, Górki, Niwicy i Lipinek Łużyckich.

9. O naszych zasobach i gospodarce finansowej szczegółowo wypowie się Komisja Rewizyjna, które corocznie zatwierdzała bilanse i sprawozdania finanso-

we. Zresztą każdego miesiąca jawnie, wobec wszystkich członków KTTK, zatwierdzaliśmy raporty kasowe i bankowe. Towarzystwo nie należy do krezusów finansowych. Ale w okresie kadencji wygospodarowaliśmy dodatnie saldo w wysokości 22 938,53 złotych. Dopiero od drugiej kadencji Towarzystwo dysponuje profesjonalną służbą głównej księgowej dbającą o rzetelną analitykę i sprawozdawczość. Niełatwa była praca skarbnika pilnującego składek członkowskich i rozliczeń projektowych. Słowa serdecznej wdzięczności kierujemy do Przyjaciół KTTK, którzy przekazują dar 1% swojego podatku, dzięki czemu mogliśmy ocieplić i otynkować Dom Kultury Kresowej i wzbogacić program festiwalu „Wielkie Bałakanie”. Pamiętamy o życzliwej pomocy strategicznych partnerów – Burmistrza Żar, Starosty Żarskiego, Marszałka Lubuskiego, Lubuskiego Kuratora Oświaty i Lubuskiego Konserwatora Zabytków. Również pamiętamy o kilkudziesięciu Sponsorach nagród, materiałów i usług budowlanych, posiłków, transportu. To dobrze rokuje kontynuacji naszej bogatej działalności dla dobra Kresów i Kresowian, dla planów zagospodarowania ogrodu, przebudowy dachu, montażu nowych drzwi, a przede wszystkim budowy pomnika w Żarkach Wielkich na 70-lecie zwycięstwa w II wojnie światowej i 70-lecie osadnictwa Wygnańców Kresowych na Łużycach, Ziemi Lubuskiej, Dolnym Śląsku, Pomorza.

Kresowianie w Kraju i poza granicami – przesyłamy Wam słowa pamięci i serdecznych pozdrowień, a także gorący apel o integrację i współpracę! □

Andrzej Azyan

## 96 rocznica obrony Lwowa, XXV-lecie powstania TMLiKPW w Zabrze

Stało się tradycją, że w Zabrzu uroczystie obchodzi się rocznicę obrony Lwowa w 1918 roku. 22 listopada 2014 roku z okazji 96 rocznicy tego wydarzenia w ko-



Ksiądz prałat Józef Kusche

ściele pod wezwaniem św. Anny ksiądz prałat Józef Kusche, wieloletni duchowy opiekun lwowian i Kresowian mieszkających w tym mieście, odprawił mszę

świętą w intencji obrońców Lwowa, a także za żyjących i zmarłych lwowian i Kresowian z okazji 25-lecia powstania Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Zabrzu. Poczty sztandarowe wystawiły: Straż Miejska, Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Zabrzu, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Oddział w Zabrzu przekazany Gimnazjum nr 16 im. Bohaterów Monte Cassino w Zabrzu, górnicy z parafii św. Anny w Zabrzu. Wśród zaproszonych gości byli: wiceprezydent Zabrze – Katarzyna Dzióba, przewodniczący Rady Miejskiej w Zabrzu – Marian Czochara, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – dr Andrzej Kamiński, prezes Zarządu Oddziału TMLiKPW w Gliwicach – dr Zygmunt Partyka, wiceprezes Zarządu Oddziału TMLiKPW w Gliwicach – Maria Kaproń, wiceprezes Zarządu Oddziału TMLiKPW w Tychach Kazimierz Sierociński, wiceprezes Zarządu Oddziału TMLiKPW w Katowicach – Antoni Wilgusiewicz. Patronat honorowy objęła prezydent Zabrze, Małgorzata Mańka-Szulik.

Po mszy świętej złożono kwiaty i zapalono znicze pod obeliskiem z ziemią przywiezioną z Cmentarza

Orląt Lwowskich i Katynia, który znajduje się obok Krzyża Pamięci przy kościele św. Anny.

Następnie uczestnicy uroczystości przeszli do Muzeum Górnictwa Węglowego przy ul. 3 Maja 19. Tam w przepięknej Sali Witrażowej odbyło się jubileuszowe



*Składanie kwiatów przed obeliskiem z ziemią z Cmentarza Orląt Lwowskich i Katynia. Od prawej: Andrzej Kaminski, Alicja Standio Machalska, Andrzej Azyan*

spotkanie. O działalności zabrzańskiego Oddziału TMLiKPW w minionym ćwierćwieczu mówił jego prezes mgr Andrzej Azyan. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym zjawilo się około 320 osób. Wśród założycieli zabrzańskiego Oddziału byli między innymi: mgr Andrzej Michniewski, mgr Andrzej Bradecki, Stanisław Bujak, prof. dr hab. n. med. Leszek Ilewicz, mecenas mgr Stanisław Królikowski, red. Głosu Zabrze i Rudy Śląskiej Jan Tyczkowski.

Prezesem Zarządu został Andrzej Michniewski, I wiceprezesem Leszek Ilewicz, II wiceprezesem Stanisław Królikowski, sekretarzem Stanisław Bujak, członkami zarządu: Jadwiga Koszycka, Antoni Dubik, skarbnikiem Elżbieta Kaliczyńska. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Mieczysław Kędziński, a jej członkami: mgr Andrzej Bradecki, Leszek Tomaszewski. Przewodniczącą Sądu Koleżeńskiego została Elżbieta Kaliczyńska, a jego członkami mgr Józef Hanak, mec. mgr Zdzisław Tokarzewski. Pierwszą siedzibą Towarzystwa było Muzeum Miejskie przy Placu Krakowskim. Po kilku miesiącach nastąpiła przeprowadzka do Muzeum Górnictwa Węglowego, z którego gościnności zabrzańscy lwowianie i kresowianie korzystają do dzisiaj. W minionym ćwierćwieczu starano się pielęgnować i propagować lwowską historię, kulturę, tradycję, folklor. Gościło tu wielu znakomitych ludzi związanych ze Lwowem. Wśród nich byli: trener Kazimierz Górski, Jerzy Janicki, Witold Szolginia, Jerzy Michotek. Stałym gościem jest profesor Stanisław Sławomir Nicieja piewca Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Wspólnie z Muzeum Miejskim zorganizowano wystawę pt. „Kresy Wschodnie na widokówkach”, a z Muzeum Górnictwa Węglowego wystawę pt. „Lwów II Rzeczypospolitej”. Od 25 lat co roku organizowane są uroczystości z okazji rocznicy obrony Lwowa. Zebrane na tacę pieniądze w czasie mszy świętej w kościele św. Anny przekazywane są na potrzeby i paczki świąteczne dla Polaków mieszkających we Lwowie i na Kresach

Południowo-Wschodnich. W miarę możliwości zabrzański oddział pomaga Polakom mieszkającym we Lwowie i na Kresach Południowo-Wschodnich, organizując zbiórki żywności i odzieży, książek.

24 marca 2014 zorganizowano przy pomocy Oddziału TMLiKPW w Gliwicach koncert charytatywny na rzecz małżeństwa Wandy i Romana Gawluków z Piotrowców Dolnych na Bukowinie, którym całkowicie spłonął dom. Wystąpili: zespół „Tyłigentne Batiary” z Bytomia, aktor Wojciech Habela z Krakowa, duet Ewan z Katowic, Jeremiasz Frączek z Rady Osiedla



*Czas na rozmowy i wspomnienia*



*Honorowy Prezes Oddziału TMLiKPW w Zabrzu Andrzej Michniewski (z lewej) i obecny prezes Andrzej Azyan*

Zatorze w Gliwicach. Zabrano kwotę 4420 zł, którą za pośrednictwem księdza Adama Bożka proboszcza parafii pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Piotrowcach Dolnych przekazano małżeństwu Gawluków. Na przełomie lipca i sierpnia 2014 w Zabrzu gościła piłkarska drużyna juniorów odrodzonej Pogoni Lwów, która uczestniczyła w Międzynarodowym Turnieju im. Ernesta Pohla.

Wielce zasłużonym dla zabrzańskiego Oddziału TMLiKPW jest ksiądz prałat Józef Kusche. Od 25 lat jest duchowym opiekunem zabrzańskich lwowian i kresowian. Zorganizował kilka pielgrzymek do Lwowa i na Kresy Południowo-Wschodnie, a także do Katynia. Sprowadził do Zabrze ziemię z Cmentarza Orląt Lwowskich i Katynia złożoną pod Krzyżem Pamięci przy kościele św. Anny, a także przyczynił się do ufundowania

tablicy pamiątkowej. Przez 25 lat prezesem Oddziału TMLiKPW był mgr Andrzej Michniewski. Obecnie jest jego honorowym prezesem. Przez wiele lat był także członkiem Zarządu Głównego TMLiKPW we Wrocławiu.

Z okazji jubileuszu Złote Odznaki Zasłużonego dla Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich otrzymali: Anna Kirscher, Zbigniew Przygocki. Odznaki 25-lecia Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich dostali: ksiądz prałat Józef Kusche, Janina Orzechowska, Romana Winter, Krystyna Choma, Barbara Godziek, Leszek To-

maszewski, a wcześniej Andrzej Michniewski. Wręczył je prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, dr Andrzej Kaminski.

W części artystycznej Bogdan Kasproicz artysta, wiceprezes Instytutu Lwowskiego w Warszawie, opowiadał w porywający sposób o wielowiekowych związkach Lwowiaków ze Ślązakami. Wspólnie śpiewano piosenki związane z obroną Lwowa w 1918 roku oraz inne związane z tym miastem. Była okazja do wspomnień i rozmów. □

Magdalena Dudek

## Święty Mikołaj z wizytą na Kresach Południowo-Wschodnich

Wyjazd, który odbył się w dniach 4 i 5 grudnia 2014 r., zorganizowany był przez Gminę Tarnów, Towarzystwo Miłośników Lwowa w Tarnowie, Dyрекcję VII Liceum Ogólnokształcącego i Zespół Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Tarnowie. Należy dodać, że Urząd Gminy Tarnów finansuje koszty podróży, w której wzięli udział przedstawiciele szkół i organizacji szczególnie zaangażowanych, jak co roku, w organizację tej akcji świątecznej, której celem było udzielenie pomocy naszym rodakom na Ukrainie.

Zbiórkę i przygotowanie darów, poza wyżej wymienionymi, wykonały liczne szkoły, w tym Szkoła Podstawowa nr 9 im. Orłąt Lwowskich z Tarnowa, a także Gimnazjum nr 1 im. Jana Nowaka Jeziorańskiego oraz Gimnazjum nr 4 im. Jerzego Brauna w Tarnowie.

W akcji świątecznej dla rodaków na Kresach Wschodnich wzięły udział szkoły z Gminy Lisia Góra: Zespół Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Starych Żukowicach, Zespół Przedszkola, Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Nowych Żukowicach, Zespół Szkół Podstawowej i Gimnazjum im. Zesłańców Sybiru w Zaczarniu oraz Szkoła Podstawowa i Gimnazjum

w Lisiej Górze, Szkoła Podstawowa w Łukowej, a nawet Przedszkole w Starych Żukowicach.

Dużą pomoc otrzymaliśmy od Stowarzyszenia „Młodzi Demokraci” z Tarnowa – do akcji włączyła się pani poseł Urszula Augustyn, na którą Towarzystwo Miłośników Lwowa zawsze może liczyć.

Wsparcia udzieliły także Miejskie Wodociągi w Tarnowie, firma Elektromeg Sp. z oo.

Pomocy udzieliły nam także Zakłady Cukiernicze Jana Kudelskiego i Stanisława Bańbora.

Dzięki ofiarności tarnowian udało się w krótkim czasie zebrać bardzo dużo produktów. Jest to wyraz solidarności z naszymi rodakami; to dar serca, za sprawą którego ci najbardziej pokrzywdzeni przez los mogą uwierzyć, że nie są samotni.

Wszystkim ofiarodawcom, dzięki którym mogliśmy kolejny raz wyruszyć na Kresy Wschodnie, bez których misja nasza nie byłaby możliwa, a żadne dziecko nie pozostało bez podarunku, należą się gorące podziękowania. Wśród nich znajdują się osoby prywatne, często pochodzące z terenów wschodnich należących przed 1939 rokiem do Polski.



Szkoła w Strzelczyskach



*Przedstawienie z okazji przybycia Świętego Mikołaja do szkoły w Strzelczyskach*

Radość i wzruszenie na twarzach polskich dzieci na Ukrainie mieszkających w Pnikucie, Czyszkach i Strzelczyskach pozostaną w pamięci uczestników wyprawy na długo.

Pozostaje w naszych sercach również poczucie spełnienia obowiązku pamiętania o naszych Rodakach na Wschodzie. O Polskim Towarzystwie Opieki nad Grobami Wojskowymi, o Towarzystwie Kultury Polskiej

na Ziemi Lwowskiej i o Siostrach Służebniczkach z Kry-sowic.

Uczestnicy wycieczki mieli także możliwość odbycia spaceru po ulicach Lwowa, podziwiając najważniejsze zabytki i poznając historię miasta. Zwiedzili Cmentarz Łyczakowski, polską narodową nekropolię – jej część – Cmentarz Orłąt Lwowskich, miejsce spoczynku boha-terskich obrońców miasta w latach 1918–1920. □

Helena Pawlak

## 25-lecie Oddziału TMLiKPW w Gorzowie Wlkp.

Zebrani członkowie Towarzystwa, sympatycy oraz zaproszeni goście 10.11.2014 w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wlkp. czcili jubileusz gorzowskiego Oddziału TMLiKPW oraz obejrżeli spektakl słowno-muzyczny z okazji 96 Rocznicy Odzyskania Niepodległości.

Uroczystość otworzył wybrany w czerwcu ubiegłego roku prezes Oddziału – Zbigniew Juzwa. Po wprowadzeniu pocztów sztandarowych: naszego Towarzystwa i Zespołu Szkół nr 21 im. „Orłąt Lwowskich”, wszyscy na baczność wysłuchali hymnu polskiego. Następnie prezes odczytał listę wszystkich zaproszonych gości i serdecznie powitał gości przybyłych. Poprosił na wstępie o zabranie głosu: prezydenta miasta Gorzowa – Tadeusza Jędrzejczaka, wicewojewodę lubuskiego – Jana Świrępo, posłankę na Sejm – Krystynę Sibińską, przewodniczącego Rady Miasta – Jerzego Sobolewskiego, opiekuna Koła Młodzieżowego TMLiKPW Zespołu Szkół nr 21, nauczyciela historii – Tomasza Bobina.

Wszyscy w swoich wystąpieniach życzyli zdrowia, dalszej owocnej działalności i wzajemnej współpracy ze szkołami. Podkreślali jak ważna jest historia Kresów i naszych przodków. Wszystkim powinien przyświecać jeden cel, aby nasza ojczyzna była wolna i sprawiedliwa.

Po zabraniu głosu przez w/w gości, prezes otrzymał kwiaty od prezydenta miasta, upominek od wicewojewody, księgę „Konstytucji Rzeczypospolitej” z wpisem Prezydenta – od posłanki na Sejm.

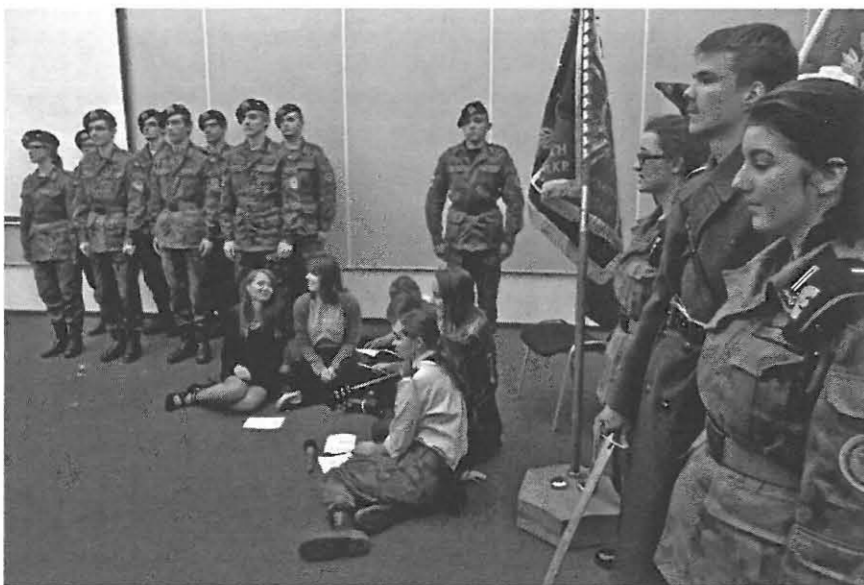
Z okazji jubileuszu prezes Zbigniew Juzwa i wiceprezes Maria Bożek wraz z wicewojewodą Janem Świrępo wręczyli Medaliony 25-lecia najaktywniejszym 9 członkom Towarzystwa, a 24 członków zostało nagrodzonych Odznakami 25-lecia.

W imieniu szczególnie zasłużonych członków Towarzystwa głos zabrał kolega Ryszard Derkacz, który oprócz podziękowań życzył sukcesów i osiągnięć na płaszczyźnie poczynañ Towarzystwa.

Następnie prezes przedstawił działalność Towarzystwa w ciągu 25 lat istnienia. Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa powstał na zebraniu założycielskim 18 marca 1989 r. w Gorzowie. Jego prezesem został Jerzy Dorota i był nim do 2002 roku.

Od 2002 r. do 2013 r. po rezygnacji pierwszego prezesa z funkcji, na nowego prezesa zostaje wybrany dr Piotr Franków.

W ciągu tych 25 lat odbyliśmy wiele spotkań z ciekawymi ludźmi. W 1990 r. odwiedził nas Jerzy Michotek – członek Zarządu Głównego Miłośników Lwowa. Zorganizowaliśmy wspólnie z dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki spotkanie z dr Lucyną Kulińską – autorką książki „Dzieci Kresów”, kilka spotkań z prof. St. Nicieją – znawcą miejscowości kresowych, dziejów Cmentarza Łyczakowskiego, autora ponad 30 książek historycznych. Gościliśmy wielokrotnie grupę nauczycieli z Ukrainy uczących w szkołach sobotnio-niedzielnich w języku polskim. Odwiedził nas dyrek-



Młodzież (głównie kadeci) z Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących podczas akademii z okazji 96 rocznicy odzyskania niepodległości

tor Ośrodka Kultury Polskiej w Drohobyczu – Adam Chłopek.

Do tych szkół na Kresach dostarczyliśmy podręczniki, literaturę piękną i inne środki dydaktyczne. Oprócz pomocy rzeczowej organizowaliśmy kolonie dla dzieci i młodzieży polskiej z Ukrainy. Utrzymywaliśmy kontakty z Polakami na Kresach poprzez turystykę, zespoły artystyczne, wyjazdy do sanatorium, a przykładem niech będą częste wyjazdy do Truskawca od roku 2000. Nasza członkini Jadwiga Walocha od wielu lat zbiera pieniądze na pomoc w ratowaniu kościołów na Kresach.



Poczet sztandarowy Towarzystwa przy Obelisku Obrońców Lwowa

Od 1997 r. co roku przesyłamy kwoty pieniężne na renowację Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie. Od kilku lat w dniach 1–2 listopada w kwocie pieniężnej na miejskim cmentarzu pomagają nam grupy młodzieżowe z Zespołu Szkół nr 21 i ZSTiO. Dla przykładu, w tym roku zebraliśmy łącznie 16.748 zł, a w sumie na przestrzeni lat – 137.950 złotych.

W podtrzymaniu kresowych tradycji spełniają rolę organizowane od 1993 r. Regionalne Spotkania Wykonawców Piosenki Kresowej „Kresoviana”. Tę imprezę w Gorzowie pomaga organizować Miejskie Centrum Kultury, gdyż w przeglądzie uczestniczy około 40 chórów i zespołów z naszego województwa i ościennych. Udział polskich zespołów z Ukrainy, Białorusi i Litwy finansuje

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Od 2008 r. bierzemy czynny udział w organizowanej co roku „Wigilii Narodów”, prezentując nasze potrawy regionalne. Opiekujemy się ufundowanymi przez nas: pomnikiem męczeństwa pomordowanym Polakom na Wołyniu, obeliskiem „Orląt Lwowskich”, trzema tablicami pamiątkowymi w kościele pod wezwaniem św. Maksymiliana Kolbe i grobami obrońców Lwowa: Władysławy Horówniej oraz Marii i Stefanii Jastrzębiec-Wierzbickich.

Po tej części oficjalnej nastąpiła część artystyczna. Na początku zaprezentował się nasz chór „Ta-Joj”, który zaśpiewał 3 piosenki patriotyczno-lwowskie. Chór powstał w 1993 r. i uświetnia uroczystości lokalne, a także występował w Berlinie, Zielonej Górze, Nowej Soli, czy w Pniewach.

Następnie wystąpiła młodzież z Zespołu Szkół nr 21 w inscenizacji o Odzyskaniu Niepodległości. Zaprezentowali sceny z Wielkiej Emigracji z życia ludności w Galicji, obrazy germanizacji Polaków. Kilkuosobowy zespół pięknie zaintonował piosenkę „Powróćisz tu”. Program przygotowali nauczyciele z tej szkoły: Magda Jankowska i Ewa Świętoń.

Po nich wystąpiła grupa młodzieży Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących, przygotowana przez nauczycielkę historii – Anetę Ratajczak. Duży udział stanowili kadeci – młodzież mundurowa. Przedstawili ambitny montaż słowno-muzyczny na tle pieśni wojskowych i patriotycznych. Zapadły w serca dwa wiersze o Orłętach Lwowskich i piosenka „W listopadzie, w listopadzie”.

Występ solowy solistki Jadwigi Puchały, która zaśpiewała dwie piosenki o tematyce lwowskiej, zakończył akademię w bibliotece.

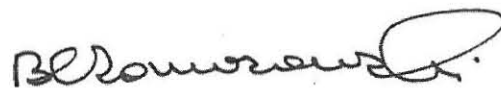
Po zakończeniu akademii członkowie Towarzystwa wraz z pocztą sztandarową przeszli pod Obelisk Obrońców Lwowa, aby złożyć wiązanki kwiatów, i zapalili znicze. Wspólnie zaśpiewali piosenkę „W dzień deszczowy i ponury”.

Po czym udaliśmy się do Klubu Kultury „Pogodna Jesień” na wspólny poczęstunek. Był dla wszystkich duży jubileuszowy tort. Przyjęcie urozmaicili występami: chór „Ta-Joj”, zespół „Wena” i duet „Canzona”. Wszyscy zainteresowani otrzymali kolorowe, 6-kartkowe foldery, które zostały wydane dzięki staraniom: prezesa – Zbigniewa Juzwy, wiceprezes – Marii Bożek i trzyosobowego zespołu redakcyjnego. Zaproszeni goście mieli możliwość wpisania się do Kroniki naszego Towarzystwa. □

**PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Szanowny Ksiądz  
dr hab. Józef Franciszek WÓLCZAŃSKI

Postanowieniem z dnia 19 grudnia 2014 r.  
nadaję Księdzu tytuł naukowy profesora nauk  
humanistycznych.



Bronisław Komorowski

Warszawa, dnia 31 grudnia 2014 r.



MINISTER  
NAUKI I SZKOLNICTWA WYŻSZEGO

prof. Lena Kolarska-Bobińska

*Ksiądz*

*Profesor dr hab. Józef Franciszek Wołczański*

*Uniwersytet Papieski Jana Pawła II*

*w Krakowie*

*Szanowny Księżu Profesorze,*

*proszę o przyjęcie serdecznych gratulacji z okazji nadania Księdzu tytułu profesora przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.*

*Włączenie do elitarnego grona osób wyróżnionych zaszczytnym tytułem profesora jest szczególnym i najwyższym wyrazem uznania dla dorobku naukowego. Wierzę, że pasja naukowa, talent, wiedza i pracowitość Księdza Profesora przyczynią się do rozwoju naszego kraju, przez co umocnią jego pozycję w coraz bardziej konkurencyjnym świecie.*

*Jestem przekonana, że otrzymany z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej tytuł będzie dla Księdza Profesora zachętą do podejmowania nowych wyzwań naukowych i dydaktycznych oraz umocni Księdza w roli Mistrza dzielącego się zarówno wiedzą, jak i doświadczeniem ze studentami, doktorantami, a także młodszymi pracownikami naukowymi.*

*Życzę wytrwałości w realizacji planów i zamierzeń naukowych oraz wszelkiej pomysłowości w życiu zawodowym i osobistym.*

*Łączę wyrazy szacunku*

*Lena Kolarska-Bobińska*

*Warszawa, dnia 12 stycznia 2015 r.*

## Ks. prof. Józef Wołczański



Urodził się w 1959 r. w Rymanowie

1.01.1991 r. na Wydziale Teologicznym KUL uzyskał doktorat w zakresie nauk teologicznych. Habilitował się 22.12.2003 r. na Wydziale Historii Kościoła Papieskiej Akademii Teologicznej uzyskując tytuł doktora habilitowanego nauk humanistycznych.

Ks. profesor jest dziekanem Katedry Historii Kościoła XIX i XX w. na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie.

Jest autorem szeregu publikacji i redaktorem wielu książek, m.in.: „Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1939”, „Eksterminacja Narodu Polskiego i Kościoła Rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wsch. w latach 1918–1945”, „Między zagładą a przetrwaniem” i in.

Odnaczony statuetką „Semper Fidelis”.

W latach 2000–2004 członek Zarządu Głównego Towarzystwa.

Odnaczony Złotą Odznaką Towarzystwa.

Serdeczne gratulacje składa Zarząd Główny TMLiKPW. □

Karol Liwirski

## Dzień Lwowa i Kultury Kresowej Świdnickiego Oddziału TMLiKPW

Dwadzieścia sześć lat temu, 12 listopada 1988 roku powołano Towarzystwo Miłośników Lwowa przyjmując motto „Walczy my o Pamięć”. W tym samym dniu wybrano pierwszy zarząd towarzystwa i nakreślono program. Wiele Osób z tego okresu odeszło na zawsze, znaczna część żyje, a wśród nich pierwszy prezes – pan Witold Karst.

6 listopada 2014 roku, w tym samym miejscu – świdnickim teatrze wypełnionym po brzegi spotkali się Członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich i ich rodziny, by wspólnie wspominać i jednocześnie przekazywać młodym pokoleniom to co noszą w swym sercu, to co kiedyś przywieźli ze Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – wielkie umiłowanie ojczyzny, obyczajów i kulturę. Pięknie to wyraziły strofy wiersza pani Czesławy Bereźnickiej pod tytułem „Miastu mych tęsknot i nadziei” zadeklamowanego przez Karola Liwirskiego, p. Wojciecha Habelę i młodzież IV Liceum Ogólnokształcącego im. Orłąt Lwowskich ze Świdnicy. A po wzruszającym wierszu chór Pryma Voce z III Liceum Ogólnokształcącego zaśpiewał wraz z widownią pieśń „W dzień deszczowy i ponury”.

Karol Liwirski

*Miastu – mych tęsknot i nadziei  
Miasto mojego dzieciństwa, Miasto kochane i święte,  
Zawsze pełne humoru – pogodnie uśmiechnięte...  
Kochał cię każdy, kto tylko raz wstąpił w twe progi,  
Słyszane z gościnności... serc batiarów – gorących,  
Gotowe przyjąć każdego, ratować wszystkich tonących.*



Wojciech Habela

*Ciebie Marszałek Piłsudski odznaczył Virtuti orderem  
Lwi Grodzie, któryś był zawsze wśród polskich miast – Bohaterem!  
Cześć Ci za dzieci ofiarę, lzy matek, ojców rozpaczę,  
Cześć za nadzieję i wiarę składamy biedni tulacze.*

Uczeń IV LO

*Rozrzuceni po całym świecie – przy Tobie sercami, duszą  
Dla Miasta „Semper fidelis” – nic w nas miłości nie zgłuszy!  
Nikt nam nie wyrwie przemocą kościołów lwowskich – obrazu,  
Ani Orłąt Lwowskich – z krzyżami z granitu głazów.*

Uczeń IV LO

*Ciągle pamiętać będziemy Twoje zabytki, pamiątki,  
W snach będą o nas powracać uroczę Twoje zakątki:  
Rynek, dwa lwy i fontanna, Łyczaków, Podzamcze, Zniesienie  
Wciąż w życiu każdego Lwowiaka będą się snuły jak cienie.*

#### Wojciech Habela

*I jedną nadzieję żywimy, że polskim ujrzemy Cię znów!  
Ty czekaj na nas wytrwale Miasto Pamięci i Snów,  
Czekaj w prastarej katedrze, gdzie reszta Polaków się zbiera  
W pomniku wieszczą Adama, którego pieśń nie umiera...  
W drzewach Stryjskiego Parku i w Jezuickim Ogrodzie...  
W trelach lwowskich słowików w dnia wschodzie i zachodzie –*

#### Karol Liwirski

*Czekaj! Bo my wrócimy, tak jak pamięcią wracamy  
Wierząc, że śpiewem radości, łzą szczęścia Cię przywitamy...  
Dziś tylko hymny tęsknoty, żal nasz możemy Ci nieść  
Lwi Grodzie! Miasto Orłąt! Cześć Ci na wieki, cześć!  
Cześć przed wszystkimi miastami, bo Ty wciąż jesteś w niewoli.  
My modły ślemy ufając, że Bóg Cię z kajdan wyzwoli  
Że nasza Pani Łaskawa pod płaszczem Cię swym zachowa  
Bo jest wciąż wielką Patronką i „Śliczną Gwiazdą Lwowa”.  
Ona i nasz Jan z Dukli, którym tak drogi jest Lwów  
Miasto mego dzieciństwa – tych cudownych snów.*



Po wierszu powitalnym Pan Karol Liwirski powitał zgromadzonych gości i podziękował za objęcie honorowym patronatem uroczystości Jego Ekscelencji księdzu Ignacemu Decowi oraz Prezydentowi Miasta Wojciechowi Murdzkowi.

Wśród zacnych gości na sali obecni byli:

- ksiądz Ignacy Dec – Biskup Diecezji Świdnickiej,
- Zdzisław Piwko – Wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa,
- ksiądz dr Tadeusz Chlipała – Rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy,
- ksiądz dziekan Edward Szajda i ksiądz prałat Jan Babrński,
- Wojciech Murdzek – Prezydent Świdnicy,
- Joanna Gadzińska – Przewodnicząca Rady Miasta
- Teresa Świło – posłanka na Sejm RP,
- Zygmunt Worsa – Starosta Powiatu Świdnickiego i Alicja Syłowska – Wicestarosta Powiatu,
- Teresa Mazurek – Wojt Gminy Świdnica,
- Grażyna Orłowska-Sondej – redaktor Telewizji Wrocław,
- Szczepan Siekierka – Prezes czasopisma historyczno-publcyistycznego,
- Witold Listowski – prezes Związku Organizacji Kresowych i Kombatanców w Warszawie,
- Tadeusz Niedzielski – dyrektor Departamentu Edukacji, Kultury i Sprawy Społecznych,
- radni Świdnicy i Powiatu Świdnickiego,
- Profesor dr Stanisław Sławomir Nicieja wraz z małżonką,
- ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski – wielki miłośnik Kresów,
- prezosi organizacji pozarządowych, kombatanców i żołnierskich Ziemi Świdnickiej,
- pułkownik Tadeusz Gombrych – prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość z siedzibą w Lublinie,
- dr Jadwiga Gorczyca-Skała z Uniwersytetu Wrocławskiego,
- harcmistrz Piotr Pamuła – komendant świdnickiego hufca ZHP im. Szarych Szeregów i liczne grono harcerzy,
- młodzież, grona pedagogiczne i dyrekcje świdnickich szkół,
- Marzena Łysoniek i Joanna Szalek oraz młodzież IV LO im. Orłąt Lwowskich,
- Marta Skała-Gorczyca – dyrektor Zespołu Szkół nr 4 we Wrocławiu,

- Bogumiła Kopacka-Gajec – dyrektor Szkoły Sportowej nr 72 z Wrocławia,
- Zbigniew Janus – dyrektor Gimnazjum w Pszennim im. Szarych Szeregów,
- Romana Stach, Edward Bieder, Tadeusz Szewczyk,
- Teresa Konopka z Krakowa – była prezes I Klubu Leopolda z Wrocławia,
- Elżbieta i Władysław Urbańscy, Leszek Fiis z małżonką, Zofia Zielińska i Joanna Pacewicz,
- emerytowani nauczyciele: Stefania Sarnicka, Stanisław Kotelko, Anna Bielewska.

Pan Liwirski serdecznie powitał również swoją najbliższą rodzinę – córkę Hanię i brata Bogdana z małżonką z Krakowa oraz członków i sympatyków Towarzystwa.

Następnie Karol Liwirski złożył szczególne podziękowania za dotychczasową pomoc Janowi Dziecielskiemu – Nadleśniczemu Świdnicy oraz ks. biskupowi diecezji świdnickiej za umożliwienie zbiórek pieniężnych. A wszystkim dyrektorom i wychowawcom szkół świdnickich oraz Żarowa, Pszenna i panu Tadeuszowi Grabowskiemu radnemu za włączenie się w akcję „Mogilę pradziada ocalić od zapomnienia”.

Kolejnym punktem uroczystości było wystąpienie pana Karola Liwirskiego prezentujące historię i losy Kresów i mieszkańców tych ziem na przestrzeni lat.

„17 września minęła 75 rocznica radzieckiej agresji na Kresy Wschodnie. Armia Czerwona siłami dwóch frontów uderzyła na Wojsko Polskie, aby dobić »pokraccznego bękarta Traktatu Wersalskiego« to słowa Mołotowa. Tego dnia dla wielu ludzi runął świat. Przemoc, gwałt bezprawie zapanowały nad Europą. Zaczęła się najokrutniejsza, najkrwawsza z wojen – to było piekło. W nocy z 16 na 17 września 1939 roku Ambasador Rzeczypospolitej Wacław Grzybowski, wezwany do sowieckiego ludowego komisariatu spraw zagranicznych, odmówił przyjęcia noty, w której stwierdzono, że Państwo Polskie przestało istnieć. To jeden z najważniejszych aktów honoru w polskich dziejach. Ambasador stwierdził, że Polska istnieje dopóty, dopóki jej armia się bije. I biła się od 17 września z Armią Czerwoną. W rejonie umocnień »Sarny« pod Szackiem, w Grodnie i w wielu innych miejscach. Sowietci od razu pokazali swoje oblicze: rozstrzelali 300 obrońców Grodna. Pod Sopoćkiniami zamordowali generała Józefa Olszynę-Wilczyńskiego. Była to zapowiedź zbrodni katyńskiej. Bojówki Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów zabijały mieszkańców polskich wsi. Był to prolog zbrodni wołyńskiej. Nota, której nie przyjął ambasador Grzybowski, stwierdzała, że Armia Czerwona weźmie pod swoją obronę bezbronną (kto jej zagrażał) ludność białoruską i ukraińską. Dopiero po opanowaniu przez Związek Sowiecki wschodnich województw Rzeczypospolitej Białorusini i Ukraińcy stali się naprawdę bezbronni wobec sowieckiej administracji i NKWD. Od roku 1940 władze sowieckie dokonują w nieludzki sposób i w ekstremalnych warunkach wywózki ludności cywilnej na Syberię. Trudne do precyzyjnego określenia są liczby ofiar – szacuje się je na ok. 200 tysięcy zamordowanych i niemal 800 tysięcy deportowanych. To uderzające, że martyrologia Polaków na Kresach w tak nikłym stopniu obecna jest w naszej świadomości narodowej. Radziecka agresja wywołała ogromne skutki polityczne i wojskowe. Przekroczenie granicy rumuńskiej zapobiegło groźbie wzięcia władz RP do niewoli. To co się stało – to »wbicie noża w plecy«. W czasach komunistycznych nie wolno było o tym głośno mówić, ale wolny kraj

mamy już od prawie 25 lat. Niestety, destrukcja systemu oświatowego, zwłaszcza w historii, jest nieprawdziwa. Najboleśniejszą sprawą jest to, że mieszkający za wschodnią granicą Polacy, a obywatele Ukrainy, nie mogą liczyć na wsparcie ukraińskiego państwa, ani w nikłej namiastce tego, co przeznacza Polska na wsparcie mniejszości ukraińskiej w naszym kraju. Dotychczas pomoc Polakom za wschodnią granicą niosą osoby prywatne z Polski, zrzeszenia i częściowo Kościół. Serce boli gdy widzimy, jak wiele pamiątek polskości na tym terenie doprowadza się do zniszczenia. Ostatni przykład, gdzie Rada Miejska zdominowana przez działaczy »Swobody« podjęła uchwałę o przejrzeniu polskich pamiątek pod kątem ich legalności i zgodności z prawem.

Przerażenie powoduje, jak w wielu miejscach Zachodniej Ukrainy oraz we Lwowie przy pomnikach Banderi oraz Szuchewycza pojawiają się Wojaki UPA w niemieckich mundurach czcząc swych bohaterów, składają kwiaty, palą pochodnie, angażując w to młode pokolenia. Nie tak łatwo z oglądanych relacji kijowskiego Majdanu dało się zauważyć wśród flag niebiesko-żółtych, powiewające także czerwono-czarne. Może nie wszyscy wiedzą co symbolizują te barwy, ale większość Polaków jak i Ukraińców kojarzy je z symboliką Ukraińskiej Powstańczej Armii. Minęło przeszło 70 lat od jej powstania. To tak zwana Armia, która bestialsko mordowała cywilną ludność zamieszkującą Kresy Wschodnie, a która z partią »Swoboda« walczy o przywrócenie Banderze tytułu bohatera Ukrainy. W imieniu wszystkich żyjących Kresowian pytamy, czy demokratycznie wybrany Rząd RP może aprobować i zabiegać o włączenie do struktur europejskich ugrupowań faszystowsko-nacjonalistycznych z Ukrainy. Smutkiem napawa nas fakt, że przez dwadzieścia kilka lat od upadku Związku Sowieckiego nie oddano Kościołowi rzymskokatolickiemu we Lwowie żadnej świątyni. W rękach katolików pozostaje tylko katedra i kościół św. Antoniego, a więc te świątynie, które i w czasach sowieckich katolicy posiadali. Jednym z bardzo bolesnych wydarzeń jest bezprawne przejęcie kościoła seminarijnego przez grekokatolików. Ciężko przeżywają miejscowi Polacy brak kościoła Marii Magdaleny, który wciąż spełnia funkcję sali koncertowej. Nie inaczej wygląda sytuacja w wielu miejscowościach województwa lwowskiego, tu władze oczekują, by niszczące świątynie katolickie zawały się, przestały istnieć – by nie dopuścić do repolonizacji dawnej Ziemi Małopolski Wschodniej. Uwaga! W jednym wypadku jest inaczej – władze Lwowa dotrzymały słowa obiecując Ojcu Świętemu, dziś św. Janowi Pawłowi II podczas bytności we Lwowie w 2001 roku zwrot Pałacu Arcybiskupów Lwowskich przy ul. Czernieckiego. Nastąpiło to po 65 latach okupacji i dewastacji. Razem trwało to 75 lat i obecnie w 5 rocznicę swego ingresu abp Mieczysław Mokrzycki wrócił tam z kurią arcybiskupią. Odnowa kosztowała немало pieniędzy i wysiłków. Ofiarodawcami byli: Watykan, Francja, Niemcy, Szwajcaria, Hiszpania, Włochy, Holandia, Polska, USA, Episkopat, Polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Towarzystwo nasze popiera i identyfikuje się z treścią listu otwartego z dnia 21 września 2014 r. Patriotycznego Związku Organizacji Kresowych i Kombatanckich w Warszawie skierowanego do Prezydenta RP, Marszałka Sejmu i Senatu RP oraz do Prezesa Rady Ministrów".

Chór „Pryma Voce” zakończył występ piosenkami: „Lwów jest jeden na świecie” i „Ta joj, Jóźku”. Następnie harcmistrz Piotr Pamuła poprosił obecnych na sali o powstanie i wprowadzono sztandary Komendy Hufca ZHP Świdnica, IV LO, Szkoły Podstawowej nr 8 – do dekoracji. Prezes okrasił słowem moment przed dekoracją: „Jest w Świdnicy kilka organizacji, które zasługują na wyróżnienie za to, co robią i za to, co widzimy na uroczystościach patriotycznych, za to, jak pracują ze swoimi uczniami i młodzieżą dając im dobry przykład patriotycznego wychowania. Wystąpiliśmy do Zarządu Głównego o uhonorowanie tych szczególnych organizacji i szkół Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich”. Krzyże wręczył Edward Bień – przedstawiciel Rady Krajowej Polskich Oddziałów Samoobrony, a w tym czasie prezes Liwirski odczytywał laudacje:

– Sztandar Szkoły Podstawowej nr 8 w Świdnicy za wspieranie programu naszego Towarzystwa za pobudzenie u młodzieży umiłowania Kresów, za opiekę nad Pomnikiem „Bohaterom i Męczennikom Narodu Polskiego” na cmentarzu przy ul. Bobrzańskiej.

– Sztandar IV Liceum Ogólnokształcącego im. Orłąt Lwowskich za wyjątkowe patriotyczne postawy u młodzieży, za organizowanie Świdnickich Lekcji Historii. Za opiekę nad pomnikami kresowymi i pobudzanie do wiedzy o tragicznych wydarzeniach na Wołyniu.

– Sztandar Komendy Hufca ZHP imienia „Szarych Szeregów” w Świdnicy za patriotyczne wychowanie harcerzy i utrwalanie pamięci o kresowej historii, za udział w akcji „Mogilę Pradziada Ocal od Zapomnienia”, za patriotyczne wyjazdy do Lwowa i na Litwę oraz udział w uroczystościach patriotycznych.

Kolejnym punktem programu było wręczenie Honorowych Odznak za długoletnią, czynną i aktywną działalność w oddziale Towarzystwa Miłośników Lwowa. Zarząd Główny przyznał:

– Złotą Honorową Odznakę Towarzystwa Miłośników Lwowa: Kazimierze Bujak, Marii Galickiej, Antoniemu Jadachowi, Janinie Jorgen, Ryszardowi Barańskiemu, Marii Podgórskiej, Czesławowi Romanowi, Zofii Skoryk, Zofii Stachowicz, Wandzie Rogalskiej, Eugenii Szkodzińskiej.

W październiku br. w IV LO odbył się Konkurs Historyczny Wiedzy o Kresach Wschodnich. Nagrody odebrali: I miejsce – IV LO im. Orłąt Lwowskich, II miejsce – Zespół Szkół Budowlano-Elektrycznych, III miejsce – III LO. Nagrody wręczył prezes Karol Liwirski i Joanna Szalek wicedyrektor IV LO.

Pierwszą osobą składającą podziękowania i gratulacje za piękną uroczystość był ks. bp Ignacy Dec, a następnie głos zabrali przedstawiciele Związku Organizacji Kresowych i Kombatanckich z Warszawy i prezes Witold Listowski. Zwracając się do ks. biskupa poprosił o przyjęcie Krzyża Pamięci Ofiar Banderowskiego Ludobójstwa – za patriotyczne, odważne głoszenie prawdy historycznej. To samo odznaczenie otrzymał prezes Karol Liwirski za prezesowanie Towarzystwu Miłośników Lwowa oraz za to, że w Świdnicy powstał skromny obelisk przy ul. Bobrzańskiej w Holdzie Pomordowanej Ludności Cywilnej na Kresach Wschodnich przez bandy UPA. Biskup Świdnicki uhonorował również pana Liwirskiego pierścieniem upamiętniającym dziesięciolecie Diecezji Świdnickiej i powiedział do

Prezesa: „Panie Karolu, proszę nie nosić tego w kieszeni, ale na palcu”.

Bardzo wzruszyły słowa pani dr Jadwigi Gorczyzy – lwowianki z Uniwersytetu Wrocławskiego prosząc o pamięć o Józefie Piłsudskim, o 11 listopada. Następne gratulacje i podziękowania Prezes, a w jego osobie całe Towarzystwo otrzymał od Prezydenta Miasta Wojciecha Murdzka, Starosty Zygmunta Worsy i od Joanny Gadzińskiej – przewodniczącej Rady Miasta. A także od Wójta Gminy Świdnica – Teresy Mazurek, Jana Dziecielskiego – Nadleśniczego, Beaty Moskal-Stanisławskiej braci AK-owskiej.

Serdeczne podziękowania popłynęły ze sceny pod adresem pani Grażyny Orłowskiej-Sondej – redaktorki Studia Wschód wrocławskiej TVP, organizatorce setek wyjazdów na Kresy w celu pomocy żyjącym tam Polakom, dbania o przeszłość. Inicjatorce dolnośląskiej akcji „Mogilę Pradziada Ocal od Zapomnienia”. Pani Grażyna jest osobą, która pociągnęła do działania rzesze młodzieży, samorządy, władze lokalne i kościelne. Pani Grażyna nie szczędzi czasu i pieniędzy, aby jechać na Ukrainę, na Litwę i nieść nadzieję, że Polska Macierz pamięta i wspiera polskość na Kresach.

Kolejną odsłoną uroczystości była zapowiedź Wojciecha Habeli, w której zaprosił on na scenę świdnickich harcerzy pod wodzą hm. Piotra Pamuły. W radosny, harcerski sposób harcerze przedstawili historię harcerstwa, którego kolebką był właśnie Lwów:

„Lwów był kolebką harcerstwa polskiego, a Świdnica ma ogromne szczęście, że tu prężnie działają harcerskie drużyny i szczepy, które kontynuują tradycję lwowskiego harcerstwa i jego początków. Przed Państwem 29 Świdnicka Drużyna »Dęby« imienia Andrzeja Małkowskiego, twórcy harcerstwa polskiego. Lektorem informacji o Andrzeju Małkowskim był harcerz Konrad Kluza, który pełni funkcję przybocznego w drużynie »Dębów«. Harcerze występujący na deskach teatru miejskiego zaprezentowali historię ruchu oraz jego twórcę, a w wyświetlanej prezentacji multimedialnej wspominali pobyt we Lwowie prezentując swoją obecność na zlocie Harcerstwa Polskiego we Lwowie świętując jego stulecie. Geneza harcerstwa jest pasjonującym tematem dla badaczy ruchów młodzieżowych w Polsce. Lwów i działające tam Naczelnictwo Skautowe odgrywa zasadniczą rolę w tworzeniu harcerstwa. Szczególną postacią jest Andrzej Małkowski – twórca harcerstwa polskiego. Lwów – jest dla polskiego harcerstwa miejscem szczególnym, jesteśmy pod wielkim wrażeniem historii jaką przekazało nam to wyjątkowe miejsce. Łyczaków i groby naszych rodaków: Marii Konopnickiej, Władysława Bełzy, Gabrieli Zapolskiej, cmentarz Orłąt Lwowskich, opera, uniwersytet Jana Kazimierza, politechnika, katedra – tam byliśmy, te miejsca widzimy na zdjęciach. »Lwów jest jeden na świecie« – Semper Fidelis – tytuł nadany przez papieża Aleksandra VII w 1658 roku.

Jak to się zaczęło – jest 22 maja 1911 roku we Lwowie. Tego dnia został wydany rozkaz o powołaniu drużyn na Ziemiach Polskich. Głównym celem było jak najlepsze wychowanie swoich podopiecznych, nawet tych o trudnych charakterach. 22 maja 1911 roku przyjęto za symboliczną datę powstania harcerstwa w Polsce. W chwili wybuchu I wojny światowej Małkowski wstąpił do Legionów Polskich. Był wysłannikiem Józefa

Piłsudskiego, a jednym z zadań podczas służby było polecenie, by udać się do Odessy celem sprowadzenia Legionów do Polski. Andrzej Małkowski ginie na statku Chaunia, który wpłynął na minę w Cieśninie Messyńskiej. Nie zapominajmy o naszych korzeniach i o wspaniałym ośrodku patriotyzmu jakim był Lwów.”

Następnie uczennice Szkoły Podstawowej nr 8 im. Kawalerów Orderu Uśmiechu: Sylwia Borkowska, Sandra Suchoil i Hania Slatan przygotowały prezentację multimedialną o Lwowie oraz reportaż dotyczący współpracy szkoły z Towarzystwem Miłośników Lwowa w zakresie konkursów o historii Kresów Wschodnich i opieki nad obeliskami upamiętniającymi wydarzenia historyczne. Zarecytowały przepięknie dwa wiersze kresowe.

Głos zabrał ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski – wielki miłośnik Kresów Wschodnich, który został przywitany gromkimi brawami. W niezwykle interesujący sposób mówił o historycznym znaczeniu Kresów Wschodnich dla Rzeczypospolitej, podkreślał wielokulturowość narodów zamieszkujących Kresy. W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na pogarszające się stosunki na początku XX wieku oraz tragiczne o krwawe wydarzenia w czasie II wojny światowej.

Po tym wspaniałym wystąpieniu na scenie pojawili się uczniowie IV LO im. Orłąt Lwowskich – jedynej szkoły w Świdnicy nawiązującej tradycją do kresowego patrona. Uczniowie przedstawili inscenizację pt. Sławni Lwowiaczy. A po nich na scenie pojawiła się Grupa „Pauza” z Młodzieżowego Domu Kultury im. Mieczysława Kozara-Słobódzkiego, autora muzyki do pieśni patriotyczno-legionowej „Rozkwitały pąki białych róż”. Młodzież zaprezentowała kabaret „Zabużański Wirus” w reżyserii Joanny Chojnowskiej. Była to adaptacja znanych tekstów Mariana Hemara. Młodzież wprowadziła widzów w klimat przedwojennej lwowskiej ulicy, poprzez charakterystyczne kostiumy, humor, język i piosenkę. Kabaret otrzymał wyróżnienie na Ogólnopolskim Festiwalu Małych Form Teatralnych we Wrocławiu za krzewienie kultury kresowej.

Pięknie zaprezentował się na scenie Zespół Ludowo-Estradowy z Mokrzeszowa, który z werwą i animuszem zaprezentował barwną wiązkę wspaniale wykonanych tańców polskich i lwowskich. Tego typu gala nie mogłaby się odbyć bez obecności profesora Stanisława Sławomira Niciei – rektora Uniwersytetu Opolskiego, wybitnego propagatora Kresów Wschodnich, historyka dawniej Polski, duchowości i mitów tego obszaru. Kresowa Atlantyda dokumentująca historię poszczególnych miast na Kresach jest owocem profesjonalizmu, opowiadając o życiu wielkich rodów i zwykłych rodzin, których losy splatają się znacząco w powojenną rzeczywistość, aż do czasów nam współczesnych. Słowem, obraz to niezwykle ważny dla polskich dziejów. W trakcie spotkania zdradził, co ukaże się w kolejnym tomie. Omawiając dzieje Sambora wspomina o znanych ludziach, przeciwstawiając Artura Sandauera znanej postaci o odmiennej drodze życia, tuż po wojnie, Jana Cajmera. Jan Cajmer miał dwie siostry: Różę i Malwinę, obie były świetnymi nauczycielkami gry na fortepianie. Róża po wojnie osiedliła się w Opolu. Jan Cajmer był muzycznie najzdolniejszy. Ojciec wysłał go do Konserwatorium Muzycznego we Lwowie, które Jan ukończył z wyróżnieniem. Gdy wybuchła wojna, wycofał się z Armią Czerwoną do Rosji. Do Polski wrócił

z wojskiem Berlinga. Po wojnie osiadł w Warszawie. Tu założył Orkiestrę Taneczną Polskiego Radia. Zaczął odnosić niebywałe sukcesy. W roku 1957 jako bogaty obywatel wyjeżdża do Izraela. Mając dużo złota, odlewa z niego popiersie Lenina. Na lotnisku Okęcie celnik pyta go – co to?, a on miał odpowiedzieć – Ty mnie nie pytaj – co to, ale pytaj – kto to, jeśli nie poznajesz tej figury. Po tym stwierdzeniu celnik miał odpowiedzieć krótko: proszę do samolotu. Z kolei na lotnisku w Tel Awiwie na pytanie izraelskiego celnika – kto to? odparł – Ty mnie nie pytaj, kto to, tylko – co to? Cajmer był w Polsce bardzo popularną osobą. Było nawet takie powiedzenie: *grasz jak Cajmer po północy*.

Pan Karol Liwirski zakończył uroczystość słowami: „»Gdzie słyszysz śpiew, tam wchodzi. Tam dobre serca mają. Żli ludzie – wierzą mi. Ci nigdy nie śpiewają«. Szanowni Państwo, wszędzie jest dobrze, we Lwowie najlepiej! Od dłuższego czasu występują w duecie: Jędrusław Jaworski – gra, Adaś Żurawski – śpiewa. Lwowski humor i satyra – śmiech od ucha do ucha – kresowe piosenki i przyśpiewki, które dodają ducha! I rozbawiają kresową publiczność, tak było dziś. Kończąc nasze dzisiejsze, nieco wydłużone, ale piękne spotkanie, szczególnie podziękowanie kieruję do gości prelegentów: księdza Isakowicza i profesora Stanisława Niciei. Bardzo serdecznie dziękuję za przyjazd do Świdnicy i piękną lekcję patriotyzmu i historii. Drodzy nauczyciele i wychowawcy, szanowni dyrektorzy szkół: serdecznie proszę o przekazywanie młodzieży prawdziwej historii o Kresach Wschodnich i Lwowie, ponieważ w programach szkolnych jest on nieobecny w zakresie podsta-

wowej edukacji. Mamy coraz mniej lekcji historii w szkołach, a wiedzy i prawdziwej patriotycznej historii – do przekazania mamy ogrom. Dziękuję młodzieży za wzięcie udziału w występach, które ubogaciły nasz dzisiejszy program, a który pomógł nam zrozumieć, jakie znaczenie niosły Kresy Wschodnie oraz miasto Lwów, kiedy stanowiły integralną część naszej Ojczyzny. Serdeczne podziękowanie kieruję do młodzieży i opiekunów chóru „Pryma Voce” z III LO im. Marii Skłodowskiej-Curie, pani Joanny Chojnowskiej – opiekuna grupy teatralnej z Młodzieżowego Domu Kultury, pani Natalii Jezierskiej i pana Bartłomieja Ciesielskiego – opiekunów młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 8 im. Kawalerów Orderu Uśmiechu w Świdnicy, Komendanta Hufca ZHP im. Szarych Szeregów w Świdnicy i harcerzy drużyny „Dęby” im. Andrzeja Małkowskiego na czele z harcmistrzem Piotrem Pamulą, pani Joanny Szalek – opiekuna młodzieży IV LO im. Orłąt Lwowskich. Dla występujących przygotowaliśmy pamiątkowe tabliczki i dyplomy. Dziękując za wasze zaangażowanie, prosimy o dalsze wspieranie naszej działalności. Zaproszonych gości proszę uprzejmie na poczęstunek na II piętro na refleksyjne rozmowy o Lwowie o dzisiejszej imprezie. Przypominam, że w holu teatru jest prezentowana niespotykana wystawa pana Zdzisława Piwko z Wrocławia pt. „Historia zaklęta w dokumentach” i „Lwów na widokówkach”. Serdecznie dziękuję memu przyjacielowi z Krakowa panu Wojciechowi Habeli za jego zaangażowanie i piękne prowadzenie naszej uroczystości. Dziękuję Ci Wojtku za wiersze i piosenki o Lwowie.” □

## Alicja i Jan Rawscy

# Uroczystości w Tarnobrzegu

Pragniemy poinformować, że nasze 25-lecie założenia Towarzystwa w Tarnobrzegu uczciliśmy ufundowaniem tablicy upamiętniającej ofiary ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów z OUN-UPA i SS Galizien na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1947 oraz ofiary deportacji ludności polskiej w głąb ZSRR, jak też zbrodniczych działań NKWD w latach 1935–1956. Odślonięcie i poświęcenie tablicy miało miejsce 22.11.2014 r. na terenie parafii pod wezwaniem Chrystusa Króla w Tarnobrzegu. Zgodę na ustawienie tablicy wyraził proboszcz ks. mgr Adam Marek, w porozumieniu z Kurią Diecezji Sandomierskiej. Została ona umieszczona przy Krzyżu Misyjnym w parku przykościelnym.

Uroczystość odślonięcia tablicy rozpoczęła się Mszą św. o godz. 18.00 w kościele pod wezwaniem Chrystusa Króla, odprawionej w intencji w/w ofiar zbrodni, ludobójstwa i deportacji. Wcześniej odprawione zostało nabożeństwo różańcowe za zmarłych członków naszego Towarzystwa oraz tych, którzy zginęli w ten okropny sposób na Kresach Wschodnich.

Bezpośrednio po Mszy św. udaliśmy się wraz z księżmi i licznymi uczestnikami Eucharystii pod Krzyż Misyjny, na miejsce lokalizacji tablicy poświęconej pomordowanym. Proboszcz parafii ks. Adam Marek mo-



*Członkowie Koła TMLiKPW w Tarnobrzegu przy tablicy upamiętniającej ofiary zbrodni*

dłitwą wprowadził zebranych w uroczysty nastrój, a prezes TMLiKPW Alicja Rawska wygłosiła słowo wstępne, podając skrótowo dane ilościowe ofiar ludobójstwa i deportacji. Pan Czesław Poźniak, z którego rodziny zostały zamordowane 4 osoby, odślonił tablicę. Następnie poświęcenia jej dokonał ks. misjonarz Jan Dąbał. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni „Z dawna Polski Tyś Królową Maryjo...”. □

Antoni Wilgusiewicz

## Lwowianie i kresowianie na Górnym Śląsku i w Katowicach po II wojnie światowej

(Przedruk z folderu okolicznościowego z okazji XXV rocznicy powstania Katowickiego Oddziału TMLiKPW)

*...mieszkam we Lwowie  
choć nieobecny  
lecz nie z mojej winy  
więc to Lwów mieszka we mnie*

Tadeusz Śliwiak

Wzajemne związki pomiędzy Śląskiem a Lwowem, czy szerzej Kresami Południowo-Wschodnimi Rzeczypospolitej, sięgają czasów bardzo dawnych i miały charakter bardzo szeroki. Wystarczy wspomnieć, że budowniczymi lwowskiej Katedry Łacińskiej byli Ślązacy. Był to m.in. Joachim Grom z Wrocławia, który w 1481 roku nakrył sklepieniem główną nawę, co umożliwiło konsekrację świątyni. Intensyfikacji tych związków sprzyjał okres tworzenia II Rzeczypospolitej i walki o jej granice, kiedy to lwowianie po zakończeniu bojów o swoje miasto z Ukraińcami przybyli z pomocą Górnoślązakom. Do legendy przeszła m.in. ówczesna wizyta w Bytomiu drużyny piłkarskiej Pogoni Lwów, której zwycięski mecz z niemiecką Beuthen 09 miał ogromne znaczenie propagandowe. Dotyczyło to zresztą i drugiej lwowskiej drużyny – Czarnych. Wydarzenia te ukazał w filmie *Mecze o polskość* scenarzysta i reżyser p. Leszek Staroń.

Pomoc społeczeństwa Lwowa i ziemi lwowskiej dla Śląska koordynował powstały w listopadzie 1919 r. Komitet Obrony Kresów Zachodnich na czele z rektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza, profesorem Antonim Juraszem. Komitet przeprowadzał częste akcje popularyzowania zagadnień śląskich oraz niesienia pomocy propagandowej i materialnej. Do akcji tej włączył się m.in. wybitny geograf, twórca nowoczesnej kartografii polskiej, prof. Eugeniusz Romer. Opublikował on pracę pt. „Sytuacja ekonomiczna Górnego Śląska a polityka państwa niemieckiego” (w jęz. francuskim), która wydatnie przyczyniła się do spopularyzowania żądań ludności śląskiej zmierzających do zjednoczenia Śląska z Polską oraz ukształtowania poglądów polityków w tej sprawie. Akcją propagandową na rzecz Śląska wśród społeczeństwa polskiego prowadził m.in. Związek Strzelecki, który zorganizował ponad 500 wieców, rozkolportował w całym kraju ponad 28 tys. broszur i 26 tys. plakatów, poświęcił całkowicie sprawie śląskiej dwa numery czasopisma *Strzelec*, których 10 tys. egzemplarzy rozdano bezpłatnie. Na Śląsk przesyłano także pomoc charytatywną – na wieść o wybuchu III powstania Rada Miejska Lwowa, a w ślad za nią rady innych miast kresowych podjęły uchwały o wysłaniu na Śląsk transportów odzieży, żywności oraz gotówki.

Po rozpoczęciu akcji plebiscytowej na Śląsk przybyła grupa młodzieży lwowskiej, studentów Politechniki Lwowskiej i Uniwersytetu Jana Kazimierza, w sumie w trzech rzutach około 100-osobowa, której organizatorem był student Politechniki Wiktor Przedpełski. Wśród

nich były tak znane później na Śląsku postacie, jak Romuald Pitera, a także Roman Lutman. Młodzi lwowianie pełnili różne role w polskim aparacie plebiscytowym; tak np. wspomniany Roman Lutman był redaktorem *Katolika*, a po wybuchu III powstania wraz ze studentką UJK Olgą Zarzycką współredagował oficjalne pismo Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych Powstańców. Wielu spośród lwowian, pełniących funkcje instruktorów, podjęło następnie czynną walkę w szeregach powstańczych, czego przykładem jest np. student Politechniki Lwowskiej, Stanisław Oleksin, który został dowódcą 2 batalionu w zabrzańskim pułku Pawła Cymasa. Obok młodzieży akademickiej na Śląsk przybyli też fachowcy, którzy objęli ważne stanowiska w aparacie plebiscytowym; tak np. Leopold Szefer, asystent w Katedrze Górnictwa Politechniki Lwowskiej był naczelnikiem Wydziału Górniczego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu, a Leonard Kuntze ze Stanisławowa kierował tam Wydziałem Poczty i Telegrafu; w czasie zaś III powstania pełnił funkcję kierownika Powstańczego Zarządu Urzędów Poczty.

Nieoficjalną akcją wojskową na Górnym Śląsku zajmował się II Oddział Sztabu Generalnego, który kierował na teren plebiscytowy oficerów-ochotników, a także sprzęt wojskowy. W zbiorach rodzinnych członkini naszego Towarzystwa, p. Heleny Sak, zachowały się dokumenty świadczące o wielokrotnych podróżach na Śląsk jej ojca, por. Ludwika Giebułtowicza, wystawione przez Wydział II Sztabu Dowództwa Okręgu Generalnego Lwów. Zachowała się także kartka wysłana przez niego w dniu 8 marca 1920 r. z Bogucic (wówczas koło Katowic) do późniejszej żony Jadwigi, zamieszkałej przy ulicy Kordeckiego we Lwowie. Tego typu działalność dotyczyła wyłącznie oficerów ochotników, najczęściej legionistów, którzy działali zgodnie z wolą Józefa Piłsudskiego, wyrażaną jednak w sposób poufny, niezgodnie z oficjalnymi deklaracjami przeznaczonymi dla międzynarodowej opinii publicznej.

Najbardziej chyba znanym, a jednocześnie romantycznym epizodem związanym z udziałem lwowian w III powstaniu śląskim, jest ucieczka kilkudziesięciu słuchaczy lwowskiego Korpusu Kadetów nr 1, kierowanych chęcią udziału w walce. Symbolem ich stał się 17-letni kapral Karol Chodkiewicz, ostatni przedstawiciel rodu słynnego hetmana, poległy 21 maja 1921 r. w bitwie pod Górą św. Anny. Na pamiątkę tego wydarzenia dzień 21 maja został przez Marszałka Józefa Piłsudskiego potwierdzony jako święto Korpusu Kadetów. Ku czci poległych na Śląsku kadetów lwowskich odsłonięto także w 1922 roku na terenie szkoły pomnik, przedstawiający orła zrywającego się do lotu.

W chwili obecnej pamięć kadetów czczona jest w Kędzierzynie-Koźlu, gdzie Szkole Podstawowej nr 12

nadano imię Zygmunta Kuczyńskiego, kadeta, który wraz z kolegami walczył w baterii przydzielonej do 4 królewskohuckiego pułku piechoty. Ranny w głowę, został wraz z innymi powstańcami zamordowany przez Niemców w szpitalu polowym w Starej Kuźni. Przed szkołą ustawiono także pomnik kadetów przeniesiony z terenu zlikwidowanej jednostki wojskowej w Kędzierzynie-Koźlu. Warto w tym miejscu wspomnieć o niezującym już p. Witoldzie Korbela, wychowanku lwowskiego Korpusu Kadetów, żołnierzu kampanii wrześniowej, niestrudzonym w utrwalaniu pamięci o kadetach-uczestnikach III powstania śląskiego. Był on aktywnym członkiem Katowickiego Oddziału TML, o czym wspomina p. Jadwiga Niedzielska.

W okresie II Rzeczypospolitej wielu lwowian i kresowian przybyło na Górny Śląsk, zasilając miejscową polską administrację, a także naukę, oświatę i kulturę. Ukazuje to przygotowana przez Muzeum Historii Katowic wystawa Kresowianie w Katowicach, katowiczanie na Kresach. Należy wspomnieć, że i Ślązacy w tym okresie przyczyniali się do renomy Lwowa jako wybitnego ośrodka kultury i nauki. Jednym z nich był znakomity uczony polski, filolog klasyczny, prof. Ryszard Gansiniec. Urodzony w Siemianowicach Śląskich, od 1920 r. był profesorem Uniwersytetu Lwowskiego. Od 1941 r. pracował jako murarz i urzędnik w Chłodni Lwowskiej. Przesłuchiwany przez Sowietów w 1944 r. na temat rzekomej „kolaboracji” lwowskich uczonych z Niemcami stwierdził, że z władzami niemieckimi kolaborował, ale Józef Stalin. Za swoją patriotyczną postawę w więzieniu przesiedział do maja 1945 r. Wraz z polskimi mieszkańcami, instytucjami naukowymi, kulturalnymi i kościelnymi, zmuszony przez Sowietów do ekspatriacji, opuścił Lwów w jednym z ostatnich transportów w 1946 r., udając się do Wrocławia. Do końca wierzył, że Lwów pozostanie przy Polsce. Warto przytoczyć przejmujące słowa z jego książki Notatki lwowskie (1944–1946), wydanej we Wrocławiu z inicjatywy córki, której nadał piękne i niespotykane imię Radość: „30 V 1946. Dziś nasz transport odebrał kartę ewakuacyjną... Wszystkie te formalności tak żywo przypominają przygotowania pogrzebowe i faktycznie jest to pogrzeb polskiego Lwowa, z którym na to życie bierzemy rozbrat, choć kochamy go niewymownie.” A daj pisząc o miłości do żony: „...Ale z równą miłością kocham i Polskę, a Lwów teraz mi Polską. Z krwawiącym sercem patrzę na piękności tego szlacheckiego miasta, na ten symbol Polski i polskości, który powoli tonie w barbarzyństwie stepu.”

Piękne słowa Ślązaka z pochodzenia, Lwowianina z wyboru, wielkiego Polaka i uczonego światowej sławy. Wraz z tysiącami polskich lwowian i kresowian odbył on wędrówkę na Zachód, wymuszoną jałtańskimi decyzjami, wbrew swojej woli, z którą kolejny raz w historii nikt się nie liczył...

Na ziemiach II RP zajętych i wcielonych do ZSRR z końcem 1939 roku znajdowało się 5,4 mln Polaków (wg kryterium języka ojczystego), to jest około 40% zamieszkałej tam ludności. 9 września 1944 r. PKWN podpisał umowy o „ewakuacji ludności polskiej i żydowskiej z terytorium BSRR i USRR i ludności białoruskiej, ukraińskiej i rusińskiej z terytorium Polski” (22 września podpisano podobną umowę z Litwą). Prawo do wyjazdu

mieli ci Polacy i Żydzi, którzy udowodnili posiadanie obywatelstwa polskiego w dniu 17 września 1939 roku. Stało się to podstawą prawną do tzw. repatriacji (w istocie ekspatriacji) m.in. lwowian i mieszkańców Kresów Południowo-Wschodnich czyli Małopolski Wschodniej i Wołynia (gdzie do tego momentu przetrwali tylko nieliczni). Wszystkie okoliczności wyjazdu z ojczyzny, zarówno konieczność pożegnania z nią, jak i warunków samego przejazdu, a także rozlokowania w nowym miejscu pobytu opisano w wielu pamiętnikach i relacjach jako gehennę. Oto fragment jednej z nich: „Kiedy wreszcie podstawiono wagony na stacji, zaczynały dziać się dantejskie sceny. Wszyscy bowiem pragnęli zająć przede wszystkim kryte wagony, ale niestety starczało ich dla niewielu... Kiedy transport gotowy był do odjazdu, odciągano pociąg na bocznice i znów zaczynało się czekanie. Tym razem na lokomotywę. Ten przymusowy postój, ciasnota, chłód i głód powodowały wybuchy płaczu i liczne spory; kiedy pociąg ruszał wreszcie w drogę, zapominano szybko o waśniach i urazach. Rozlegał się zbiorowy płacz...” Wieści o ciężkim losie przesiedleńców dotarły nawet do Watykanu, a Ojciec Święty Pius XII skierował w tej sprawie pismo do Episkopatu Polski: „Ze wschodnich ziem Polski płyną ku zachodnim kresom tłumy ludzi, dotkniętych nieraz ciężkim losem, bolejących nad opuszczonym mieniem, zasługujących na to, by im rodacy w nieoczekiwanym położeniu okazali szybką i współczującą pomoc. Czynem i słowem sprawcie to, ukochany Synu Nasz (Prymas Polski) i Czcigodni Bracia (Biskupi), by im ani z Waszej strony ani od kapłanów i wiernych nie brakło pomocy czynnego i przewidującego miłosierdzia...”

Tansporty jechały po kilka tygodni wyznaczonymi trasami. Dla mieszkańców Lwowa i okolic najważniejszą z nich była trasa wiodąca przez Przemyśl, Rzeszów, Kraków do Katowic. Tam część z nich pozostawała w samych Katowicach, a zwłaszcza w sąsiednich miastach, jak Zabrze, Bytom czy Gliwice; inni udawali się dalej w kierunku Opola i Wrocławia. Jeśli chodzi o Katowice, liczba osiedlających się tu przesiedleńców była mniejsza ze względu na to, że miasto jako leżące do 1939 roku w granicach Polski nie było opuszczone w takim stopniu przez ludność miejscową jak wspomniane miasta leżące wcześniej w granicach Niemiec. Mniejsze zatem były możliwości przydziału mieszkań, co stanowiło podstawowy warunek dłuższego czy stałego pobytu. I tak do Katowic przybyło wg danych PUR w 1945 roku i do połowy 1946 roku 11057 „repatriantów i osiedleńców”, podczas gdy w Bytomiu w XII 1947 roku mieszkało 36637, w Gliwicach 38298, a w Zabrzu 19826 osób przybyłych z dawnych Kresów. Przydzielane im mieszkania były zresztą często na bardzo niskim poziomie, co doskwierało szczególnie przybyłym ze Lwowa przedstawicielom nauki i kultury.

Profesor Tadeusz Zagajewski, ojciec wybitnego poety Adama, wspominał, że jego pierwsze mieszkanie w Gliwicach było: „bardzo prymitywne, bo nie miało nawet wygodki... Potem przenosiliśmy się do kilku następnych mieszkań, każde następne było lepsze. Ale trwało to kilka ładnych lat.” Profesor był wówczas człowiekiem stosunkowo młodym, w miarę szybko adaptował się do nowych warunków. Natomiast starsi „to ludzie, którzy całe swoje życie, względnie prawie całe

spędzili we Lwowie. Tam studiowali, tam robili doktoraty, prace naukowe i to wszystko zostało we Lwowie. A tutaj wyładowali na pustyni, która nie miała ani lokali, ani laboratoriów, ani bibliotek...” Jego syn Adam wspomina tę sytuację w opowieści o swoim dziadku, z którym spacerując po Gliwicach miał uczucie, że spacerują ulicami Lwowa. Jego esej Dwa miasta oraz słynny wiersz Jechać do Lwowa to najbardziej znane przykłady utworów, w których odwoływał się do problematyki wewnętrznego rozdarcia osób wysiedlonych z Kresów.

Problemy kresowian na Śląsku były nie tylko materialne, ale wynikały też z konieczności adaptacji do nowego krajobrazu – przemysłowego – i warunków kulturowych, do współżycia z ludnością zarówno miejscową, jak i przybyłą z innych części Polski. Rodziło to wiele nieufności, uprzedzeń, często nawet konfliktów, których wzajemne przewyciężenie zabrało wiele lat, a w wypadku niektórych starszych wiekiem osób nigdy nie nastąpiło. Istniało dość powszechne zjawisko „czekania na walizkach” na powrót w rodzinne strony w wyniku III wojny światowej i rozpadu imperium sowieckiego, co w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wcale nie było abstrakcją. Odwiedzanie Lwowa i innych miejscowości rodzinnych na Kresach było co prawda możliwe, ale rzadkie i trudne; część osób zresztą nie miała na to wcale ochoty. Najlepiej ujął to najwybitniejszy katowicki lwowianin Wojciech Kilar. „Przez długi czas miałem nawet powtarzający się sen, że jestem we Lwowie, że chodzę po tym mieście i straszliwie płaczę, szlocham. Nie, nigdy nie będę we Lwowie.”

Znakomita większość ekspatriowanych lwowian i kresowian, mimo tęsknoty za rodzinnymi stronami, trudnych warunków – także politycznych, bo były to lata narastającego terroru stalinowskiego – czynnie włączyła się w życie gospodarcze, społeczne, naukowe czy kulturalne ziemi, na której nie z własnej woli przyszło im żyć. Dlatego też powojenna historia Górnego Śląska nie może być opowiedziana bez uwzględnienia ich roli. Zagadnienie to staje się przedmiotem coraz to nowych opracowań naukowych, konferencji, wystaw muzealnych. Rola kresowian w życiu Górnego Śląska ma zostać też uwzględniona w wystawie na temat dziejów Śląska w nowopowstającym Muzeum Śląskim w Katowicach, co stało się wcześniej przedmiotem sporu z ówczesnym dyrektorem Muzeum Leszkiem Jodlińskim i jego patronem politycznym Jerzym Gorzelikiem. W sporze tym nasz Oddział brał aktywny udział. Już w 2010 r. zabraliśmy głos w tej sprawie:

Katowice, 8 listopada 2010 r.

Sz.P. Leszek Jodliński  
Dyrektor Muzeum Śląskiego w Katowicach

W związku z budową nowej siedziby Muzeum Śląskiego, a co za tym idzie – spodziewanym unowocześnieniem i poszerzeniem oferty muzealnej, zwracamy się z pytaniem, czy i w jakim zakresie Sz.P. Dyrektor osobiście, jak też inne osoby i organy odpowiedzialne za kształt tej oferty zamierzają uwzględnić w niej udział mieszkańców Śląska wywodzących się z dawnych Kresów Wschodnich w życiu i dorobku cywilizacyjnym Górnego Śląska.

Związki Śląska ze Lwowem i ziemiami wschodnimi dawnej Rzeczypospolitej sięgają czasów średniowie-

cza. Związki te nasiliły się w latach powstawania II Rzeczypospolitej i walki Ślązaków, prowadzonych przez Wojciecha Korfanteo, o przynależność do niej. Związki owe były obustronne, czego symbolem jest np. postać filologa klasycznego sławy światowej, Ryszarda Gansińca, syna hutnika z siemianowickiej Huty Laura, potem długoletniego profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Sytuacja Polski po II wojnie światowej i wymuszona na Kresowianach decyzja o opuszczeniu rodzinnych stron spowodowały, że wielu z nich osiedliło się na terenie obecnego województwa śląskiego. Nielatwy proces integracji z ludnością rodzimą Śląska, niejednokrotnie także surowo doświadczoną przez wojnę i jej następstwa, doprowadził jednak do ukształtowania się nowego społeczeństwa tej ziemi, w którym Kresowianie i ich potomkowie odegrali i odgrywają niezwykle ważną rolę. Wśród niezliczonych na to przykładów wystarczy wskazać postać Wojciecha Kilara, jednego z najbardziej znanych – o ile nie najbardziej znanego na świecie mieszkańca Katowic, rodowitego lwowianina, a jednocześnie znanego z patriotyzmu lokalnego w stosunku do miasta, w którym żyje od wielu lat.

W czasach powojennych, kiedy to dążono do budowy jednolitego, podporządkowanego komunistycznej władzy społeczeństwa, ze względów politycznych nie ukazywano różnicowania kulturowego Śląska, a już na pewno unikano pokazywania elementów kresowych i dorobku Kresowian w szeroko rozumianej kulturze tej ziemi.

Obecnie czasy się zmieniły. Coraz częściej organizowane są wystawy i konferencje pokazujące historię i dorobek cywilizacyjny Kresowian jako część historii i kultury Śląska. Przykładem może być znakomicie zorganizowana wystawa i towarzysząca jej publikacja pod tytułem „Gliwiczycy Kresowianie” oraz konferencja naukowa „Kresowianie na Górnym Śląsku”. Jako członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich pragniemy wyrazić głęboką wdzięczność Muzeum w Gliwicach, a także Katowickiemu Oddziałowi IPN za podjęcie tej inicjatywy.

Również poza naszym województwem podejmowane są godne poparcia inicjatywy tego rodzaju. Tak np. w bieżącym roku w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu – Bierkowicach otwarto wystawę „Kresowianie na Opolszczyźnie 1945–1947”, ukazującą elementy kultury przybyszy z Kresów i ich wrastanie w śląską rzeczywistość. Należy podkreślić, że wystawa ta ma charakter stały i będzie stanowić integralny element ekspozycji Muzeum Wsi Opolskiej.

Poza terenami Śląska zbliżoną inicjatywę podjęło ostatnio Muzeum Warmii i Mazur, przygotowując projekt pod nazwą „Polacy z Kresów Wschodnich na Warmii i Mazurach”. Przenikanie się dziedzictwa kulturowego jako podstawa zrozumienia współczesności regionu”. W ramach projektu powstaje m.in. Archiwum Historii Mówionej, którego zadaniem będzie utrwalenie relacji żyjących jeszcze osób przesiedlonych z Kresów Wschodnich na tereny Warmii i Mazur, a których osób ze zrozumiałych powodów jest coraz mniej.

Ceniąc dotychczasowy dorobek Muzeum Śląskiego i nowe inicjatywy dotyczące pielęgnowania rodzimej kultury Śląska prosimy więc o przedstawienie zamierzeń w zakresie utrwalenia i ukazania społeczeństwu

*naszego regionu dorobku Kresowian żyjących dawniej i obecnie na jego terenie, jak też wzajemnych związków między Śląskiem a Kresami dawniej i dziś.*

*Z poważaniem członkowie  
Oddziału Katowickiego TMLiKPW*

W oczekiwaniu na tę wystawę zainicjowaliśmy przygotowanie przez Muzeum Historii Katowic wspomnianej już wcześniej wystawy „Kresowianie w Katowicach, katowiczanie na Kresach”, której celem jest przekazanie społeczeństwu Katowic, a także gościom z innych części Śląska wiedzy na temat poruszany w niniejszym szkicu. Ważną częścią naszego dorobku w tej dziedzinie jest konferencja naukowa, której pokłosiem stała się książka „Niezwyczajna więź Kresów Wschodnich i Zachodnich”. Podczas konferencji tej, zorganizowanej wspólnie z Uniwersytetem Śląskim i Duszpasterstwem Akademickim w Katowicach w szeregu referatów ukazano różne dziedziny życia Górnego Śląska, na których lwowianie i Kresowianie wywarli swe niezatarte piętno. Wszystkich zainteresowanych zachęcamy do tej niezwykle ważnej pozycji, w tym miejscu ograniczając się jedynie do zasygnalizowania poruszanej w niej tematyki. Są to następujące dziedziny i obszary:

- *Tradycje lwowskiego duszpasterstwa w Katowicach,*
- *Profesorowie Uniwersytetu Śląskiego o kresowym rodowodzie,*
- *Lwowianie w lecznictwie Górnego Śląska,*
- *Lwowianie na Politechnice Śląskiej,*
- *Udział lwowian w tworzeniu Wyższej Szkoły Nauk Społeczno-Gospodarczych w Katowicach (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny),*
- *Lwowianie-plastycy na Śląsku,*
- *Lwowskie korzenie śląskiej uczelni muzycznej,*
- *Teatr śląsko-lwowski,*
- *Lwowski rodowód Opery na Śląsku,*
- *Kontakty Lwowa i Śląska w zakresie kultury książki.*

Ponadto w dyskusji wspomniano o lwowskich fotografach na Śląsku, a także o związkach sportowych między Lwowem a Górnym Śląskiem, których początki zasygnalizowano już w tym szkicu. W tym miejscu chcę przypomnieć postać jednego z najwybitniejszych bramkarzy piłki nożnej w dziejach polskiego sportu, który swoje powojenne życie związał z Katowicami i tutaj też znajduje się (na cmentarzu przy ulicy Francuskiej) jego grób.

### **Spirydion Albański**

4 X 1907 Lwów – 28 III 1992 Katowice

Dopiero w 1931 roku doczekaliśmy się golkipera, o którym śmiało można powiedzieć, że w dwudziestoleciu międzywojennym był w naszym piłkarstwie najlepszy. To Spirydion Albański, legenda Lwowskiej Pogoni, w której barwach 6 maja 1928 roku debiutował w ekstraklasie, by przez następne ponad 11 lat (został w tym czasie trzy razy wicemistrzem Polski) opuścić tylko ... pięć meczów ligowych!

O grze Albańskiego trudno pisać z prostej przyczyny – w tamtych czasach nie było telewizji, kinematografia ledwie raczkowała, a to, co się zachowało, to tylko strzępy opisów, wywiadów, wspomnienia nieżyjących już świadków. Jedno, co wszyscy podkreślali, to jego

niecodzienna sprawność i bardzo dobra technika, elegancja w grze i wielki autorytet, jakim się cieszył wśród kolegów z zespołu. Ze względu na styl bronienia oraz sylwetkę (61 kg przy wzroście 176 cm) często porównywany był do legendarnego Czecha Františka Plánički. W 1928 roku, w chwili ligowego debiutu, liczył już sobie 21 lat, ale dzięki ciężkiej pracy na treningach i bardzo rygorystycznemu, sportowemu trybowi życia futbol czynnie uprawiał przez następne prawie 20 lat (tuż po wojnie jako grający trener). W międzywojniu był rekordzistą polskiej ekstraklasy pod względem liczby w niej gier – zaliczył ich aż 234, z czego w okresie od 9 listopada 1930 roku aż do wybuchu wojny zagrał we wszystkich spotkaniach od pierwszej do ostatniej minuty (174 kolejne występy)!

5 lipca 1931 meczem Łotwa – Polska (0 : 5) w Rydze zadebiutował w kadrze narodowej, by zostać jej etatowym bramkarzem aż do 4 października 1936 roku, gdy w Kopenhadze przeciw Danii (porażka 1 : 2) przyszedł mu wystąpić w niej po raz ostatni. W reprezentacji zaliczył 21 spotkań (z tego 3 w meczach nieoficjalnych), przepuścił 30 goli, w 5 spotkaniach nie dał sobie wbić ani jednej bramki. W 1936 roku z reprezentacją wziął udział w Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie, gdzie po heroicznej grze nasi zajęli 4. miejsce, w bramkarzu Albańskim mając jednego z najlepszych zawodników (zagrał we wszystkich 4 spotkaniach: 3 : 0 z Węgrami, 5 : 4 z Anglią w ćwierćfinale, 1 : 3 z Austrią w półfinale i 2 : 3 z Norwegią w „małym finale”)! Przez kolegów był bardzo lubiany (od 1936 był kapitanem Pogoni), stawiany za wzór młodszymi, słynął ze skromności i ... szczerości.

Po wojnie krótko łączył grę w piłkę z trenerką (Resovia 1944–1945 i Pogoń Katowice 1945–1946), by potem już wyłącznie poświęcić się temu ostatniemu zajęciu. Bywało też, że miał piłki dosyć, bo to tamto u młodszych kolegów mu się nie podobało. A spostrzeżeniami i odwagą w ich wypowiedzianiu wyprzedzał swą nie tylko piłkarską siermiężną epokę o całe lata. W 1957 roku, już jako kibic i trener (wtedy chwilowo bez przydziału) w wywiadzie dla „Przeglądu Sportowego” mentorsko grzmiał: „To, co się dzieje na boiskach trudno nazwać grą. Nie będzie poprawy dopóki nie wprowadzi się zawodowstwa. Podzieliłbym graczy na 3 kategorie i płacił w myśl zasady »płacę i wymagam«... Zawodnicy są rozpuszczeni, prowadzą niesportowy tryb życia, o wódce i rozpijających graczy kibicach aż huczy” (czy aż tak wiele się od tamtej pory zmieniło?). A były bramkarz, przez kolegów nazywany często ... „Spirytusem”, mówił to w czasach, gdy piłkarze trenowali 3–4 razy w tygodniu, byli amatorami pracującymi na niepełnych etatach w fabrykach, kopalniach i jedyną gratyfikacją, na jaką mogli liczyć za grę, były pieniądze na tzw. dożywianie i okolicznościowe nagrody! Ale taki właśnie był Albański, wielki sportowiec i takiż człowiek.

Swe długie i szczęśliwe życie zakończył 28 marca 1992 roku w Katowicach, w których mieszkał i pracował w czasach powojennych. Błędnie podawana jest data śmierci 30 marca.

Na koniec tego szkicu należy wspomnieć o postaci (już zresztą powyżej przywołanej) najwybitniejszego katowiczana o lwowskim rodowodzie, Wojciecha Kilara. Jego niedawna śmierć skłoniła nas do następującej inicjatywy:

Katowice, 8 stycznia 2014 r.

Szanowny Pan Bogdan Zdrojewski  
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

W imieniu środowiska lwowian i kresowian miasta Katowic zwracamy się do Pana Ministra z propozycją upamiętnienia zmarłego niedawno wielkiego muzyka polskiego Wojciecha Kilara poprzez umieszczenie stosownej tablicy pamiątkowej w językach polskim i ukraińskim na budynku przy ulicy Stefana Bandery (dawniej Leona Sapiehy) nr 89, gdzie w 1932 roku urodził się, a następnie mieszkał Wojciech Kilar. Wzorem może być tu podobna tablica umieszczona na budynku przy ul. Łyczakowskiej, w którym urodził się wielki poeta polski Zbigniew Herbert. Sądzymy, że po uzyskaniu zgody władz miasta Lwowa stroną finansową i techniczną tego przedsięwzięcia może zająć się miasto Katowice, którego Zmarły był Honorowym Obywatel. Tablica taka byłaby nie tylko uhonorowaniem wielkiego

artysty, lecz też podkreśleniem wagi wkładu lwowian w polską i światową kulturę oraz związków między Lwowem i Katowicami. Upowszechniłaby ona wiedzę o znaczeniu postaci Wojciecha Kilara wśród samych lwowian, jak też polskich i nie tylko polskich turystów, coraz liczniej odwiedzających jego rodzinne miasto.

Pozostajemy z nadzieją na zrozumienie i podjęcie naszej inicjatywy przez Pana Ministra i Pana Prezydenta

Z poważaniem

(Prezes St. Grossmann)

Do wiadomości:

Pan Prezydent Miasta Katowic Piotr Uszok  
Pani Danuta Skalska, Lwowska Fala Radio Katowice

Inicjatywa ta spotkała się z bardzo pozytywnym przyjęciem, mamy więc nadzieję, że mimo skomplikowanej sytuacji politycznej na Ukrainie zostanie zrealizowana – patrz str. 7. □

Irena Kalita, Jerzy Duda

## Działalność kresowych organizacji w Opolu w drugim półroczu 2014 roku

Nie słabnie mocny i serdeczny rytm pracy kresowych organizacji działających w Opolu. Biorą one udział w sposób niezwykle zaangażowany w życiu społecznym środowiska społecznego miasta, wszystkie inicjatywy przez nie podejmowane mają jeden, główny cel: utrwać w pamięci mieszkańców wiedzę o wielkości Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Jest to szczególnie ważne teraz, kiedy Ukraina pragnąc potwierdzić swoją narodową tożsamość, stara się wszelkimi sposobami usunąć ślady wiekowej obecności Polki na tamtych ziemiach. To są sprawy bolesne, trudno obok nich przejść spokojnie. Dlatego tak ważna jest aktywna praca kresowych organizacji przypominających i dokumentujących dorobek wielu pokoleń Polaków, dorobek który pozostał tam na Wschodzie, którego jednak nikt nie ma prawa zawłaszczać.

Ważnym wydarzeniem w życiu Opolan było otwarcie 17 września 2014 roku, w Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu wielkiej wystawy poświęconej „Spotkaniu przybyszów z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej ze śląskimi autochtonami”. Projekt plastyczny wystawy przygotował Krzysztof Burnatowicz, scenariusz opracowali: nieżyjąca już Elżbieta Dworzak, Małgorzata Goc i Piotr Grzelak. Na wystawie zaprezentowano ponad 500 artefaktów dokumentujących dawne dzieje zarówno rdzennych mieszkańców Śląska Opolskiego, jak i Kresowian, są wśród nich fotografie, oryginalne elementy wystroju wnętrz, sprzęty gospodarcze, dokumenty itd. Wykorzystując znakomitą publikację Elżbiety Dworzak i Małgorzaty Goc o przesiedleńcach kresowych z 1945 roku, przygotowano interaktywne mapy przesiedleń, pozwalające na bardzo precyzyjne prześledzenie drogi rodzin, z kresowych miejscowości do konkretnych miejsc, tu na Śląsku Opolskim. Znakomicie udało się ukazać tragiczną wspólnotę losów Ślązaków i Kreso-

wian, których dotknęły – nie przez nich zawinione – dzięki przesiedlenia, na zawsze przekreślające dotychczasowe życie. Na wernisażu wystawy prezes Opolskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich, Irena Kalita mówiła o tym, jak w jednej chwili, w 1945 roku decydowało się przeznaczenie i przyszłość setek, tysięcy kresowych rodzin, po prostu pociąg wiozący wygnańców stawał na jakiejś obcej, nie znanej stacji, a eskortujący pociąg wydawali nakaz opuszczenia wagonów, od autorytarnej decyzji nie było odwołania. Uczestniczący w otwarciu wystawy prof. Zbigniew Kadłubek z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach podkreślił, że wspólnota Ślązaków i Kresowian, której historia liczy bez mała sześćdziesiąt lat, jest wspólnotą dynamiczną, tworzącą nową, przebogatą wartość śląskości, wielokulturową i wieloetniczną.

W październiku 2014 roku członkowie Towarzystwa aktywnie uczestniczyli w uroczystościach 70-lecia X Sudeckiej Dywizji Zmechanizowanej, dla której Opole stało się miastem macierzystym. X Dywizja była częścią II Armii Ludowego Wojska Polskiego, którą stworzono w 1944 roku na Kresach Wschodnich, zmobilizowano praktycznie wszystkich dorosłych mężczyzn, mieszkańców tych ziem, którzy ocaleli, po tej mobilizacji Kresy Praktycznie opustoszały, pozostały kobiety, starzy ludzie i dzieci, upowskie bandy poczuły się zupełnie bezkarnie. Wielu dawnych żołnierzy, którzy przeszli wojenny szlak, po zwolnieniu z wojska osiedliło się na Śląsku Opolskim. Dzisiaj X Dywizja, imieniem której nazwano jedną z ulic w Opolu, jest elitarną jednostką, wchodzącą w skład struktur wojska NATO.

5 listopada 2014 roku na półki księgarskie trafił kolejny, tak bardzo oczekiwany piąty tom „Kresowej Atlantydy” prof. Stanisława Sławomira Niciei. Promocja tomu

miała miejsce w Studenckim Centrum Kultury Uniwersytetu Opolskiego, zgromadziła tłum wielbicieli twórczości Profesora. W piątej części cyklu przedstawionych zostało sześć miast: Sambor – miasto ogrodów i niezwyklej historii, stamtąd pochodziła Maryna Mniszech, Polka, która została carycą Rosji; Rudki – gdzie znajduje się mauzoleum Fredrów, spoczywa w nim Aleksander Fredro; Nadwórna – powiatowe miasto, brama Gorganów; Bitków – miejsce wydobywania ropy naftowej; sławna, owiana legendą Rafajłowa – miejsce walk II Brygady Legionów Polskich i wreszcie Delatyn – popularny kurort, z unikalnymi wodami solankowymi. Uczestnicy spotkania uczestniczyli także w prapremierze przygotowanego przez Profesora, dla programu TV „Kultura” filmu „Kołomyja”, opis tego miasta był w poprzednim tomie „Kresowej Atlantydy”. Autor zapowiedział na pierwsze półrocze przyszłego roku przekazanie czytelnikom szóstego tomu, poświęconego m.in. Stryjowi. Całość opisu kresowych miast zostanie zawarta w 30 tomach!

19 listopada w Narodowym Centrum Piosenki Polskiej w Opolu zespół instrumentalno-wokalny „Cameron”, przygotowany i kierowany przez Marię Przebindowską wystąpił z koncertem „Z Kresów Polski do Polski”, dedykowanym Obrońcom Lwowa. Na program zostały się pieśni patriotyczne i melodie kresowe, niektóre pieśni śpiewał zespół i po brzegi, widzami wypełniona sala. Gorąco została przyjęta pieśń o wymarszu lwowskiego pułku piechoty, na bój we wrześniu 1939 roku. Słowa pieśni ułożył – świadek wymarszu – były prezes opolskiego oddziału TMLiKPW – Zdzisław Kuhl, muzykę skomponował opolski kompozytor Przemysław Ślusarczyk.

W dniu 22 listopada 2014 roku w opolskim kościele Matki Boskiej Bolesnej, mszą świętą celebrowaną uczczono 96 rocznicę obrony Lwowa, a także 27 rocznicę utworzenia Opolskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. W czasie mszy świętej odczytana została – przez Wojciecha Krzywdę i Magdalenę Wolską – Modlitwa Wiernych napisana przez Irenę Kalitą. Oto treść Modlitwy Wiernych:

„Boże, Panie nasz i Ojciec – gromadzi nas tutaj, w tej perle opolskich kościołów, pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej i św. Wojciecha – pamięć o 96 rocznicy bohaterskiej Obrony Lwowa w 1918 roku.

Przyjmij Panie ofiarę życia lwowskich dzieci i młodzieży złożoną na ołtarzu Ojczyzny.

Ty, który jesteś źródłem pokoju i miłości – spraw aby Polacy nigdy nie zapomnieli o ich bohaterstwie, a my wierzymy, że okazałeś im Swoje miłosierdzie. O przebaczenie wszelkich win obrońcom Lwowa

Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

W te listopadowe, smutne dni modlimy się we wszystkich zakątkach Ojczyzny i świata, gdzie przebywają Kresowianie za obrońców Lwowa.

Panie, stwórczo naszych losów – przyjmij do swej chwały tych, którzy oddali życie za Najjaśniejszą Rzeczpospolitą Polskę.

Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

Boże Wielki! – Pamiętając zasługi Twoich Świętych: Wojciecha i Stanisława – patronów Polski; Kazimierza Królewicza – patrona Litwy; Jacka Odrowąża – patrona Rusi; Cyryla i Metodego – apostołów Słowian; męczennika Andrzeja Boboli – uchron nas przed zwątpieniem, nienawiścią, niezgodą i złą wolą. Daj moc naszym ka-

planom – by umieli uczyć nas miłości bliźniego i wiary w boską sprawiedliwość.

Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

Boże Wielkiej Miłości! Okaż ją Orłętom Lwowskim, okaż ją obrońcom Lwowa 1918 i 1920 roku, a także tym z 1939 i 1944 roku, którzy nigdy nie umieli pogodzić się z haniebnymi decyzjami o wypędzeniu z ojczystej ziemi.

W 96 rocznicę powrotu Polski na mapy świata w sposób szczególny pamiętajmy o skierowanych do nas słowach św. Jana Pawła II: „...wolność trzeba stale zdobywać, nie można jej tylko posiadać. Przychodzi jak dar, utrzymuje się ją poprzez zmagania, całym sobą płacimy za wolność...”

Panie Miłosierny – daj nam w każdy dzień trudzić się dla wolności ukochanej Ojczyzny, dla jej potęgi i chwały!

Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

Boże mocny, to za Twoją wolą tysiące powstańców ze Śląska, Wielkopolski i Małopolski ustalało w boju nowe granice Polski. Nikt z zaborców, choć pokonany, nie chciał oddać ni piędzi zagrabionej wcześniej naszej ziemi.

W tę polską ziemię wsiąkała krew jej wyzwolicieli. Spraw Panie Wszchemocny, by nie była to krew przelana na darmo. Daj także nam, ich dzieciom i wnukom mądrość i siłę, by nasze godziny na kartach historii przyniosły Polsce dobrobyt, szacunek wśród narodów świata, pokój i Twoje błogosławieństwo.

Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

Słaby jest naród, który godzi się ze swoją klęską, gdy zapomina.

Minęło 96 lat, my nie zapomnieliśmy.

Może nie jesteśmy tak silni jak byśmy pragnęli, ale jest w nas wiara i umiłowanie Ojczyzny, wielkie poczucie tożsamości narodowej, duma z naszego języka, z wielkości kultury.

Ty Panie znasz nasze serca. Wiesz ile w nich dobra i radości – błogosław nam, błogosław naszej Ojczyźnie, Najjaśniejszej Rzeczpospolitej.

Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!

Po mszy świętej z okolicznościowym koncertem wystąpił zespół uczennic i uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Fryderyka Chopina w Opolu, wychowanków prof. Rafała Żurakowskiego.

Trudno dzisiaj wyobrazić sobie życie społeczno-kulturalne naszego miasta bez obecności w nim kresowych stowarzyszeń. Ich reprezentanci są zarówno uczestnikami, jak i współorganizatorami uroczystości o charakterze patriotyczno-narodowym, a poprzez organizowanie różnych przedsięwzięć, przy życzliwym wsparciu władz administracyjnych i samorządowych przybliżają pamięć o Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej.

W ostatnim okresie Sejmik Województwa Opolskiego rozważa możliwość utworzenia na Śląsku Opolskim Muzeum Kresów Wschodnich, bo jak podkreślił przewodniczący Sejmiku Bogusław Wierdak : „...Chcemy stworzyć miejsce, w którym pamiętki po Kresowiakach byłyby stosownie wyeksponowane i opisane. Prawda bowiem jest taka, że dziś po śmierci Kresowiaków ich rzeczy często nie są odpowiednio przechowywane albo często nie ma ich kto odziedziczyć...”

Nowa placówka muzealna byłaby najpiękniejszym spełnieniem marzeń mieszkańców dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej, nie tylko tych z Śląska Opolskiego. □

Tadeusz Józków

## Moi przodkowie

Moi przodkowie po Ojcu Franciszku Józków pochodzą z Howitowa Małego, pow. Trembowla, parafia rzymskokatolicka Chorostków pw. św. Michała Archanioła, dekanat Trembowla, do roku 1926 Chorostków należał do ówczesnego historycznego powiatu Husiatyn, następnie Kopyczyńce, woj. Tarnopol, dla uproszczenia nazywam te okolice Tarnopolsko-Husiatyńskie Podole.

Mój prapradziadek po Ojcu Mikołaj Juzków (tak jest w dokumentach) żył w latach 1810–1898, po odbyciu 14-letniej służby wojskowej w armii austriackiej powrócił do Howitowa Małego, ale jego rodzice już nie żyli, a na ojcowiznie pozostał jego brat Błażej Juzków. Według moich obliczeń mógł to być rok 1844, przeprowadził się do Chorostkowa i ożenił się z Katarzyną Czarną (Czorną). Z tego małżeństwa było ośmioro dzieci, najstarszy był mój pradziadek Teodor Juzków, który w dniu 16.06.1872 roku ożenił się z Aleksandrą Zarzeczną (Zariczną), córką Mikołaja Zarzecznego i Agnieszki Broszczak, z tego małżeństwa było pięciu synów i jedna najmłodsza córka. Najstarszy był mój dziadek Jan.

Mój dziadek Jan z Dukli Juzków (tak jest w dokumentach), ur. w dniu 20.07.1873 roku, a zmarł w roku 1943 w Chorostkowie, jego chrzestni to: Filip Uhryszczuk i Maria, żona Mikołaja Postrzelonego. W tym czasie prawdopodobnie proboszczem parafii rzymskokatolickiej pw. św. Michała Archanioła w Chorostkowie był ks. Marek Inżynierski, po nim był ks. Kanonik Kazimierz de Godziemba Głowiński, uczestnik Powstania

Styczniowego z roku 1863. Ostatnim proboszczem parafii rzymskokatolickiej pw. św. Michała Archanioła w Chorostkowie, dekanat Trembowla był ks. Jan Gorczyca, który we wrześniu 1945 roku wraz z częścią swoich parafian wyjechał na zachód i zamieszkał w parafii Grzegorz w diecezji Toruń.

Reasumując.

W innych dokumentach odnalazłem, że Mikołaj Juzków ur. w 1808 roku, a zmarł w dniu 28.05.1901 roku i był wdowcem po Katarzynie Pelechatej, jak z tego wynika, że mój prapradziadek miał dwie żony, przeżył 93 lata.

Druga ciekawostka dotycząca pisowni mego nazwiska: mój Ojciec na metryce chrztu ma napisane Franciszek Juzków, a na metryce ślubu Józków, troje mego najstarszego rodzeństwa, którzy zmarli w wieku niemowlęcym, mieli w dokumentach napisane Juzków, natomiast nas troje najmłodszych Józków.

Mój prapradziadek w roku 1870 ufundował przydrożną kaplicę-krzyż, na której był napis Mikołaj Juzków – rok 1870, i ta kaplica przetrwała do 2002 roku, na cmentarnym złomowisku w Chorostkowie udało się odczytać datę i nazwisko fundatora – właśnie Mikołaj Juzków.

Szanowni Państwo bardzo proszę, za co jestem i będę bardzo wdzięczny, o wydrukowanie tego tekstu, a Szanownych Czytelników o udzielenie pomocy w odтворzeniu historii moich przodków po Ojcu Franciszku Juzków-Józków.

Obecnie przechodzę do pisania bardziej szczegółowej historii Rodziny Juzków-Józków począwszy od mego dziadka Jana z Dukli Juzków i babki Heleny Katarzyny z domu Zarieczna-Zariczna. □

Andrzej Szlichta

## Jest taki pomnik

Niezbyt wielu mieszkańców Częstochowy słyszało o pomniku Orląt Lwowskich, nieliczna grupa mieszkańców naszego miasta widziała ten pomnik. A szkoda, bo w opinii wielu osób z innych miast naszego kraju zaliczany jest do najładniejszych pomników tego typu w Polsce. Warto więc przekazać nieco więcej informacji o tym obiekcie.

Z inicjatywą budowy pomnika poświęconego pamięci bohaterskich obrońców Lwowa (młodzież szkolna, studenci) zwanych „Lwowskimi Orlątami”, którzy w dniach 1–22 listopada 1918 r. walczyli o Polski Lwów wystąpił w roku 2002 Zarząd Częstochowskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Rozpoczęły się starania o różnego typu zezwolenia, finanse, sponsorów, poszukiwanie architekta, rzeźbiarza, wykonawców. W 2003 r. (28 października) Rada Miasta poparła tę inicjatywę, a Prezydent Miasta objął honorowy patronat nad budową.

Projekty pomnika wykonali architekt mgr inż. Mariusz Błażewicz oraz art. rzeźbiarz Szymon Wypych. Uzyskano zgodę Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie. Gromadzono fundusze. Prace mogły ruszyć.

W dniu 21 kwietnia 2006 r. odbyło się uroczyste wmurowanie w fundamenty pomnika dwóch mosiężnych urn w kształcie lusek artyleryjskich, z których jedna zawierała akt erekcyjny, a druga ziemię z Cmentarza Orląt we Lwowie. W tej uroczystości brał udział ówczesny Prezydent Miasta Tadeusz Wrona, Przewodniczący Rady Miasta Ryszard Szczuka, członkowie Towarzystwa z prezesem Wacławem Baczyńskim, przedstawiciele organizacji kombatanckich, młodzież i mieszkańcy.

Z kolei w dniu 9 czerwca 2006 r. odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika. Była to okazja uroczystość z udziałem znakomitych Gości, m.in. Wicewojewoda Śląski Artur Warzocha, Prezydent Miasta Tadeusz Wrona, Przewodniczący Rady Miasta Ryszard Szczuka, posłowie na Sejm RP, Prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Andrzej Kaminski, ks. abp Stanisław Nowak – Metropolita Częstochowski, Paulin z Jasnej Góry o. płk Jan Golonka, delegacja Polaków ze Lwowa, a wśród nich pracownicy Cmentarza Obrońców Lwowa i Prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie Jan Franczuk. Oczywiście nie zabrakło członków naszego Towarzystwa i prezesa Wacława Baczyńskiego, a także delegacji oddziałów naszej organizacji z innych miast Polski.

W naszej uroczystości udział wzięły liczne poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, częstochowskich szkół, ZHP i innych organizacji, a także nie zabrakło Kompanii Honorowej komandosów z Lublińca. Było uroczyste poświęcenie pomnika, okolicznościowe przemówienia, apel poległych, honorowa salwa z karabinów, złożenie wiązanek kwiatów, a na zakończenie montaż słowno-muzyczny o tematyce lwowskiej w wykonaniu młodzieży Gimnazjum nr 21 im. Orłąt Lwowskich.

A jak wygląda pomnik? Oto nieco informacji: wysokość – 6 m., w tym wys. podium – 0,75 m., kolumna – 4 m., a wys. zwieńczającego kolumnę Orła – 1,75 m. Orzeł przygotowujący się do lotu odlany z brązu, ma złotą koronę i waży 718 kg. Główna część pomnika to ważąca ponad 3,5 tony kolumna wykonana z jasnoszarego granitu. Na wys. 1,95 m. kolumnę opasują cztery tablice z brązu z płaskorzeźbami – z przodu i z tyłu to fragmenty Cmentarza Orłąt (Łuk tryumfalny i katakumby), na bocznych ścianach herby Lwowa i Częstochowy. W górnej części kolumny widnieje napis z mosiężnych liter: „Mortui sunt ut liberi vivamus”, nad nim umieszczono Krzyż Obrony Lwowa z mieczami i dwie gałązki laurowe. W dolnej części kolumny widnieje napis: „Bohaterskim Obrońcom Lwowskim” Częstochowa A.D. 2006.

Z kolei na tylnej ścianie kolumny w górnej części widnieje data – 1–22.XI.1918 (w tych dniach toczyły się walki z Ukraińcami o Polski Lwów), a niżej wymienione są nazwiska kilku pochodzących z naszego miasta obrońców Lwowa, którzy stracili życie w tej walce. Są to: Stefan Setkiewicz, Zygmunt Dziezbicki, Stanisław Skotnicki, Edward Gospodarek. Kolumna stoi na dwupoziomym podium wyłożonym ciemnoczerwonymi płytami marmuru. Obok znajduje się metrowej wysokości ciemnoczerwony znicz i ułożona pochyło płyta z czarnego marmuru, na której widnieje wyrzeźbiony cytat Jana Kochanowskiego: „A jeśli komu droga otwarta do nieba, tym co służą Ojczyźnie”.

Pomnik jest na placu Orłąt Lwowskich przylegającym do al. Pokoju (naprzeciwko budynku dawnego kina „Relaks”, a obecnie Tesco, na częstochowskim Rakowie).

Każdego roku w rocznicę zakończenia zwycięskiej obrony Lwowa odbywa się uroczystość z udziałem władz miasta, organizacji społecznych, młodzieży szkolnej i mieszkańców. Pamiętamy o Orłątach. Organizatorami są Urząd Miasta i Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Częstochowie.

Należy wspomnieć, że w lipcu 2009 r. pod pomnikiem złożył kwiaty b. Prezydent RP na Uchodźstwie śp. Ryszard Kaczorowski. □

Mieczysław Kostur

## XV Powiatowy Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej Świdwin 2014

W świdwińskim zamku sobota 11 października upłynęła pod znakiem wspomnień o Lwowie. Przeprowadzony został XV Powiatowy Konkurs Poezji i Piosenki Lwowskiej 2014 pod patronatem Starosty Świdwińskiego Mirosława Majki. Organizatorzy: Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Świdwiński Ośrodek Kultury i Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna.

Dyrektor ŚOK Bolesław Kurek rozpoczynając tę sentymentalną imprezę powitał wszystkich przybyłych i gości: Mirosława Majkę – starostę świdwińskiego, patrona konkursu, Danutę Malitowską – przewodniczącą Rady Powiatu Świdwin, Jana Owsiaka – burmistrza miasta, Stanisława Cieślińskiego i Mariana Chorobę – wiceprzewodniczących Rady Miasta Świdwin oraz Bogdana Wachowiaka – kierownika Wydziału Oświaty i nauczycieli z młodzieżą uczestniczącą w konkursie – życząc sukcesów.

Prezes Klubu TMLiKPW Mieczysław Kostur z okazji Dnia Edukacji Narodowej złożył nauczycielom najserdeczniejsze życzenia oraz podziękowania za współpracę, a uczniom życzył sukcesów w konkursie i nauce. Następnie odczytał, że uchwałą nr 378 Zarządu Głównego TMLiKPW we Wrocławiu dnia 30.07.2014 r. sześcioro nauczycieli otrzymało Złotą Odznakę Zasłużony/a dla Towarzystwa Miłośników Lwowa. Są to panie: Lucyna Dziewiatowska ZSP, Małgorzata Sokołowska ZSR

CKP, Maria Odynieć PSP nr 2, Danuta Paleń PSP nr 3, Beata Banderowicz PG Połczyn Zdrój i pan Jarosław Pawelec PSP nr 1 i w imieniu prezesa Zarządu Głównego dokonał ich wręczenia, złożył gratulacje i życzył sukcesów.



*Maria Odynieć, Małgorzata Sokołowska, Beata Banderowicz, Lucyna Dziewiatowska, Jarosław Pawelec, Mieczysław Kostur*

Prowadząca konkurs Dorota Budzińska-Cholawo przedstawiła skład jury: przewodniczący Bolesław Kurek, członkowie Anna Teresińska i Lucyna Dziewiatow-

ści  
się  
ne  
sta  
Są  
aw  
wu-  
mi  
ko-  
yta  
ony  
ar-  
ją-  
ina  
ie).  
kiej  
em  
ży  
ja-  
ów  
to-  
ni-  
wie  
□  
—  
3,  
w  
N-  
ę-

ska. Przystąpiono do prezentacji konkursowej, jako pierwszy wystąpił zespół „Skrzydółka” z Klubu 1, SLT Świdwin, śpiewając „Tylko we Lwowie” i „Balladę o pannie Franciszce”. Julia Mazurkiewicz z PSP nr 1 zaśpiewała „Ta jaj mnie nazywają” i „Orleńta”. Piosenki te wprowadziły w nastrój lwowski i cieszyły publiczność.

Ogółem w konkursie wystąpiło 25 wykonawców, w tym 20 recytatorów, 2 wokalistów i 1 zespół.

Marcie Lewandowskiej z ZSP Świdwin w kategorii recytacja

Wręczyli je osobiście starosta Mirosław Majka i przewodnicząca Rady Powiatu Danuta Malitowska.

Prezes Klubu serdecznie podziękował Staroście i Burmistrzowi za wsparcie finansowe, a także organizacyjne: Bolesławowi Kurkowi dyrektorowi ŚOK i jego



Laureaci i jury konkursu oraz nauczyciele

Po przesłuchaniu wszystkich prezentacji jury wyłoniło laureatów i wyróżnionych, którym wręczono dyplomy i upominki książkowe, a pozostali otrzymali dyplomy uczestnictwa w konkursie.

**W kategorii recytacja wszystkich szkół:**

**Szkoły podstawowe**

I miejsce Michał Bielicki PSP nr 3 kl. 1-3  
I miejsce Kinga Laser i Jan Kricki PSP nr 2 kl. 4-6  
II miejsce Amelia Rakowska PSP nr 3 kl. 4-6  
III miejsce Maria Lasota PSP nr 2 kl. 4-6  
Wyróżnienie: Martyna Hajdasz i Oliwia Kruk PSP nr 1 kl. 4-6 i Konrad Firsiof PSP nr 2 kl. 4-6

**Gimnazja**

I miejsce Danuta Kossakowska Brzeźno  
II miejsce Dominika Zachoszcz Polczyn Zdrój  
III miejsce Jakub Popielewski Polczyn Zdrój

**Ponadgimnazjalne**

I miejsce Marta Lewandowska ZSP Świdwin  
II miejsce Jagoda Lis ZSP Świdwin  
III miejsce Dominika Kobyłka ZSR CKP Świdwin  
Wyróżnienie Katarzyna Knapik i Dominika Lenczewska ZSR CKP Świdwin

**Kategoria piosenka wszystkich szkół:**

**Szkoły podstawowe**

I miejsce Julia Mazurkiewicz kl. IV PSP nr 1 w Świdwinie  
wyróżnienie Alicja Pawelec k. VI PSP nr 1 w Świdwinie

**Jubileuszowe nagrody GRAND PRIX Starosty Powiatu Świdwin zostały przyznane:**

Julii Mazurkiewicz z PSP nr 1 w kategorii piosenka

pracownikom, Krystynie i Henrykowi Śliwa FPH „Sezam”, Lidii Zychowicz i jej uczennicom z ZST CKP, Barbarze i Krzysztofowi Głowackim i Dyrektorowi Parku Wodnego Relax.

Szczególne słowa uznania, wdzięczności i podziękowania prezes skierował do dyrektorów szkół i nauczycieli za CV lat przygotowań młodzieży szkolnej do konkursu, a także za rozpowszechnianie kultury lwowskiej na ziemi świdwińskiej by ocalić od zapomnienia – wręczając 30 stosownych podziękowań, w tym 12 z upominkiem książkowym. Podziękowania dla jurorów i prowadzącej konkurs.

Starosta Mirosław Majka i burmistrz Jan Owsiak złożyli serdeczne podziękowanie organizatorom za wspólną profesjonalną imprezę konkursową. „Ta coroczna uroczystość zachęca do podnoszenia poziomu wiedzy o Lwowie i dawnych Kresach Wschodnich RP. Pozwala młodemu pokoleniu rozwijać zdolności recytatorskie, wokalne, a także kształtuje przeżycia artystyczne”. Życzyli prezesowi następnego XV-lecia oraz wspólnie zaśpiewali 100 lat. □

## Barbara Kwiecień i Stanisława Uglis

# Spotkanie kresowe w Miliczu



*Nauczycielka Renata Hajduk wraz ze swoimi uczniami z Zespołu Szkół w Krośnicach w czasie spotkania TMLiKPW w Miliczu*

W listopadowe popołudnie, 03.11.2014 roku, w Sali nr 4 Milickiego Urzędu Miasta i Gminy, odbyło się comiesięczne spotkanie Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Miliczu, które zostało uświetnione występem dzieci i młodzieży z Zespołu Szkół z Krośnic. Młodzi artyści przedstawili montaż słowno-muzyczny dotyczący Kresów: ich znaczenia dla Polski, historii, tragicznych losów Polaków w czasie II wojny światowej, a także mówiący o urzekającej kulturze kresowej, gdyż Polska nie byłaby naprawdę sobą bez żywej pamięci Kresów.

Piękne wiersze i pieśni kresowe były słuchane przez zebranych z wielkim poruszeniem i doprowadziły wielu Kresowiaków do łez wzruszenia. Szesnastu młodych artystów zaprezentowało miłośnikom Kresów następujące utwory: „Jest taki kraj”, „Czerwony pas”, „Or-

lątko, nasi mali żołnierze”, „Chodziłem po polu i zbierałem kłosy”, „Rota”, „Tam na horu witer wije”, „Wiatr kresowy niesie pozdrowienia”, „Marsz lwowskich dzieci” i wiele innych.

Miliccy kresowiaci serdecznie dziękowali Dyrekcji Zespołu Szkół i Przedszkoli w Krośnicach, a w szczególności nauczycielce, pani Renacie Hajduk, za przygotowanie pięknego patriotycznego występu, za uczenie dzieci miłości do ojczyzny, za szerzenie wśród dzieci i młodzieży pamięci o Kresach, o tradycji i historii ziemi naszych przodków.

Obraz małego, rannego żołnierza śpiewającego do swojej matki oraz symbolicznie zapalone przez dzieci dla naszych przodków pozostałych na Kresach, listopadowe, białe i czerwone znicze na długo pozostaną w naszej pamięci. □

---

Jan Arski

## O Katyniu, Sybirakach i rzezi wołyńskiej

W Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Pile miała miejsce promocja książki Zygmunta Strenczaka „Człowiek człowiekowi wilkiem”. Uczestniczyli w niej, oprócz autora książki – byłego zesańca Sybiru, mieszkanka wielkopolskiego Wągrowca, z wykształcenia prawnika i zawodowego historyka – prof. dr. hab. Janusza Karwata, który udzielił jej rekomendacji, sybiry i kresowiaczy zrzeszeni w pilskich oddziałach tych organizacji oraz inni czytelnicy.

Zygmunt Strenczak, syn żołnierza armii gen. Andersa, został w 1940 roku deportowany z matką i dwoma starszymi braćmi z rodzinnego Jarosławia do Ka-

zachstanu. Losy swojej rodziny i innych sybiraków oraz ich powrotów do Polski opisał wcześniej w książkach „Sowieckie piekło” oraz „Bramy piekieł. Sowieckie wspomnienia”. Trzecia jego książka: „Człowiek człowiekowi wilkiem” poszerza zakres jego zainteresowań jako świadka różnych form gehenny Polaków, których ojczyzną były terytoria części wschodniej przedwojennej Rzeczypospolitej.

Najnowsza książka Strenczaka ma cztery rozdziały: „Zbrodnia katyńska”, „Deportacje”, „Rzeź wołyńska” i „Wspomnienia”. Wielką jej zaletą jest to, że – jak ocenił to we wprowadzeniu do niej prof. dr hab. Janusz

Karwat – autor „przywołuje polskiemu czytelnikowi zdarzenia bardzo bolesne, nie do końca wyjaśnione” i opisując je „wykorzystał literaturę naukową i wspomnieniową o tych wydarzeniach (...) Wspomina także o swoich rozterkach, bowiem z jednej strony opisuje straszne zbrodnie popełnione przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach, a z drugiej strony jest on rzecznikiem zmian, jakie zachodzą w ostatnich miesiącach na Ukrainie”.

Pisze obszernie o tym Zygmunt Strenczak i konstatuje: „Potępić należy zbrodnię i jej autorów, czyli OUN-UPA, a nie naród ukraiński”. Potwierdzeniem takiego stanowiska autora książki jest przytoczenie w niej fragmentu wspólnej deklaracji spotkania biskupów Polski i Ukrainy, do którego doszło na przełomie czerwca i lipca 2013 roku: „Pragniemy oddać hołd niewinnie pomordowanym, ale i przeproszać Boga za popełnione zbrodnie oraz wezwać wszystkich Ukraińców i Polaków do od-

ważnego otwarcia umysłów i serc na wzajemne przebaczenie i pojednanie”.

W ostatnim rozdziale książki, zatytułowanym „Wspomnienia”, przedstawione zostały losy Polaków zesłanych do Kazachstanu i na Sybir oraz ocalałych z pogromu UPA na Wołyniu, którzy po II wojnie światowej, w ojczyźnie w nowych granicach terytorialnych, wyróżnili się w swoich środowiskach społecznych i zawodowych wybitnymi sukcesami w różnych dziedzinach. Są to m.in. wspomnienia: kosmonauty Mirosława Hermaszewskiego i członków jego rodziny, rektora Uniwersytetu Wrocławskiego – wybitnego matematyka prof. Józefa Łukaszewicza, Zofii Teligi Mertens z Wrocławia, która pomogła urządzić się w Polsce około 200 repatriantom z Kazachstanu oraz obecnego na spotkaniu promującym książkę lekarza z Piły – dr. nauk med. Karola Nowickiego, ordynatora Oddziału Chirurgii pilskiego Szpitala Specjalistycznego im. Stanisława Staszica. □

Adam Gyurkovich, Anna Madej

## Oddział Krakowski po ćwierćwieczu

(Przedruk z folderu jubileuszowego na 25-lecie Oddziału Krakowskiego TMLiKPW 1989–2014)

Na terenie RP działa dziś około siedemdziesięciu oddziałów TMLiKPW. Oddział Krakowski jest jednym z najbardziej znanych. Co jest tego przyczyną? Szczególne dokonania, potencjał intelektualny, szczególnie miejsce? Zapewne wszystko po trochu.

**Oddział Krakowski** istnieje od samego początku 1989 r. Zawiązał się w kilka miesięcy po powstaniu Towarzystwa we Wrocławiu. Zebranie organizacyjne w Sali Filharmonii 25 lutego zgromadziło kilkaset osób. Wkrótce około półtora tysiąca expatriantów ze Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola, Drohobycza, Kołomyi, Sambora, Złoczowa, Brodów i innych miast i miasteczek Małopolski Wschodniej, którzy po II wojnie światowej osiedli pod Wawelem, zapisało się do Towarzystwa. Wiele z tych osób spotykało się już wcześniej w Krakowie w warunkach niemal konspiracyjnych na okolicznościowych mszach św., katakumbowych imprezach itp. lub w domach prywatnych. Odradzającej się wspólnocie patronowali – wszyscy nieżyjący już – o. gen. (wtedy pułkownik) Adam Studziński, dr Janina Winowska i Stanisław Wasiuczyński (pisaliśmy o tym szerzej w folderze jubileuszowym na X-lecie).

Oczywiście dziś nie mamy już tylu członków – czas robi swoje. Jednak stały napływ nowych – starszych i młodszych – nie ustaje. Magnesem są zarówno idea, przyświecająca działalności Towarzystwa w Krakowie, jak i jego działalność statutowa.

Kiedyś koncentrowaliśmy się głównie na pomocy rodakom na Wschodzie. Teraz skala tej pomocy jest dużo mniejsza, ale nie ustała całkowicie. W dalszym ciągu w miarę swoich możliwości staramy się pomagać najbardziej potrzebującym.

W ostatnim czasie działalność Oddziału Krakowskiego TMLiKPW skupia się głównie na dwóch tematach: ratowaniu Cmentarza Łyczakowskiego oraz zagadnieniach wydawniczych (własny kwartalnik, cieszą-

cy się niemalejącą popularnością, oraz książki). Organizowane są msze św. (22 listopada w Bazylice Mariackiej w rocznicę Obrony Lwowa, co kwartał w katedrze na Wawelu przed obrazem MB Łaskawej z katedry we Lwowie), wycieczki (których Towarzystwo nie organizuje bezpośrednio, lecz im patronuje), spotkania integracyjne członków połączone z prelekcjami osób mających dużo ciekawego do powiedzenia na tematy kresowe, spotkania z bratnimi organizacjami (o tym wszystkim – patrz poniżej).

\*\*\*

**Od października 2012** trwa czteroletnia VII kadencja Zarządu Oddziału Krakowskiego. Przypominamy składy poprzednich zarządów:

I 1989–1992: prezes Jerzy Kowalczyk, wiceprezesi Teodozjusz Bojanowski i Andrzej Chlipalski (łącznie 9 osób)

II 1992–1996: prezes Jerzy Kowalczyk, wiceprezesi Andrzej Chlipalski i Jerzy Żuk (łącznie 9 osób)

III 1996–2000: prezes Andrzej Chlipalski, wiceprezesi Adam Gyurkovich i Jerzy Żuk (łącznie 9 osób)

IV 2000–2004: prezesem został wybrany powtórnie Andrzej Chlipalski, jednak po krótkim czasie zrezygnował; funkcję prezesa od lipca 2000 przejął Adam Gyurkovich

V 2004–2008: prezes Adam Gyurkovich, wiceprezesi: Edward Adles i Jerzy Żuk (skład Zarządu powiększono do 11 osób)

VI 2008–2012: prezes Adam Gyurkovich, wiceprezesi Edward Adles i Stanisław Czerny (skład Zarządu 11 osób)

VII od 19 października 2012: prezes Adam Gyurkovich, wiceprezes Stanisław Czerny, skarbnik: Edward Adles, sekretarz Anna Madej (Klub Tarnopolan), członek Prezydium Krystyna Stafirska (Klub Stanisławowian)

Członkowie Zarządu: Ryszard Defort, Ryszard Kucała, Urszula Kogut, Zdzisława Stopczyńska, Barbara Szumska; zastępcy członków Zarządu: Anna Stengl, Anna Hoszowska-Baron, Barbara Olasińska

Komisja rewizyjna: Maria Berek (przew.), Alicja Olaszowska, Grażyna Smoluchowska; zastępcy: Bronisław Bobrowski, Marta Walczewska

Sąd koleżeński: Jerzy Kowalczyk (przew.), Leszek Wajda, Tadeusz Mossoczy, Janusz Kuczyński, Krystyna Palenica, Ewa Solecka-Wojtyczko

W skład Oddział Krakowskiego wchodzi 3 Kluby Regionalne: Stanisławowian, tarnopolan i Zaleszczykowie (Klub Stryjan istniał do 2013 r.)

Siedziba Zarządu Oddziału mieści się nadal (od 1992) w gmachu PTG „Sokół” przy ul. Piłsudskiego 27. Nieodpłatne użytkowanie pokoju biurowego zawdzięczamy przede wszystkim prezesowi druhowi Konradowi Firlejowi oraz b. naczelnikowi druhowi Andrzejowi Pawłowskiemu.

Oddział liczy obecnie ok. 120 aktywnych członków oraz nieokreśloną liczbę sympatyków, pozostających w stałym kontakcie z Towarzystwem (udział w spotkaniach itp.).

### Działalność Zarządu

Zebrania Zarządu odbywają się dwa razy w miesiącu. Co drugie zebranie ma charakter poszerzony – biorą w nim udział przewodniczący Klubów Regionalnych. Omawiane są sprawy bieżące, a w pewnych okresach roku następuje przygotowanie specjalnych imprez i uroczystości: mszy św. w różnych intencjach, kwesty na ratowanie Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie itd. Zarząd współdziałał i nadal współdziała z różnymi instytucjami i organizacjami w przygotowaniu różnych akcji, imprez itp. (Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, PTG „Sokół”, Śródmiejski Ośrodek Kultury, Klub „Pod Gruszką” i inne – patrz sprawozdania z poprzednich kadencji).

Na terenie Lwowa i innych miast Małopolski Wschodniej OK nadal współpracuje z Federacją Organizacji Polskich nU, Towarzystwem Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, szkołami polskimi nr 10 (św. Marii Magdaleny) i nr 24 (im. Marii Konopnickiej) oraz sporadycznie z grupami przedszkolnymi we Lwowie oraz – poza Lwowem – ze szkołami polskimi w Drohobyczu i Mościskach, z ss. Dominikankami w Żółtkwi i innymi (patrz Kluby Regionalne).

### Działalność Klubów Regionalnych

W chwili obecnej przy Oddziale Krakowskim działają trzy Kluby Regionalne: Stanisławowian, Tarnopolan i Zaleszczykowie. Do 2013 r. istniał jeszcze Klub Stryjan, lecz ze względu na coraz mniejszą liczbę członków został zlikwidowany, a jego członkowie dołączyli do Klubu Stanisławowian.

Klub Stanisławowian jest najliczniejszy, liczy obecnie 30 członków. Prezesem od samego początku, czyli od powstania Klubu w 1989 r., jest Krystyna Stafińska. Klub Tarnopolan liczy obecnie 14 członków (prezesem jest Anna Madej), a Klub Zaleszczykowie ok. 10 (prezes – Krystyna Palenica), z tym że ten ostatni ma charakter specyficzny, gdyż jest to jedyny Klub Zaleszczykowie w kraju i zrzesza byłych mieszkańców Zaleszczyk z całej Polski. Klub nie spotyka się więc regularnie, ale członkowie są w kontakcie telefonicznym i

wspomagają się wzajemnie, utrzymują też kontakt z proboszczem parafii w Zaleszczykach i w miarę potrzeby wspierają finansowo.

Działalność Klubów Stanisławowian i Tarnopolan jest podobna. Spotkania odbywają się raz w miesiącu. Klub Stanisławowian spotyka się w sali NOT przy ul. Straszewskiego 28, natomiast Klub Tarnopolan w sali Domu Katechetycznego przy parafii św. Floriana (ul. Warszawska 1). Tematyka spotkań: historia i kultura miasta i regionu, dyskusje na tematy ogólne, organizacyjne, pomocy Polakom, spotkania z zaproszonymi gośćmi oraz integrowanie społeczności stanisławowskiej i tarnopolskiej.

**Klub Stanisławowian** utrzymuje bliskie kontakty z Towarzystwem Ormiańskim, Światowym Związkiem Żołnierzy AK oraz innymi środowiskami Stanisławowian (Warszawa, Wrocław). Klub współpracuje z Towarzystwem Kultury Polskiej „Przyjaźń” w Stanisławowie, udziela mu pomocy organizacyjnej, rzeczowej oraz finansowej (na utrzymanie grobów Ofiar w Czarnym Lesie, na św. Mikołaja dla dzieci itp.). W latach wcześniejszych gościł działaczy i polskie grupy ze Stanisławowa.

Klubowi są szczególnie bliskie: coroczne uczczenie pamięci Ofiar mordy inteligencji stanisławowskiej (1941 r.) poprzez organizowane w tej intencji zjazdy i pielgrzymki do Stanisławowa, kolejne rocznice, a także kultu Matki Bożej Łaskawej z kościoła ormiańskiego w Stanisławowie. Oryginał obrazu znajduje się obecnie w kościele św. św. Piotra i Pawła w Gdańsku, stąd bliskie kontakty z proboszczem tego kościoła ks. prałatem Cezarym Annusewiczem – kustoszem w Sanktuarium MB Łaskawej Stanisławowskiej. Stosując się do sentencji, że obce rzeczy wiedzieć dobrze jest, swoje – obowiązek (Gloger), Klub od samego początku postawił na „edukację przy herbatce” w miłej przyjacielskiej atmosferze i trzyma się tej zasady z dobrym skutkiem przez ćwierćwiecze.

Wszystkie spotkania comiesięczne (z wyjątkiem uroczystego noworoczno-opłatkowego) z reguły poświęca się na sprawy organizacyjno-informacyjne, ale głównie na prelekcje przygotowane zarówno przez członków klubu, jak też osoby zaproszone, znane ze swoich osiągnięć i działalności naukowej, kulturalnej, artystycznej, pisarskiej (promocje książek, często ilustrowane przeżyciami).

Członkowie Klubu w miarę możliwości biorą udział w corocznych ogólnopolskich zjazdach Stanisławowian we Wrocławiu. Prawie co roku Klub organizuje wycieczki autokarowe (dotychczas 23) na Ziemię Południowo-Wschodnie, tak opracowując program, aby zawsze dotrzeć do Stanisławowa i Lwowa.

**Klub Tarnopolan** utrzymuje kontakt z innymi środowiskami Tarnopolan – Podolan w kraju (Opole, Nysa, Warszawa, Szczecin, Gliwice, Żary). Współpracuje z parafią tarnopolską i jej proboszczem ks. Andrzejem Maligiem, za którego pośrednictwem przekazuje pomoc charytatywną dla najstarszych Polaków z Tarnopola, a także wspomaga go finansowo w organizacji św. Mikołaja dla dzieci z parafii. Wspomagano też księdza w budowie nowego kościoła parafialnego pw. Jezusa Miłosiernego i MB Nieustającej Pomocy, którego konsekracja miała miejsce w październiku 2008 r. Klub zorganizował wyjazd na tę głęboko wszystkich poruszającą uroczystość.



Klub utrzymuje też stały kontakt z Towarzystwem Kultury Polskiej w Tarnopolu i jego prezesem Piotrem Frizem, a także nauczycielem języka polskiego przy Towarzystwie p. Dariuszem Markiewiczem, którzy regularnie zdają relacje z wydarzeń mających miejsce w Towarzystwie i w szkole. Dzięki nim, a także dzięki księdzu proboszczowi prace remontowo-porządkowe na tarnopolskim cmentarzu nabrały tempa i przynoszą efekty. Członkowie Klubu co roku uczestniczą w kwście na cmentarzach krakowskich (w ramach kwesty na Cmentarz Łyczakowski) i zebrane fundusze przeznaczają na porządkowanie i remonty nagrobków na cmentarzu w Tarnopolu. W ostatnim czasie naprawiono kilka nagrobków przy głównej alei i uporządkowano oraz ogrodzono dużą kwaterę oo. Jezuitów, zakonników i wielce dla Tarnopolan zasłużonych.

Co roku Tarnopolanie spotykają się na dorocznych zjazdach (w 2014 odbył się w Nysie XXVIII już Zjazd). W ostatnim pięcioleciu trzy z nich zorganizował klub krakowski (Dobczyce, Krzeszowice dwukrotnie), a przy organizacji dwóch kolejnych wydatnie pomagał. Zjazdy te bardzo integrują środowisko expatriantów z Ziemi Tarnopolskiej, obecnie mieszkających w różnych częściach Polski. Na zjazdy zazwyczaj przyjeżdżają z Tarnopola ks. proboszcz Andrzej Malig, prezes TKP Piotr Friz i nauczyciel języka polskiego p. Dariusz Markiewicz. Zapraszani są też przedstawiciele władz lokalnych, co również popularyzuje sprawy kresowe wśród mieszkańców „zjazdowej” miejscowości, często okazuje się też, że w lokalnych władzach są ludzie o kresowych korzeniach. Podczas tych zjazdów w programach artystycznych biorą udział zaproszeni młodzi ludzie, dla których te spotkania są swoistą lekcją historii i patriotyzmu. □

Po Mszy św. wszyscy zgromadzili się w refektarzu klasztornym. Tu odbył się wspólny świąteczny poczęstunek. Na wstępie Janina Oparowska powitała wszystkich przybyłych na to opłatkowe spotkanie. Powitała zaproszonych gości, a wśród nich szczególnie Zbigniewa Piwko – prezesa Wrocławskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Następnie ks. prałat Stanisław Pawlaczek poświęcił opłatki przygotowane na stołach. Po poświęceniu opłatków zaśpiewano wspólnie kolędę „Dzisiaj w Betlejem”. A potem nastąpił wzruszający moment składania sobie życzeń. Uśmiechy, łzy, uściski towarzyszyły tej wyjątkowej chwili, gdy dawni sąsiedzi, krewni, znajomi mogli

sobie podać ręce, przełamać się opłatkiem i złożyć sobie najszczęśliwsze życzenia.

Specjalne życzenia złożono dla ks. kan. Franciszka Rozwoda. Z niezwykłą serdecznością zabrzmiała pieśń „Życzymy – życzymy” oraz „200 lat niechaj żyje nam”. Oczywiście czcigodny jubilat podziękował za życzenia jak zwykle w swoisty sposób – z humorem.

Życzenia dla uczestników spotkania przekazał w imieniu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich prezes Zbigniew Piwko.

Czas mijał wypełniony wspomnieniami, kolędowaniem i przyjacielskimi rozmowami. Na zakończenie spotkania zaśpiewano wspólnie kolędę „Przybieżeli do Betlejem”.

## Janina Oparowska

### *Który to już raz...*

*Oto znowu przybyliśmy na spotkanie  
by wspólnie oddać pokłon Dzieciątku Małemu  
by przekazać naszych serc przesłanie  
w Betlejem, w ubóstwie narodzonemu.*

*By w ten sposób wyrazić swoje dziękczynienie  
że znów możemy przeżyć wspólnie dany nam czas –  
który dla nas jest jak spełnienie  
tęsknot i wspomnień które trwają w nas.*

*Chociaż mroźno i śnieżno na dworze  
nasze serca radością rozgrzane –*

*więc pochylmy czoła w pokorze  
i dziękujmy Bogu za dar nam dany.*

*Duszą i sercem się przenieśmy  
tam daleko – do ziemi która kiedyś naszą była –  
kolędą i wspomnieniem się połączmy  
i swą tęsknotę w życzeniach ofiarujemy.*

*Niech te tutaj nasze przeżycia i doznania  
wiatr styczniowy na płatkach śniegu zaniesie  
tam – gdzie została nasza ziemia –  
a może do nas tutaj odpowiedź nam przyniesie...*

## Ryszard Orzechowski

### **Hotele i restauracje starego Lwowa**

Drodzy czytelnicy „Semper Fidelis” proszę o wybaczenie za niepełne i zbyt skrótowe omówienie tego tematu, gdyż ograniczę się tylko do kilku hoteli i restauracji, z którymi łączą się wspomnienia rodzinne i młodzieńcza pamięć ukochanego Lwowa.

Poeta mistrz lwowskiego bałaku – Andrzej Chciuk takimi słowami streścił całe moje wspomnienia:

*Jest dużo miasta i wiele nacji  
Wszędzie są jakieś restauracje,  
Knajpy, lokale słynne, znane,  
od innych bardziej uczęszczane,  
Lepsze, wykwiłtne i typowe  
Lecz gdzie im równać się „zy” Lwowem.*

Ten wiersz zmobilizował moją osobę do naszkicowania okrucich wspomnień podpartych autorytetem tej miary historyków Lwowa, jak Stanisław Wasylewski i Jerzy Janicki.

Pochodzę z rodziny lwowskich restauratorów, którzy przybyli do Lwowa w poszukiwaniu pracy z podkrakowskich Dobczyc w mundurach legionistów i żołnierzy odrodzonego polskiego wojska w roku 1918. Później walczyli dzielnie w jego obronie w czasie wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej. Po wojnie w jego murach założyli rodziny i znaleźli utrzymanie w branży



*Hotel George'a*

restauracyjno-hotelarskiej. Trzej bracia Franciszek, Piotr i Władysław Orzechowscy praktyki kelnerskie odbyli w rodzinnych Dobczycach, a później w wytwornych restauracjach galicyjskiego Krakowa. Dlatego byli już dobrymi fachowcami, kiedy pojawili się w branży restauracyjno-hotelarskiej na terenie Lwowa.

Jedno z ogłoszeń, jakie zachowało się w dokumentach rodzinnych z tamtego okresu reklamuje Hotel Krakowski w następujący sposób:

„Hotel Krakowski i Restauracja – Lwów pl. Bernardyński 7 / róg ul. Piekarskiej pod nowym zarządem pp. Franciszka Orzechowskiego Stanisława Łukowskiego i Karola Christmana

z każdym dniem wybija się na pierwszorzędne stanowisko w naszym mieście...”

Franciszek Orzechowski wymieniony na pierwszym miejscu w ogłoszeniu prasowym to mój stryjek, wyróżniający się w rodzinie Orzechowskich wielkimi zdolnościami do robienia interesów w myśl kupieckiej maksymy: „Kochajmy się jak bracia, a rachujmy się jak Żydy.” Ojciec mój Władysław Orzechowski i jego starszy brat Piotr służyli II Brygadzie Legionów Polskich, brali udział w obronie Lwowa, a później w wojnie z Bolszewikami, odznaczeni wysokimi odznaczeniami bojowymi mieli wielu przyjaciół wśród wojskowych i zgodnie z tradycjami szlacheckimi żyli nieco ponad stan w myśl szlacheckiego powiedzenia: „Zastaw się, a postaw się”. Kiedy stryj Franciszek dorobił się niemałej fortuny lokując pieniądze w majątku ziemskim i innych nieruchomościach ojciec mój ulokował pieniądze w papierach wartościowych i na koncie Polskiej Kasy Oszczędności. Nieruchomości we Lwowie i gospodarstwo ziemskie Harajec pozostały na terenie Ziemi Lwowskiej, papiery wartościowe i książeczki PKO zostały jedynie pamiątkami rodzinnymi.

Drugimi reprezentacyjnym hotelem Lwowa prowadzonym przez rodzinę Orzechowskich do spółki z rodziną Christmanów i Borowskich był Hotel George'a przy ulicy Akademickiej.

Historyk Lwowa Jerzy Janicki pisze:

„Zbudowali go w 1901 roku dwaj wiedeńscy Fellner i Helmer z wielką fantazją ozdabiając nisze westybuli rzeźbami Europy, Ameryki, Azji i Afryki, co w zamysle miało sprawiać frajdę przybywającym ze wszystkich kontynentów gościom”.

Historyk Stanisław Wasylewski pisze:

„Gmach Hotelu George'a, główny mebel w salonie miasta, stoi na miejscu dawnego, z którym kawał historii miasta i kraju związany. Już tylko okruczość pozostała, płaskorzeźba św. Jerzego na frontonie hotelu, z dawnej gospody rodziny Hoffmanów”.

Na gruzach dostojnego zajazdu gospody pod wezwaniem świętego Jerzego powstał ogromny nowoczesny hotel z „francuska” zwany przez Lwowiaków Żorzem. Zajazd pod św. Jerzym gościł w swoich murach Balzaka w przejeździe do Wierchowni siedziby pani Hańskiej, sławnych generałów Bema i Dwernickiego, później poetę Goszczyńskiego, komediopisarza Fredrę oraz wielu spiskowców, uczestników powstania styczniowego. Hotel George'a po odzyskaniu niepodległości Polski gościł marszałka Focha i marszałka Piłsudskiego, który przybył do Lwowa, aby udekorować bohaterskie miasto najwyższym bojowym odznaczeniem Krzyżem Virtuti Militari. W jadalni i kawiarni tego hotelu przebywali poeci literaci, znani artyści malarze i rzeźbiarze, aktorzy i dziennikarze, ziemianie, przemysłowcy i kupcy. W salach hotelowych odbywały się bale, szczególnie okazałe w czasie karnawału. Bawiono się nie tylko w najdroższych we Lwowie hotelach i restauracjach. Bawiono się w restauracjach całego Lwowa, a towarzyszyła balom lwowska piosenka, którą zachwycał się między innymi Julian Tuwim w obecności dyrektora Teatru Miejskiego Wilama Horzycy.

W maju 1912 roku Tadeusz Żeleński pseudonim Boy napisał wiersz „List prywatny do Kornela Makuszyńskiego” nakłaniający go do spożycia wieczerzy u „Żorża”. Kolacja obu przyjaciół przeciągała się do białego rana w atmosferze „zbytku”:

*Gdzie nafta mieni się w wino szampańskie  
Literat biedny, przywykam do zbytku  
Dzieląc bratersko te igraszki pańskie...  
A więc te piękne, jasne, lwowskie noce  
Zbyt krótkie w życiu, niech ożyją w pieśni  
Niech czar ich wdziękiem rytmów zamigocze  
W słów szumie niech się bodaj ucieleśni,  
I niech na chwałę brzmi owej świątyni  
W której się takie dobre rzeczy czyni.*

Takimi słowami wiersza „Żorż” został utrwalony w poezji!

W sezonie letnim Orzechowscy i Marszałkowie prowadzili restaurację na Pohulance, gdzie można było na łonie natury nieźle się zabawić w atmosferze wielkiego lwowskiego kurortu, pełnego pięknych widoków i niepowtarzalnej bujnej przyrody pagórkowatego leśnego krajobrazu. Pohulanka była nie tylko miejscem zabawy i odpoczynku. Znalazła tam również swoje miejsce największa nekropolia poległych obrońców Lwowa – Cmentarz Orłąt. Życie i śmierć to nierozdzielne elementy naszego istnienia. „Umarli byśmy mogli żyć wolni!”

W pogodne wątki wspomnień wdzierają się również momenty tragiczne, o których niestety nawet po upływie tylu lat oderwać się nie mogę...

Pamiętam Hotel George'a z okresu czynu zbrojnego Lwowskiej Armii Krajowej, który przyniósł w lipcu 1944 roku wyzwolenie Lwowa z hitlerowskiej okupacji. Oddziały Armii Krajowej poniosły poważne straty w czasie dwukrotnego przechodzenia hotelu z rąk do rąk walczących zajadłe stron. Brałem udział w zdobyciu rynku i wraz ze starszym kolegą Franciszkiem Maurerem brałem udział w szlachetnym akcie wieszania flagi polskiej i flag alianckich na wieży lwowskiego ratusza. W rynku w opuszczonym mieszkaniu znanej rodziny cukierników Michotków były przechowywane flagi gigantycznych rozmiarów około sześciu metrów każda (polska, angielska, amerykańska i radziecka), które zawisły na balustradzie wieży ratusza w dniu 23 lipca 1944 roku. W restauracji literacko-artystycznej „Atlasa” przebywali teraz żołnierze plutonu podchorążego Stanisława Ropuszyńskiego, późniejszego profesora chemii Politechniki Wrocławskiej. Pod pseudonimem właściciela restauracji „Atlasa” ukrywał się Edward Terlerski, który wzorem krakowskiego Michalika stworzył w lokalu restauracyjnym salon artystyczny, gdzie ściany tego salonu pokrywały obrazy i karykatury, wiersze i aforyzmy największych ówczesnych artystów oraz poetów Lwowa. Bywali w tym lokalu – Jan Kasproicz, Marian Hemar, Kornel Makuszyński i Henryk Zbierzchowski pseudonim literacki „Nemo”. Na cześć Zbierzchowskiego Atlas nazwał doskonałą wódkę, która była specjalnością zakładu „nemówką”. Nas żołnierzy częstowali mieszkańcy lwowskiego rynku mniej szlachetną okupacyjną wódką zabarwioną przepalonym cukrem lub własnej produkcji „koniakiem”.

Wizytówką każdego miasta jest jego dworzec kolejowy! Dworzec Lwowski wybudowany w roku 1904

przez architekta Sadowskiego naśladował dworzec wiedeński, bo Lwów nie mógł być gorszy od Wiednia. Lwowiacy byli dumni z niego, a przede wszystkim z jego stalowej oszklonej hali, która przykrywała kolejowe tory. Moja duma była jeszcze większa, gdyż jako uczeń szkoły podstawowej mogłem się chwalić przed kolegami, że mieszkam w samym budynku dworcowym. Ojciec mój Władysław wraz z bratem Franciszkiem zarządzali restauracją kolejową i aby mieć pełną kontrolę nad interesem zamieszkał wraz z rodziną na parterze lewego południowego skrzydła budynku dworcowego. Z okien rozciągał się widok na skwer z figurą Matki Boskiej z dużą koroną podświetlaną wieczorem i nocą elektrycznym oświetleniem. Naprzeciwko stała trzypiętrowa kamienica, w której mieszkał kolega szkolny Duduś Matuszkiewicz, obecnie znany kompozytor jazzowy. Jego ojciec inżynier miał własny samochód polskiego Fiata i w owe czasy bardzo rzadki odbiornik radiowy z magicznym zielonym oczkiem do strojenia aparatu – marki „Blaupunkt”, który był przedmiotem nieukrywanej mojej zazdrości.

W tym czasie w latach trzydziestych głównym środkiem lokomocji były pojazdy konne – dorożki, zwane po lwowsku fiakrami. Dla wygody podróżnych przyjeżdżających pociągami na dworzec główny stały one właśnie w pobliżu dworca i były widoczne z okien mojego mieszkania. Do przewozu towarów służyły wozy konne, ciągnięte zwykle przez parę perszeronów. Wprawdzie w tunelu dworcowym do dyspozycji podróżnych stała ciężarówka marki Ford na kołach drewnianych z obręczami pokrytymi grubą jednolitą gumą, z kierowcą ubranym w kombinezon, pilotkę, rękawice oraz ochronne okulary, ale tak jak jedna jaskółka nie czyni wiosny i w tej dziedzinie obsługi podróżnych dominowały jeszcze fiakry i bryczki. Ale przejdę do głównego tematu! Restauracja dworcowa podzielona była na dwie klasy w zależności od zamożności podróżnych, ale w jednej i drugiej podawano posiłki na białych firmowych zastawach porcelanowych, wyprodukowanych na zamówienie mojego ojca w najlepszej polskiej wytwórni porcelany w Ćmielowie. Na każdym talerzu porcelanowym znajdował się napis „Restauracja Kolejowa – Lwów”, a powyżej napisu skrzydlate koło – znak kolei państwowych. Sztućce, sosjerki szczelnie przykrywane pojemnikami były platerowane i posiadały również tłoczone napisy – Restauracja Kolejowa Lwów. Śnieżno-białe obrusy im serwety oraz eleganccy kelnerzy stwarzali nastrój wytworności dworcowej restauracji. W sali restauracyjnej pierwszej klasy spożywali posiłki „możni tamtego świata”, którzy w czasie lwowskich targów przybywali do Lwowa nieomal z całego świata. Pamiętam ojca jak w wizytowym ubraniu nadzorował pracę kelnerów w obu salach i jak wchodził do kuchni, gdzie w oparach gotowanych i smażonych potraw prowadził degustację wyrobów najlepszych kucharzy Lwowa. W salach restauracyjnych miał okazję spotykać przyjaciół z czasów służby w legionach i wojsku polskim, a przyjaciółm tym na własny koszt podawał najlepsze potrawy i trunki, co budziło ostry sprzeciw jego współnika brata Franciszka, który w końcu w myśl zasad szlacheckiej gościnności musiał się z tym pogodzić.

Ojciec mój zmarł nagle w domu w czasie spotkania z przyjaciółmi. Tuż przed śmiercią zorganizował dla całej rodziny matki i moich dwóch braci wyjazd do Kra-

kowa w celu uczestnictwa w pogrzebie marszałka Józefa Piłsudskiego. W tym uroczystym pogrzebie, w którym brała udział cała Polska, nie mogło zabraknąć rodziny Orzechowskich. Braliśmy udział w tym wielkim pogrzebie Marszałka, oddaliśmy również hołd zmarłemu w krypcie na Wawelu, gdzie wystawiono oszkloną trumnę otoczoną wartą honorową oraz licznymi wieńcami i wiązkami kwiatów. Odwiedziliśmy również rodzinę ojca w Dobczycach i razem braliśmy udział w sypaniu kopca ku czci marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu. W tym samym 1935 roku uczestniczyłem w pogrzebie mojego ojca, którego trumna po mszy żałobnej w kościele Bernardynów ruszyła w kondukcje pogrzebowym na Cmentarz Łyczakowski, gdzie została złożona obok grobu Piotra Orzechowskiego brata mojego ojca.

We wrześniu 1939 roku pierwsze niemieckie bomby spadły w rejonie dworca towarowego i ulicy Gródeckiej. Były pierwsze ofiary wśród ludności cywilnej. Jako trzynastoletni chłopiec towarzyszyłem starszemu bratu Franciszkowi w akcjach zwiadowczych wojska polskiego wyprowadzanych z rejonu Dworca Głównego w kierunku Lewandówki i lasu Biłohorskiego. Pomieszczenia dworca w tym nasza restauracja stały się przejściowym miejscem opieki i wyżywienia dla uchodźców, którzy masowo napłynęli do Lwowa. Uszkodzona hala dworcowa, powybijane szyby, zmęczone i przestraszone twarze ludzi, maszerujące oddziały żołnierzy obsadzające stanowiska obronne to obraz wojny, która dotarła do rogatek miasta.

Byłem świadkiem bohaterskich walk obronnych w dniu 12 września, kiedy zmotoryzowana kolumna płk. Schernera została zatrzymana na ulicy Gródeckiej ogniem działonów artylerii lekkiej obrony Lwowa. Wojska wroga zostały wyparte aż do rogatek miasta przez słabo uzbrojone bohaterskie oddziały policji miejskiej i służby wartowniczej. Od wschodu zbliżała się armia sowiecka. Nastąpił czwarty rozbiór Polski i okres podziemnej walki zbrojnej z sowieckim i hitlerowskim okupantem. Hotele i restauracje reprezentacyjne Lwowa zostały opuszczone przez właścicieli i polskie zarządy. Stryjek Franciszek Orzechowski z rodziną opuścił Lwów i ukrywał się, aby uniknąć zsyłki na Sybir. W czasie okupacji Lwowa przez Niemców zarządy hotelami i restauracjami objęli również Niemcy, gdyż obiekty te były przeważnie przeznaczone dla wojska i administracji niemieckiej. Później Sowietci w szaleńczej akcji zacierania śladów polskości Lwowa zmienili nazwy i przeznaczenie budynków hotelowych. Żorż został przemianowany na Inturist, Hotel Krakowski stał się siedzibą prokuratury, Hotel Astoria przemianowano na Kijów, Hotel Bristol na Perszuj Trawnia, Europejski na Ukraina, a Grand na Werchowyna.

Wśród rodzinnych pamiątek lwowskich znajduje się kieszonkowy kalendarzyk wydany przez restauratora „Atlasa”, gdzie znajduje się wśród znamienitych gości tego lokalu portret wielkiego poety lwowskiego – Henryka Zbierzchowskiego, którego wiersz będzie stosownym zakończeniem moich wspomnień:

*Kocham Cię Lwowie, miasto mej młodości  
i złotej mego żywota jesieni  
bom krew z krwi Twojej i kość z Twojej kości,  
bośmy na wieki ze sobą złączeni.* □

Książka „Wołyń w ogniu” autorstwa Josipa Gacha ukazała się w języku polskim w tłumaczeniu Zbigniewa Okulicza i Teresy Łabudź w wydawnictwie Graf – Druk – Cylwa w Suwałkach w 2014 r.

Autor jako dziewięcioletni chłopiec mieszkał we wsi Władysławówka na Wołyniu i był naocznym świadkiem wydarzeń, które sam nazywa „ludobójstwem”.

Książka godna polecenia. Wstęp do książki drukujemy poniżej.

## Przestroga dla potomnych

Wołyń – region płaskich pól, gęstych lasów i niedostępnych bagien. Rozproszone wsie i osady od wieków kształtowały sposób bycia tutejszych mieszkańców. Z tymi polami, lasami, bagnami i jeziorami o czystych brzegach zrosła się ludność Wołynia.

Wołynianie – cichy i prosty lud targany historycznymi burzami nie wyobraża sobie życia w innym miejscu. Kiedy zachodziła potrzeba obrony rodzinnej ziemi, orężem stawały się nie tylko strzelby, ale również kosy i siekiery. Na rozkaz księcia, wojewody czy starosty Wołynianie chwyтали za broń i szli tam, gdzie ich wzywano, bez różnicy, czy to była drużyna książęca, czy wojsko litewskie, czy też ruskie pułki. Patriotyzm lokalny wpajany był z dziada pradziada przez tradycje rodzinne potwierdzone prawosławną wiarą.

Wołyń przez długi okres od XV do końca XVIII wieku leżał w granicach Rzeczypospolitej. Po rozbiorach znalazł się w Cesarstwie Rosyjskim. Ludność Wołynia właśnie wtedy zobaczyła, co znaczy władza silnej ręki i nietolerancja. Po cichu marzyła o dawnych swobodach.

Po I wojnie światowej odrodziło się niepodległe państwo polskie. Wołyń znalazł się w jego granicach. Kolonizacja Wołynia przez Polaków spotkała się z oporem rdziennej ludności, a w szczególności skrajnych nacjonalistów ukraińskich. Polska duma, przeplatająca się niejednokrotnie z szowinizmem, obudziła w och sercach nienawiść. Na ziemi wołyńskiej został zasiany oset, który z czasem wykiełkował i zakwitł.

Na Wołyń masowo przybywali polscy osadnicy z Podola. Byli to przede wszystkim weterani wojskowi, którzy walczyli o niepodległą Polskę. Za to otrzymywali najlepsze ziemie. W nowo powstałym państwie językiem urzędowym stał się język polski, spychając język ukraiński doli języka gwarowego. Powiedzenie „Polak – pan, Ukrainiec – cham” pomału zaczęło się uwidaczniać.

Rosja Sowiecka nigdy nie myślała o utworzeniu wolnej Ukrainy. Nowo powstała Polska pragnęła jak najszybciej ustalić granicę na wschodzie. Wojna 1920 roku wyjaśniła wszystko. Petlura nie wywiązał się ze wszystkich zobowiązań. Ukraina została podzielona. Część jej trafiła pod jurysdykcję Polski, z drugiej części Rosja Sowiecka utworzyła związkową Republikę Rad. Władza sowiecka na zajętych przez siebie terenach Ukrainy szybko tłamsiła ruchy wyzwolenicze. Natomiast w Polsce, po ustaleniu wschodniej granicy w 1924 roku ruchy nacjonalistyczne Ukraińców i nastroje antypolskie zaczęły odżywać i kiełkować jak ziarno rzucone w podatny grunt. Wielkim propagatorem nacjonalistycznych idei był Dmytro Doncow (1883–1973). Ziarno niezgody między Słowianami zostało zasiane, a w kalendarium historii niedługo zaczęło zbierać plony.

Historia lubi płatać figle. We wrześniu 1939 roku cały Wołyń został zagarnięty przez Związek Sowiecki. Los Polaków i Ukraińców uległ znacznemu pogorszeniu. Wołyń stał się częścią sowieckiej Ukrainy. Większość polskich osadników wywieziono w głąb Związku Radzieckiego, a ich ziemię oddawano miejscowym małorolnym chłopom. Władza sowiecka z pozoru jednakowo traktowała obywateli Polski – Polaka i Ukraińca. Jednak było widać, że chciano utrzymać nosa „panu polskiemu”. Jednocześnie władza radziecka ostro wzięła się za delegalizację wszystkich ukraińskich organizacji narodowościowych.

Przybycie niemieckich okupantów zmieniło wszystko. Ukraina pozbyła się sowieckiego jarzma. To dało nadzieję, zarówno dowódcom OUN jak i zwykłym ludziom, na utworzenie niepodległego jednoetnicznego państwa. „Niemcy przyszli i odejdą, a niezależna Ukraina zostanie”, głosili dowódcy OUN i UPA.

Idea „usunięcia cudzoziemców”, tzn. Polaków z ziem ukraińskich, w tym z Wołynia i Galicji, nabrała szczególnego charakteru po wkroczeniu wojsk niemieckich na Ukrainę. Pod kierownictwem Niemiec OUN zaczęło tworzyć struktury niezależnego państwa. W lipcu na konferencji ideologicznej OUN został poruszony problem usunięcia ludności polskiej z Wołynia i Galicji. Stopniowo idea eliminacji Polaków nasilała się. W ulotkach rozpowszechnianych przez zwolenników Stepana Bandery w 1942 roku na Wołyniu wszystkich przeciwników politycznych OUN nazywano „agentami Stalina i Sikorskiego”, „sowieckimi działaczami” i „polskimi nasionami”.

Niemcy zaczęli wprowadzać swoje porządki, powołałi nową policję składającą się głównie z Polaków, co spowodowało niezadowolenie wśród ludności ukraińskiej. Najprawdopodobniej na rozkaz dowódców polskiego podziemia, polscy policjanci opuścili Niemców i uciekli do lasu, gdzie wcielano ich do oddziałów partyzanckich. W tym czasie również Ukraińcy tworzyli w lasach swoją partyzantkę. Obie te partyzantki, polska i ukraińska, miały jednego wspólnego wroga – okupanta niemieckiego. Zarysowywało się coś na miarę przyjacielskiej rywalizacji. Sytuacja taka trwała niestety krótko.

W końcu 1942 roku rozpoczęła się systematyczna eksterminacja Polaków na Wołyniu. Bogatsze polskie rodziny uciekały do miast pod opiekę okupacyjnych władz. Dwudziestoletnie panowanie Polaków na Wołyniu spowodowało ogromną do nich niechęć miejscowej ludności, która pragnęła wziąć odwet za lata poniżania. W takiej sytuacji znalezienie wroga jest proste. Przy umiejętnym wykorzystaniu nastrojów i zestawieniu faktów kierownictwo UPA ukartowało misterny plan – masakrę, tj. „radikalne oczyszczenie terytorium Ukrainy z polskich elementów”.

Pod koniec lutego 1943 roku akcje antypolskie nabrały masowego charakteru. Lato 1943 roku to główny okres tego krwawego dramatu. W czasopiśmie „Do Zbroi” w lipcu 1943 roku pisano: „Budowniczości Polski niech budują na polskiej ziemi, a nie tu, gdzie czeka na nich haniebną śmierć”. I rzeczywiście, śmierci było dużo. Szła za depolonizacyjnymi, krwawymi działaniami UPA. Krwawy terror szalał w lipcu, sierpniu, wrześniu, do końca 1943 roku. Naturalnie, strona polska nie pozostawała dłużna. W odwecie Armia Krajowa przeprowadziła kilka akcji przeciwko ludności ukraińskiej. Obydwie strony przelewały krew niewinnych ludzi, chciały wyeliminować się wzajemnie z terytorium Wołynia: Polacy Ukraińców, Ukraińcy Polaków. Obie strony twierdziły, że to ich ziemia. Jak stwierdził jeden z historyków, „obie wojujące strony nie wybrały rozwiązania politycznego, wybrały rozwiązanie biologiczne”. Obrwały więc drogę zbrodni. Dlatego nie można usprawiedliwiać żadnej ze stron.

Nienawiść między Polakami i Ukraińcami skwapliwie podsycali okupacyjne władze niemieckie. Eryk Koch podkreślał: „Trzeba doprowadzić do tego, że kiedy Polak spotka Ukraińca, będzie chciał go zabić, gdy zaś Ukrainiec spotka Polaka, będzie pragnął tego samego”. Jak widać, podżeganie niemieckie było więcej niż oczywiste. W związku z tym większość działań UPA i AK wymierzona była nie w okupanta niemieckiego, a w ludność cywilną i jej zagładę. Polacy rozbijali nie tylko zorganizowane jednostki UPA, ale również pacyfikowali ludność cywilną. Chłopi z wiosek ukraińskich mordowali mieszkańców wiosek polskich. Bywało tak,

że mimo wieloletniego sąsiedztwa mordował sąsiad sąsiada. Pretekst był jeden, nie jesteś Ukraińcem. Terror zataczał coraz większe kręgi, w końcu doprowadził do całkowitej utraty samokontroli. W masakrę Polaków zaangażowało się również pokorne i bogobojne ukraińskie duchowieństwo. Eksterminacja Polaków miała być odwetem za „atak katolicyzmu na prawosławną ziemię”. Rzeź, jakiej dopuścili się Ukraińcy na Polakach, to naprawdę przerażająca karta historii.

Do jakiego zezwierzęcenia trzeba było doprowadzić prostego, pokornego, bogobojnego chłopca ukraińskiego, żeby zmienić go w brutalnego mordercę?

Wołyńska tragedia – ukraińsko-polska rzeź – jest zaliczana do najbardziej haniebnych i niechlubnych kart historii Ukrainy. Zapadła głęboko w serca polskie i ukraińskie, i na długo utkwiała w umysłach ludzi pokrzywdzonych. Są ludzie, którzy o tym wiedzą, zarówno po stronie polskiej, jak i ukraińskiej, żyjący uczestnicy i świadkowie tragicznych wydarzeń, zdający sobie sprawę z tego, że z prawdą i innymi zapatrywaniami nie walczy się brutalną siłą. Nie ma bohaterstwa tam, gdzie przelewa się niewinną krew. To jest zwykły mord, który nie ma żadnego uzasadnienia, pozostaje po nim gorycz i wyrzuty sumienia.

My, Ukraińcy, widzimy tragedię wołyńską jako straszną przepaść, jak powstała w stosunkach polsko-ukraińskich. Historia ta nie może nigdy się powtórzyć. O to powinny zadbać obydwa narody, a tragedia wołyńska powinna przypominać, jak łatwo doprowadzić do nienawiści. Niechaj będzie ona podstawowym elementem w porozumieniu między dwoma słowiańskimi narodami. □

Antoni Wilgusiewicz

## Genialni? Wiadomo, ze Lwowa!

*Nikt bardziej niż on nie przyczynił się do rozwiania szkodliwego mniemania, że we współzawodnictwie naukowym można brak geniuszu (a choćby tylko brak talentu) zastąpić innymi zaletami – Hugo Steinhaus o Stefanie Banachu.*

Licznie (choć obecnie z wiadomych względów nie tak licznie, jak do niedawna) odwiedzające Cmentarz Łyczakowski polskie wycieczki zdążają do grobu Marii Konopnickiej, której – notabene – poza miejscem śmierci i pochówku wiele ze Lwowem nie łączyło. Naprzeciwko przewodnik na ogół zwraca uwagę na grób Zygmunta Gorgolewskiego, zmarłego młodo twórcy Teatru Wielkiego. Tuż obok grobu poetki w stronę Bramy Głównej znajduje się grobowiec rodziny Riedlów, a napis informuje, że pochowany w nim został Stefan Banach (1892–1945). Ilu jednak zwiedzających cmentarz wie, że – jak mówi prof. Roman Duda – nazwisko Banach jest do dziś drugim po Euklidesie najczęściej przywoływanym nazwiskiem w matematyce powszechnej? Tym, którzy wiedzą i tym – zapewne dużo liczniejszym – którzy nie wiedzą, gorąco polecam lekturę wydanej kilka miesięcy temu przez Wydawnictwo Iskry książki Mariusza Urbanka *Genialni. Lwowska szkoła matematyczna*. Osoby głębiej zainteresowane tematem zapewne znają wydaną w 2007 roku przez Uniwersytet

Wrocławski monografie autorstwa wspomnianego profesora Romana Dudy, wybitnego matematyka i historyka nauki *Lwowska szkoła matematyczna*. Ujmująca w sposób wyczerpujący problematykę życia i dorobku lwowskich uczonych, określanych wspólnym mianem Lwowska szkoła matematyczna nie jest jednak książką dla masowego czytelnika, zwłaszcza takiego, u którego słowo matematyka jeszcze od czasów szkolnych powoduje dreszcze! Dlatego znakomitym uzupełnieniem tej monografii jest właśnie książka Mariusza Urbanka, który zresztą w końcowej części swojej publikacji zamieszcza rozmowę z profesorem Dudą, podsumowującą całość. Zamieszczone po niej kalendarium obejmuje ponad 100 lat, poczynając od narodzin Hugona Steinhaus, obok Banacha jednego z filarów Szkoły (1887) aż po wydanie w Nowym Jorku tomiku poezji Susany H. Case *The Scottish Cafe* (2002), dostępnego w języku polskim pod tytułem *Kawiarnia Szkoła* (przeł. Seweryn Mąkosa, wyd. Uniwersytet Opolski, Opole 2010). Tomik ten zresztą jest dziełem tak niezwykłym, że zasługuje na osobne omówienie!

Książka Mariusza Urbanka nie jest książką o matematyce. Jest to książka o ludziach, których połączyła matematyka i Lwów, w którym ją uprawiali jako swój zawód, pasję i powołanie życiowe. Najwięcej uwagi

autor poświęca czterem postaciom – są to Hugo Steinhaus, Stefan Banach, Stanisław Mazur i Stanisław Ulam (w kolejności dat urodzenia). Jedynie dwaj ostatni byli rodowitymi lwowiakami, ale wszyscy pochodzili z Galicji i z nią byli związani. Pewnym paradoksem jest fakt, że za datę powstania Lwowskiej szkoły matematycznej przyjmuje się lipcowy dzień 1916 roku, kiedy to Hugo Steinhaus przechodząc krakowskimi Plantami usłyszał dwóch młodych mężczyzn dyskutujących nie o toczącej się wojnie, biedzie i troskach codziennego życia, ale o całkach Lebesgue'a. Jednym z nich był Stefan Banach. Podszedł, przedstawił się o tak wszystko się zaczęło... A dlaczego Lwów? Trudno wyjaśnić jednoznacznie... Lwówianie mają na to jednak odpowiedź: Lwów jest jeden na świecie! Inaczej mówiąc *Genius loci!* Potwierdzeniem tego argumentu może być znana historia z 1937 roku, kiedy wysłannik z USA wręczył Banachowi umowę z wpisaną cyfrą i miejscem na dopisanie tylu zer, ile uzna on za stosowne (a dolar był znacznie mocniejszy niż dziś!) Wolał zostać we Lwowie... Z propozycji amerykańskich skorzystał Stanisław Ulam, ale tylko dlatego, że był pochodzenia żydowskiego i obawiał się nadchodzącej wojny. Jak się okazało miał rację... Został później jednym z ojców amerykańskiej broni jądrowej i pomysłodawcą programu lądowania człowieka na Księżycu, którego podjęcie doradził prezydentowi Kennedy'emu.

Najbardziej znanym symbolem Lwowskiej szkoły matematycznej pozostaje do dziś słynna Księga Szkocka, założona w zeszycie zakupionym przez Łucję Banachową, którą złożył fakt, że mąż i jego koledzy mażą na blatach stolików kawiarni Szkocka. Dnia 17 lipca 1935 roku Stefan Banach wpisał do niej pierwszy problem matematyczny, ostatni wpisał Hugo Steinhaus 31 maja 1941 roku; niewiele ponad miesiąc później jego koledzy matematycy Włodzimierz Rużek i Antoni Łomnicki (nieco później Stanisław Ruziewicz) giną w egzekucji na Wzgórzach Wuleckich.

Za rozwiązanie problemu wpisanego do książki fundowano nagrody, np. butelkę koniaku. Ostatnią z na-

gród – żywą gęś w koszyku – profesor Stanisław Mazur wręczył szwedzkiemu matematykowi za rozwiązanie problemu nr 153 wpisanego do książki w 1936 roku. Miało to miejsce w 1972 roku na oczach widzów całej Polski. Ponieważ do Szwecji nie wolno było wwozić żywych zwierząt, gęś spożyto podczas uroczystej kolacji w hotelu Bristol w Warszawie.

Autor ukazuje lwowskich matematyków jako żywych ludzi, mających swoje problemy i słabości. Ich życie toczyło się na tle burzliwych przemian dziejowych, które wywarły na ich losy wpływ podobny jak losy Polaków całego pokolenia. Symbolem tych przemian jest słynna odpowiedź Steinhaus na pytanie, czy przekroczył kiedyś granicę ZSRR. Odpowiedział on: Nie. Natomiast granica ZSRR przekroczyła mnie, i to nawet dwukrotnie! Pojęcie Lwowskiej szkoły matematycznej autor traktuje przy tym umownie, bowiem w zasadzie końcem tej Szkoły był wspomniana data 31 maja 1941 roku. Stefan Banach zmarł we Lwowie z powodu choroby nowotworowej tuż po wojnie, Stanisław Ulam żył w USA, a Hugo Steinhaus i Stanisław Mazur (warto dodać, że był ojcem słynnej, ekscentrycznej tancerki Krysiny Mazurówny) mieszkali i pracowali w PRL. W książce znajdujemy barwne opisy także tych lat. Ostatni z matematyków zaliczanych do Szkoły lwowskiej, Władysław Orlicz, doczekał wolnej Polski i zmarł w 1990 roku.

Książka Mariusza Urbanka ze wszech miar zasługuje na przeczytanie, i to nie tylko przez miłośników matematyki, czy kresowian i ich potomków. Jest to lektura nie tylko pasjonująca, ale też napelniająca dumą każdego Polaka. Starannie wydana, w twardej okładce, z fotografiami z epoki śmiało może znaleźć miejsce w każdej biblioteczkę, nie tylko kresowej. Jedyne co bym do niej dodał to plan centrum Lwowa pokazujący niezorientowanym lokalizację miejsc, o których mowa. W szczególności chodzi o lokale gastronomiczne, w których bywali matematycy... np. słynny lokal „śniadankowy” pani Teliczkowej, w którym posilali się przed podjęciem debat w kawiarni Szkocka! □

Jerzy Duda

## „Kresowa Atlantyda”. Tom piąty

Okładkę piątego tomu „Kresowej Atlantydy. Historii i mitologii miast kresowych” autorstwa profesora Stanisława Sławomira Niciei zdobi piękna akwarela Kazimierza Grodzickiego (1858–1933) z końca XIX wieku, zatytułowana „Motyw z Sienkiewicza – spotkanie w Gorganach”. Ma ona wszelkie cechy symbolu. Przed wielu laty Henryk Sienkiewicz pisząc „ku pokrzepieniu serc” wspaniałą „Trylogię”, unieśmiertelnił Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej, dzisiaj dzięki kolejnym tomom „Kresowej Atlantydy” powraca pamięć bezpowrotnie – jak się wydaje – utraconych miast i miasteczek kresowych, wspomnienie których dla dawnych mieszkańców Kresów jest źródłem nieustającej tęsknoty i przyspieszonego rytmu serca.

W poprzednich czterech tomach przedstawił Autor dzieje osiemnastu, kresowych miejscowości, w tym

opisał siedem następnych, cztery z dawnego województwa stanisławowskiego, trzy z Ziemi Lwowskiej.

Księgę otwiera rozdział poświęcony Samborowi – miastu ogrodów, a także rodowemu miastu Mniszchów, tak burzliwie zapisanemu w dziejach Polski i Rosji. W kolejnych mowa o leżących na północny wschód od Sambora – Rudkach i Benkowej Wiszni, nierozzerwalnie związanych z osobą Aleksandra Fredry. Potem przechodzimy na południe, do Nadwórnej – bramy Gorganów, Bitkowa – jednego z ważnych ośrodków wydobywania ropy naftowej i do Delatyna – ośrodka przemysłu drzewnego i jednocześnie bazy turystycznej. A na koniec trafiamy do miejscowości, której nazwy na współczesnych mapach niema – do Rafajłowej, dzisiaj Bystrzycy. Tam na przełomie lat 1914/1915 zwycięskie boje z wojskami rosyjskimi toczyli żołnierze II Brygady

Legionów Polskich. Dzięki ich niezłomnej postawie w Rafajłowej stworzona została namiastka suwerennego obszaru Polski: „Rzeczypospolita Rafajłowska”, strzegło jej granic 1.500 legionistów generała Józefa Hallera.

Przy lekturze piątego tomu rzuca się w oczy długa lista nauczycieli i profesorów kresowych wyższych uczelni, to oni, praktycznie od podstaw, po II wojnie światowej stawiali fundamenty oświaty i nauki na terenie tzw. Ziemi Odzyskanych, ale także Gdańska, Torunia, Gliwic, Katowic itd. Pierwszy rektor Uniwersytetu Opolskiego napisał: „...To nie zamożni Niemcy przynieśli ludowi górnośląskiemu światło nauki i oświaty, lecz ubodzy Polacy, ograbieni i wypędzeni przez Rosjan...To dziesiątkowani przez hitlerowskiego najeźdźcę i okupanta profesorowie lwowscy nie tylko przejęli Uniwersytet i Politechnikę we Wrocławiu, ale założyli także Śląską Akademię Medyczną w Rokitnicy i Śląską Politechnikę w Gliwicach...”<sup>1)</sup>

Tylko z Sambora, jednego z kresowych miast, pochodzili trzej rektorzy: Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Lwowskiego, Edward Fierich, Maurycy Kabat, Juliusz Makarewicz, tu się urodzili: Włodzimierz Antoniewicz – rektor Uniwersytetu Warszawskiego, Zbigniew Knapik – rektor Akademii Medycznej we Wrocławiu (obecnie Uniwersytetu Medycznego).

O pozycji Sambora w dziejach naszego narodu zdecydowało jego znakomite położenie geograficzne, przez wieki budowany potencjał gospodarczy, piękno architektury, przede wszystkim zaś urodzeni tutaj niezwyčajni ludzie. Największe dni sławy przeżywał Sambor na początku XVII wieku, kiedy to za sprawą potężnych sił polskich i rosyjskich możnowładców doprowadzono do małżeństwa Maryny Mniszech z Dymitrem „Samozwańcem”, podającym się za carewicza, rzekomo zabitego syna cara Iwana Groźnego. W maju 1605 roku Dymitr i Maryna zasiedli na carskim w moskiewskim Kremlu, na krótko. Wzniesiony przez Wasyla Szujskiego rokosz doprowadził do obalenia carskiej pary, Dymitr został zamordowany. Obwołany carem Wasyl Szujski, w 1610 roku w bitwie pod Kluszynem został przez Polaków pojmany i przewieziony do Warszawy, gdzie wkrótce zmarł. Wykorzystując to zdarzenie hetman Stefan Żółkiewski ponownie wprowadził na moskiewski tron Marynę z Dymitrem II. Rosyjscy bojarzy znów się zbuntowali i w 1612 roku wygnali Polaków z Kremla i z Moskwy. O tym jak ważny w historii obu narodów był burzliwy okres „Dymitriady”, może świadczyć fakt, że dzień 4 listopada – dzień wypędzenia Polaków z Kremla stał się świętem narodowym współczesnej Rosji. „Krwawa historia miłości i ambicji cudownie ocalonego carewicza” obrosła legendą, po święcono jej wiele wspaniałych dzieł literackich z „Borysem Godunowem” Aleksandra Puszkina na czele, a także z opartą na jego tekście sławną operą Modesta Musorgskiego, pod tym samym tytułem.

Z okolic Sambora wywodzą się dwaj słynni prezydenci Krakowa: Józef Dietl (1804–1878) i Mikołaj Zybliewicz (1823–1887). Obaj byli mężami stanu, doprowadzili do uzyskania szerokiej autonomii Polaków pod zaborem austriackim, spolszczenia szkolnictwa i urzędów. Obaj mają w Krakowie swoje ulice, a także pomniki, dzieła Xawerego Dunikowskiego.

Z Sambora i jego okolic pochodzili znani pisarze, pierwszym był Grzegorz z Sambora (1523–1573), wybitny poeta polsko-faciński epoki Odrodzenia. Wielką sławą cieszyli się dwaj bracia Władysław (1843–1913) i Walery (1837–1861) Łozińscy, autorzy poczytnych kresowych powieści. Walery, który zginął w pojedynku w wieku 24 lat, napisał do dzisiaj cieszące się dużą popularnością książki, m.in. „Zaklęty dwór”, „Czarny Matwiej”, posłużyły one do opracowania scenariuszy telewizyjnych seriali.

Znakomitą, unikatową monografię Sambora i okolic „Samborszczyzna” napisał Aleksander Kuczera (1881–1940), po bestialskim, bolszewickim śledztwie zamordowany w Bykowni pod Kijowem. Swojemu miastu opowiadania „Zapiski z martwego miasta” poświęcił Artur Sandauer, guru polskich krytyków literackich XX wieku. Wyjątkowe miejsce w polskiej kulturze zajmuje Zdzisław Skowroński (1909–1969) pisarz i scenarzysta. Wspólnie z Jerzym Antczakiem, Józefem Słotwińskim i Adamem Hanuszkiewiczem stworzyli teatr telewizyjny, który w drugiej połowie minionego wieku był fenomenem w skali europejskiej. Napisana przez niego sztuka „Mistrz” z niezapomnianą rolą Janusza Warneckiego, została wpisana na listę stu najlepszych spektakli Teatru Telewizji Polskiej.

To tylko niewielka część nazwisk – spośród kilkuset – wybitnych Samborzan. Koniecznie jednak trzeba wspomnieć o Stanisławie Boberze (1908–1990), wybitnym fotografie-artystyście, po 1945 roku osiadłym w Opolu. W Samborze był właścicielem fotograficznego atelier i nauczycielem w miejscowej szkole kupieckiej. Wygnany z Sambora, zrobił – mimo ostrego zakazu – dziesiątki zdjęć dokumentujących transport mieszkańców tego miasta, w niewyobrażalnie trudnych warunkach zdążających na Zachód, do nowych miejsc osiedlenia. Wielokrotnie na różnych wystawach – w Opolu i w kraju – prezentowane, zawsze głęboko poruszają, nie pozwalają obojętnie przejść obok cierpienia jakie było doświadczeniem wszystkich kresowych ekspatriantów.

Dzisiaj trudno uwierzyć, że genialny komediopisarz, arcy mistrz polskiego słowa hrabia Aleksander Fredro (1793–1876) został zaatakowany przez poetę Seweryna Goszczyńskiego, który autorowi „Zemsty” zarzucił zwalczanie szlachetnych uczuć patriotycznych i ich niemoralność. Nikt nie pośpieszył hrabiemu z odsieczą, zraniony w swej dumie, osiadł w Benkowej Wiszni, przysiółku rodowych Rudek i na wiele lat zamilkł. Po latach, tak o tym w wierszu „Pro memoria” napisał:

*...Jakiś Minos powstał i zaszczekał wściekle.  
Chciałby moje pięć tomów w piątym widzieć piekle.  
...A kiedy nikt się mojej nie podjął obrony,  
Nie mogłem pojąć, zgadnąć, czy rada, czy zdrada  
I zrozumiałem tylko, że milczeć wypada...*

Po śmierci, zabalsamowane ciało Aleksandra Fredry złożono w krypcie kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Rudkach. Po wygnaniu w 1945 roku Polaków zwłoki wywleczono z krypty i zakopano obok kościoła. Dopiero w 1988 roku specjalnie powołana przez ministra Aleksandra Krawczuka komisja rządowa doprowadziła do odbudowy kościoła w Rudkach i

odtworzenia w jego podziemiach mauzoleum rodowego Fredrów. Zdecydowano jednocześnie, że ciało wielkiego artysty pozostanie tam gdzie przyszedł na świat, gdzie żył i napisał wielkie arcydzieła, perły polskiej literatury. Przeniesiono tylko pomnik Aleksandra Fredry do Polski, stanął na wrocławskim Rynku, pod Ratuszem.

Jednym z młodszych miast na mapie Galicji jest Nadwórna. Dopiero w XVI wieku szlachecki ród Kuropatów, węgierskiego pochodzenia, wznosił potężny, górujący nad okolicą zamek, zaliczany do najpotężniejszych na Pokuciu. Położone u jego stóp miasto zyskało przydomek „Brama Gorganów”, bo tędy prowadził w kierunku południowej granicy Rzeczypospolitej najwygodniejszy, malowniczy szlak. Stąd wyruszyli turyści w Gorgany, i dalej na Delatyn, Jaremce, Worochtę, Żabie – do serca Huculszczyzny, tam po odzyskaniu przez Polskę niepodległości błyskawicznie budowano pensjonaty i wille. Na rozwój Nadwórnej jako prężnego ośrodka przetwórstwa drzewnego miało wpływ poprowadzenie tędy linii kolejowych: Worochta – Delatyn – Kolomyja oraz Lwów – Stanisławów – Czerniowce.

Pod koniec XIX wieku w okolicach Nadwórnej odkryto złoża ropy naftowej, szczególnie bogate w Bitkowie. Dzięki ropie naftowej miejscowość stała się osadą o wysokim, jak na owe czasy standardzie, miała własną elektrownię, wodociągi i ogrzewanie gazowe. Były trzy kolejki linowe, trzy biblioteki, dyrekcje poszczególnych kopalń zatrudniały kapelmistrzów i tworzyły orkiestry, które ze sobą rywalizowały na licznych uroczystościach i festynach. W latach II wojny światowej Niemcy, a po jej zakończeniu Sowoci rabunkowo wyczerpali złoża naftowe. Dzisiaj po świetności Bitkowa pozostało tylko wspomnienie, stał się smutną, zagubioną miejscowością.

Ostatni rozdział tomu poświęcony jest „Rzeczypospolitej Rafajłowskiej”, związanej z walkami II Brygady Legionów Polskich, dowodzonej przez generała Józefa Hallera (w tamtych latach podpułkownika). Rodowód Brygady był krakowski, we wrześniu 1914 roku utworzono 3. pułk piechoty, jego trzon stanowiło 800 legionistów Józefa Hallera. Wśród żołnierzy większość stanowili absolwenci wyższych uczelni. W październiku tegoż roku po zwycięskim boju z Rosjanami opanowali oni Rafajłową, będącą niezwykle ważnym punktem strategicznym, umożliwiającym przerzut głównych sił austriackich – „armii uderzeniowej”. Aby przerzut był możliwy należało wybudować przez bezdroża Gorganów drogę, a do tego 28 mostków i przepustów. I tego zadania podjęli się legionści, dysponowali tylko narzędziami ręcznymi: siekierami, piłami łopatom i kilofami. Pracami kierował porucznik Józef Słuszkiewicz. Do wyłożenia drogi zużyto pięć tysięcy metrów sześciennych drewna. Zadanie, przy którym pracowało ponad tysiąc żołnierzy wykonano w 53 godziny. To był absolutny rekord. Ten heroiczny czyn polskich legionistów, pracujących w ekstremalnych warunkach uczczono 28 października 1914 postawieniem potężnego, sześciometrowego krzyża, znaku poświęcenia i ofiarności. Trasę tę nazwano „Drogą Legionów”, a przełęcz do niej prowadzącą „Przełęczą Legionów”. W 1931 roku krzyż drewniany zastąpiono stalowym, u jego nasady umieszczono wiersz Adama Szani:

*...Młodzieży polska, patrz na ten krzyż!  
Legiony polskie wzniosły go wwyż,  
Przechodząc góry, lasy i wały  
Do Ciebie Polsko i dla Twej chwały!..*

Ten często w literaturze historycznej cytowany czterowiersz dla młodych Polaków, w latach II Rzeczypospolitej stał się kultowym katechizmem, w jego duchu kształtowały się pokolenia polskich harcerzy i skautów.

Kiedy dobiega końca lektura piątego tomu „Kresowej Atlantydy”, i pora odłożyć go na kresową półkę biblioteczną, pozostaje uczucie żalu, że to już koniec opowieści. Powracają zapamiętane z przeszłości obrazy ziemi utraconej, beztroskiego dzieciństwa i ta nigdy nie gasnąca tęsknota za tym, co odeszło.

O tym jak można było kochać tę krainę odnoszą się nieśmiertelne słowa Henryka Sienkiewicza, opisującego przemarsz wojsk kozackich ruszających do boju, tak samo na tę krainę spoglądały idące im naprzeciw oddziały polskie prowadzone przez Jeremiego Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego:

„...Przebywszy bazawłucki las, pułki wypłynęły na stepy. Dzień był pogodny. Stropu nieba nie plamiła żadna chmurka. Lekki wiatr podmuchiwał z północy ku morzu, słońce grało na spisach i kwiatach pustyni. Roztoczyły się przed wojskiem Dzikie Pola jako morze bez końca, a na ten widok radość ogarnęła kozackie serca. Wielka malinowa chorągiew z Archaniołem zniżyła się po kilkakroć witając step rodzinny... huknęły kotły, zadźwięczały litaury i teorbany, a do wtóru im pieśń przez tysiące głosów w śpiewaniu wstrząsnęła powietrzem i stepem...Upojenie ogarnęło wszystkie pułki, głowy chwiały się w takt pieśni i wreszcie zdawało się, że cały step rozśpiewany kołysze się razem z ludźmi i końmi, i chorągwami...”<sup>2)</sup>

Z niecierpliwością czekamy na kolejny, szósty – spośród trzydziestu przez Profesora zapowiedzianych – tom „Kresowej Atlantydy”, każdy z dotychczasowych w sposób jedyny odtwarza niepowtarzalne piękno i wielkość Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej.

#### Przypisy:

1) Franciszek Marek: Tradycje oświatowe Górnego Śląska. W: Nauka i oświata na Śląsku Opolskim (1945–1995). Opole 1995 Instytut Śląski. Str. 25.

2) Henryk Sienkiewicz: Ogniem i mieczem. Tom I. Warszawa 1998 Prószyński i S-ka. Str. 166.

Stanisław Sławomir Nicieja: **Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych. Tom V. Sambor, Rudki, Benkowa Wisznia, Nadwórna, Bitków, Delatyn, Rafajłowa.** Opole 2014 Wydawnictwo MS. Stron 288. □

Danuta Śliwińska

## Uzupełnienie do sprawozdania z działalności Oddziałów i Klubów TMLiKPW w 2013 r.

Z dużym opóźnieniem otrzymaliśmy sprawozdanie merytoryczne z działalności Oddziału TMLiKPW w Poznaniu, ale biorąc pod uwagę wielkość jednostki i bogatą działalność postanowiliśmy pokazać pracę tego Oddziału – utrzymując podobny schemat jak w zbiorówce zamieszczonej w „Semper Fidelis” nr 4/2014. I tak:

### Sprawy organizacyjne

1. Ilość członków na koniec 2013 r. wynosiła 85 osób, w tym płacących składki 85

2. Własna siedziba – Oddział posiada wspólną ze Stowarzyszeniem Krótkofalowców i niestety odpłatną (w Centrum Kultury Zamek).

Sale na ogólne spotkania ma w Centrum Kultury Zamek – nieodpłatnie.

3. Posiedzenia Zarządu odbywają się 1 raz w miesiącu, w razie potrzeby częściej.

Spotkania ogólne – 3 raz w roku, w tym „Oplątek” i „Jajeczko”. Poza tym w każdą środę tygodnia w siedzibie Oddziału zbiera się ok. 20 osób przy kawie, herbatce, na pogawędkach, wypożyczaniu literatury (głównie kresowej), kupowaniu wydawnictw kresowych itd.

4. Wycieczki. Oddział Poznański nie organizuje wycieczek, ponieważ jest w Poznaniu wyspecjalizowane biuro w wyjazdach na Kresy i chętni członkowie korzystają z oferty tego biura.

5. Nadawanie imion Orląt Lwowskich i innych związanych z Kresami – Oddział starał się o przywrócenie nazwy ul. Lwowskiej w Poznaniu.. Propozycja lokalizacji ulicy, jaką oferowała Rada Miasta Poznania, była niegodna i została przez Oddział odrzucona.

7. Pomniki i tablice upamiętniające tragedie Polaków na Kresach. W 2013 r. Oddział Poznański wykonał tablicę poświęconą „Pamięci naszych rodaków pomordowanych na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1943–1947”.

8. Współpraca ze szkołami, prelekcje – Oddział Poznański współpracuje ze szkołami w zakresie pomocy na Wschód, tzn. dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów zbierają dary na Wschód dla tamtejszych dzieci, które przewozi Oddział przed Bożym Narodzeniem.

9. Wystawy i sesje naukowe – w 2013 r. Oddział zorganizował wystawę „OUN-UPA: ludobójstwo i potępienie, Polska – Ukraina: współpraca i partnerstwo” Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów. Konferencji i sympozjów nie organizowano.

10. Organizacja lub współorganizacja imprez kulturalnych w mieście – Oddział jak co roku zorganizował kolejne już XVI Dni Lwowa i Kresów w Poznaniu pod patronatem najwyższych władz województwa i miasta. Program obejmował m.in.: wystawę (omówioną w pkt. 9), spotkanie z Wojciechem Habelą – aktorem z Krakowa, Mszę św. u o.o. Franciszkanów, prelekcję Szczepana Siekierki na temat zbrodni wołyńskiej, marsz pa-

mięci ulicami Poznania pod Pomnik Katynia i Sybiru, koncert muzyki klasycznej oraz Piknik Lwowski na Starym Rynku.

11. Wydawnictwa i Biuletyny – Oddział Poznański wydał 3 razy w roku wewnętrzny biuletyn informacyjny, prezentujący działalność Towarzystwa i sprawy kresowe.

12. Udział w uroczystościach – przedstawiciele Oddziału brali udział w uroczystościach 70. rocznicy Rzezi Wołyńskiej w Warszawie, Wrocławiu i Czerwonaku, poza tym biorą udział w uroczystościach organizowanych w Poznaniu.

13. Współpraca z organizacjami w kraju i na Wschodzie – Oddział współpracuje z Towarzystwem Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, a na Wschodzie z Towarzystwem Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej we Lwowie, z Towarzystwem Kultury Polskiej w Łucku i Brzeżanach.

15. Pożytek publiczny – Oddział jest zarejestrowany jako organizacja pożytku publicznego.

16. Inne działania. Oddział Poznański co roku przyznaje statuetkę Lwa wybitnie zasłużonej osobie dla Kresów, wręczana jest w czasie obchodów Dni Lwowa. W 2013 r. statuetkę otrzymali Ewa i Władysław Siemaszko.

### Pomoc charytatywna

1. Pomoc rzeczowa i finansowa – Oddział Poznański kieruje swą pomoc do osób starszych, chorych, ubogich i dzieci zamieszkałych we Lwowie, Brzeżanach i Podhajcach. Przed Bożym Narodzeniem przygotowano ok. 100 paczek żywnościowych, indywidualnych, kartony z zabawkami, słodyczami, artykułami szkolnymi, środkami czystości i odzieżą. W akcji brali udział członkowie Oddziału i harcerze z ZHP i ZHR. Harcerze we Lwowie rozwozili indywidualne paczki do domów osób starszych i chorych oraz przekazali przedszkolom i szkołom polskim.

2, 3, 4. Kolonie, zespoły artystyczne ze Wschodu, pomoc studentom – w 2013 r. nie były realizowane. □

**Śp. mgr Irena Halicka**

25 XI 1936 – 18 XI 2014

**Zasłużona nauczycielka opolskich  
szkół średnich**



Pożegnaliśmy w listopadowy smutny dzień wielce dla naszego miasta zasłużoną nauczycielkę fizyki mgr Irenę Halicką. Uroczystości pogrzebowe na Cmentarzu Komunalnym w Opolu – Półwsi zgromadziły bardzo liczne grono przyjaciół i wychowanków. Przez ponad ćwierć wieku pracowała w jednej tylko

szkole, w Zespole Szkół Mechanicznych im. Rotmistrza Pileckiego w Opolu, przez cały ten czas nie tylko uczyła, była również wychowawczynią klas w pięcioletnim Technikum Mechanicznym. Miała bezpośredni wpływ na kształtowanie postaw tysięcy młodych dziewcząt i chłopców, świetnie przygotowywała ich do kontynuowania dalszej nauki w szkołach wyższych, a także do aktywnego, twórczego uczestnictwa w życiu obywatelskim.

Urodziła się 25 listopada 1936 roku w Lwowie.

W 1945 roku wraz z rodzicami przybyła do Opolu.

Po złożeniu z wyróżnieniem w 1954 roku egzaminu dojrzałości w II Żeńskim Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej w Opolu, podjęła studia w zakresie fizyki na Uniwersytecie Wrocławskim, kontynuowała je w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, na tej uczelni w 1959 roku uzyskała dyplom magistra fizyki.

Prace zawodową rozpoczęła na stanowisku asystenta w Katedrze Chemii Politechniki Wrocławskiej. W latach 1960–1962 była starszym asystentem w Katedrze Fizyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

Od 1962 roku, aż do przejścia na emeryturę, była nauczycielką fizyki w Zespole Szkół Mechanicznych w Opolu. W trakcie pracy zawodowej ukończyła Studium Przedmiotowo-Metodyczne Fizyki (Nowy Sącz 1980). Zaprojektowała i przez cały okres aktywności zawodowej była opiekunem wzorcowej pracowni fizycznej, w której systematycznie prowadzone były zajęcia z nauczycielami fizyki z terenu województwa, a także kursy ogólnopolskie, na których prowadziła zajęcia. Współpracowała w tym zakresie z akademickimi nauczycielami fizyki, a także z placówkami doskonalenia nauczycieli.

Aktywnie uczestniczyła w pracach zespołów autorских, opracowywała i wydawała materiały pomocnicze do nauczania fizyki, do dzisiaj nauczyciele z tych opracowań korzystają. Pisała także o organizacji i wyposażeniu gabinetów i pracowni fizycznych w różnych typach szkół. W latach siedemdziesiątych minionego

wieku uczestniczyła w przygotowaniu narzędzi dydaktycznych do ogólnopolskiego badania osiągnięć szkolnych uczniów w zakresie fizyki. Przez wiele lat była mentorką i opiekunką odbywających praktykę studentów wyższych uczelni – przyszłych nauczycieli fizyki.

Miała niezwykle serdeczny kontakt ze swoimi wychowankami, dla których była najwyższym autorytetem. Jej praca nie ograniczała się tylko do terenu szkoły. Zasłynęła jako organizatorka uczniowskich wyjazdów, w czasie których mogli oni poznawać metody pracy i wyposażenie pracowni fizyki w szkołach wyższych.

Życzliwa i otwarta, ciesząca się powszechną sympatią, była serdecznym powiernikiem uczennic i uczniów, wiedzieli, że w najtrudniejszych sytuacjach mogli liczyć nie tylko na dobre słowo, ale nade wszystko na efektywną pomoc i wsparcie. Do ostatnich chwil swojego pracowitego pięknego życia miała kontakt z dawnymi absolwentami szkoły, którzy po latach przyjeżdżali by pochwalić się swoimi osiągnięciami zawodowymi i rodzinnymi. Dom Ireny Halickiej był dla nich zawsze szeroko otwarty.

Brała żywy udział w pracach Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz opolskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Fizycznego.

Za wybitne osiągnięcia w pracy zawodowej i w procesie doskonalenia nauczycieli była wielokrotnie nagradzana przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Opolskie Kuratorium Oświaty i Wychowania. Posiadała odznaczenia państwowe a także wyróżnienia i odznaki branżowe.

Mgr Irena Halicka na trwałe zapisała się w historii Opolu i na kartach opolskiej oświaty.

*Jerzy Duda*

**Śp. prof. dr Adam Mościcki**

10.07.1934 – 23.03.2014

Urodził się w Korolówce na Podolu. Był wieloletnim nauczycielem akademickim na Wydziale Nauk Ekonomicznych Politechniki Koszalińskiej i rektorem Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych.

W Kole Łowieckim „Sokół” przy Politechnice Koszalińskiej pełnił funkcję prezesa. Za działalność w Polskim Związku Łowieckim został uhonorowany najwyższym odznaczeniem łowieckim ZŁOM.

Był aktywnym członkiem koszalińskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Brak nam będzie Jego interesujących pogadań, inspiracyjnych pomysłów i komentarzy. Zawsze był życzliwy, serdeczny i w każdym człowieku widział dobro i godność ludzką.

Tęsknotę do malowniczego miejsca urodzenia, nazwanego „Moją Małą Ojczyzną” wyraził w jednej ze swoich publikacji poniższym wierszem Juliusza Słowackiego:

*Jeżeli kiedy w tej mojej krainie...  
Jeśli tam będziesz, duszo mego łona,  
Choćby z promieni do ciała wrócona;  
To nie zapomnisz tej mojej tęsknoty,  
Która tam stoi jak archanioł złoty.*

Msza św. za śp. Adama została odprawiona 26.03.2014 r. w kościele pw. św. Józefa w Koszalinie. W tym samym dniu został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.

Drogi Panie Adamie spoczywaj w pokoju. Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci.

*Członkowie i zarząd  
Oddziału TMLiKPW w Koszalinie*

## Śp. mgr Jerzy Petryński

1928 – 2014



Jerzy Petryński urodził się 18.01.1928 r. we Lwowie. W wyniku ekspatriacji przyjechał do Wrocławia w 1946 r. Tutaj, po zdaniu matury w Liceum Przyrodniczym, rozpoczął studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, który ukończył w 1952 r. uzyskując tytuł magistra w zakresie filologii angielskiej.

Pracował jako lektor języka angielskiego do 1954 r. na Politechnice Wrocławskiej. Od 1954 r. w Wyższej Szkole Rolniczej – do emerytury. Pełnił również funkcję lektora i wykładowcy języka angielskiego w Studium Języków Obcych, którego w latach 1973–1976 był kierownikiem.

Był jednym z pierwszych członków i założycieli NSZZ „Solidarność” w Akademii Rolniczej we Wrocławiu.

W latach 1957–1958 oddelegowany był na misję w Wietnamie.

Od wielu lat był członkiem zespołu redakcyjnego pisma Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich „Semper Fidelis”. Jego uwagi i korekty tekstów artykułów drukowanych w piśmie budziły mój respekt i podziw, dla wiedzy, którą posiadał o Lwowie i Kresach. Jednocześnie tłumaczył na język angielski tytuły artykułów.

Odnaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP i Złotą Odznaką Towarzystwa Miłośników Lwowa.

W Zmarłym tracimy serdecznego przyjaciela, człowieka wysokiej kultury i ogromnej wiedzy o Lwowie i Kresach Wschodnich.

Zmarł 4 grudnia 2014 r. we Wrocławiu. Pochowany został na Cmentarzu Świętej Rodziny we Wrocławiu w kwaterze obok Pomnika Orłąt Lwowskich.

Cześć Jego Pamięci!

*Andrzej Kaminski*

## Śp. Jerzy Skibiński

1939 – 2014

Jerzy Skibiński, syn Mariana i Jadwigi, urodził się 25 maja 1939 r. we Lwowie. Tu wraz z rodziną i rodzeństwem (siostra Leokadia i brat Zdzisław) przeżył lata okupacji niemieckiej i sowieckiej. We Lwowie rozpoczął naukę i zyskał tzw. „małą maturę”. W roku 1958 w ramach repatriacji opuszczając Lwów i osiedlając się w Częstochowie, i z miastem związał się na stałe. Tu ukończył Technikum Włókiennicze i podjął pracę w Zakładach Włókienniczych „Wełnopol” w Częstochowie. W zakładzie tym pracował nieprzerwanie na różnych stanowiskach, aż do przejścia na emeryturę w 2005 roku. W roku 1965 zawarł związek małżeński z Henryką Owczarek. Był ojcem dwóch córek (Monika i Beata).

Jerzy Skibiński nigdy nie zapomniał o ukochanym Lwowie, mieście swoich lat dziecięcych i szkolnych. Już w roku 1989 zgłosił akces do tworzonego Towarzystwa Miłośników Lwowa. Cały czas aktywnie działa szczególnie w komisji charytatywnej współorganizując transporty z darami dla naszych Rodaków pozostałych na Ukrainie. Wielokrotnie wyjeżdża z transportem do Lwowa, Skąły Podolskiej, Łosiacza. Począwszy od 1996 r. nieprzerwanie do ostatnich chwil życia był członkiem Zarządu Oddziału Częstochowskiego, w tym przez trzy kadencje pełnił funkcję wiceprezesa. Za aktywną działalność Zarząd Główny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich nadał Mu Złotą Odznakę Honorową.

Zmarł po krótkiej, ale ciężkiej chorobie 15 października 2014 r. W dniu 18 października, na Cmentarzu na Rakowie w Częstochowie, żegnała Go Rodzina, Znajomi i Przyjaciele – członkowie Towarzystwa ze sztandarem żegnali swojego nieoczekiwanie zmarłego Wiceprezesa.

*Andrzej Szlichta  
Oddział TMLiKPW w Częstochowie*

W grudniu 2014 r. i w styczniu 2015 r. z naszego grona Lwowian i Kresowian w Bydgoszczy odeszło kilka osób. Starzejemy się, chorujemy i w coraz szybszym tempie odchodzimy.

3 grudnia 2014 r. zmarł **plk dr Jerzy Klepacki**, a tak niedawno, 30 czerwca ubiegłego roku, uroczyste obchodziliśmy Jego 100-lecie urodzin, opisane w nr. 3/2014 r. „Semper Fidelis”. Był wiele lat wiceprezesem Oddziału Bydgoskiego TMLiKPW, opiekował się Klubem TMLiKPW w Toruniu, uczestniczył we wszystkich uroczystościach, pomagał w organizowaniu imprez, jeździł na wycieczki do Lwowa, był wspaniałym mówcą i gawędziarzem. Za działalność dla Towarzystwa otrzymał Złotą Odznakę TMLiKPW.

Ceremonia pogrzebowa odbyła się z honorami wojskowymi, żołnierze zaciągnęli wartość przy trumnie, była kompania Wojska Polskiego, oddała trzy strzały, byli trąbkarze wojskowi. Poza osobami wojskowymi i rodziną było bardzo dużo lekarzy oraz prawie wszyscy członkowie naszego Oddziału TMLiKPW. W ciepłych słowach był pożegnany przez wiceprezesa Oddziału kolegę Tadeusza Grada, do grobu włożona była puszcza z ziemią z Cmentarza Łyczakowskiego i Obrony Lwowa.

10 grudnia 2014 r. odeszła **dr Karolina Kuchajewicz**, 89-letnia sympatyczna lwowianka, uczestnicząca w naszych imprezach i spotkaniach, a z racji zawodu pomagająca chorym osobom. O pogrzebie dowiedzieliśmy się za późno, ale kolega Tadeusz Grad wiceprezes Oddziału poszedł w następnym dniu i w naszym imieniu złożył na grobie wiązanek kwiatów i zapalił znicz.

15 grudnia 2014 r. zmarła **Stefania Wolińska** – 90-letnia lwowianka, należąca do Towarzystwa od momentu powołania Oddziału TMLiKPW w Bydgoszczy. Brała udział we wszystkich imprezach i spotkaniach, dopóki pozwalało zdrowie, wyjeżdżała do Lwowa z wycieczkami i prywatnie do rodziny, zawsze z pomocą dla Rodaków. Za działalność w Towarzystwie uhonorowania została Złotą Odznaką TMLiKPW.

Odprowadziliśmy Ją w ostatniej ziemskiej drodze na wieczny spoczynek. W imieniu Towarzystwa Stefanię ciepłymi słowami pożegnała prezes Oddziału Danuta

Śliwińska i do grobu włożyła puszkę z ziemią z Cmentarza Łyczakowskiego i Obrońców Lwowa.

13 stycznia 2015 r. odeszła kolejna lwowianka **Kamila Danuta Walewska**. Miała 87 lat. Od samego początku powstania Towarzystwa w Bydgoszczy była zaangażowana w jego działalność, m.in. była w Sądzie Koleżeńskim, pomagała w organizacji imprez, w czasie wakacji przyjmowała w swoim domu polskie dzieci ze Lwowa.

Za działalność w Towarzystwie odznaczona była Złotą Odznaką TMLiKPW.

Byliśmy na ceremonii pogrzebowej. Prezes Oddziału Danuta Śliwińska w serdecznych słowach pożegnała Danutę Walewską i do grobu włożyła puszkę z ziemią z Cmentarza Łyczakowskiego i Obrońców Lwowa.

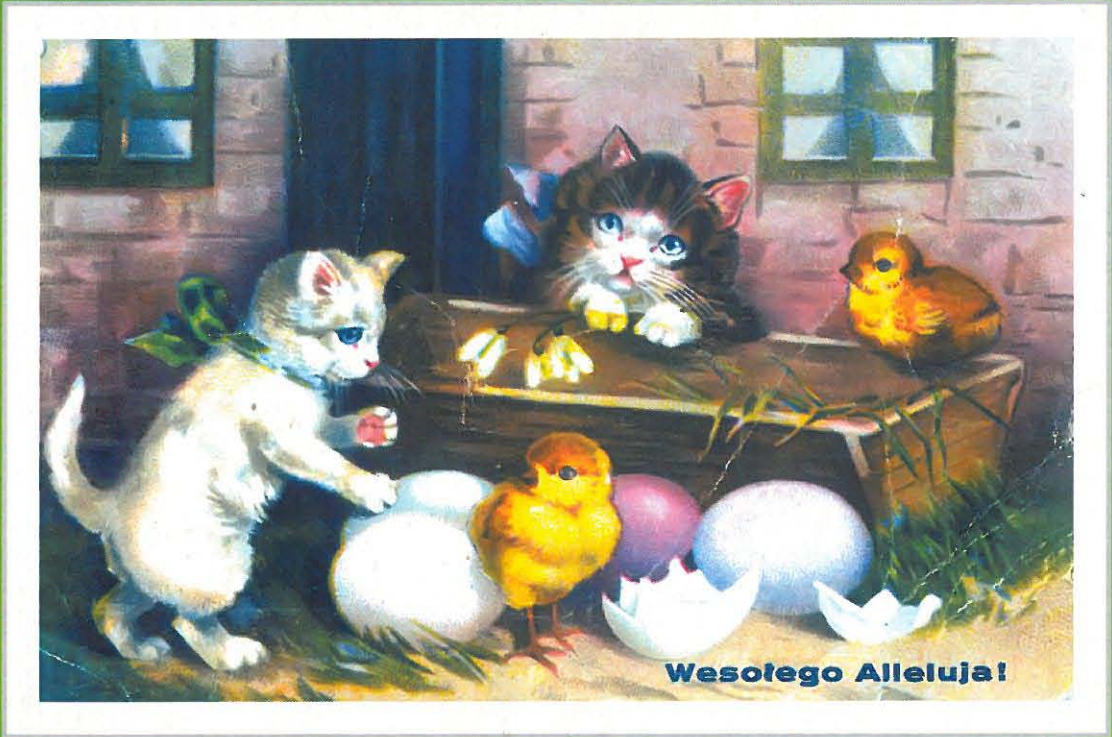
Cześć Ich Pamięci!

*Danuta Śliwińska*

### Lista Ofiarodawców za miesiące XI – XII 2014 r. i I 2015 r. (w zł)

1. Ewa Borzemska, Wrocław, pomoc świąteczna .....	100.-	7. Barbara Madej, Bytom, pomoc świąteczna .....	100.-
2. ks. Witold Szumiato, Piece .....	90.-	8. Karol Kufłowski, Olsztyn .....	120.-
3. Anita Stojcka, Gorzuchy, pomoc świąteczna .....	150.-	9. Tadeusz Józków, Milicz .....	64.-
4. Elżbieta Świątkowska, Wrocław .....	100.-	10. Maria Jońca i Joachim Jońca, Gliwice .....	300.-
5. Jadwiga Borkowska-Dawidowicz, Bytom, pomoc świąteczna .....	100.-	12. TMLiKPW Gorzów Wlkp., kwesta .....	16697,22
6. Katarzyna Baranowska, Bytom, pomoc świąteczna .....	100.-	13. N/N, Gdynia .....	350.-
		14. TMLiKPW Nysa, pomoc świąteczna .....	200.-

Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze podziękowania.



**Wesołego Alleluja!**